

0296/1322-6

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA-LÓDŹ 1988



(457)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Józefa Kobylińska</i> : Profesor Eugeniusz Pawłowski (13 XII 1902 – 12 XI 1986)	403
<i>Barbara Boniecka</i> : Pytajne kwalifikatory tekstu	407
<i>Edward Bilos</i> : Uwagi o badaniu pytań polszczyzny mówionej	427
<i>Marek Gawelko</i> : O wypowiedziach tetycznych w języku polskim	438
<i>Malgorzata Święcicka</i> : O perswazji w tekstach mówionych dzieci sześcioletnich i siedmio- letnich	444
<i>Danuta Olszewska</i> : Kilka uwag o frazeologii prasowej	450

RECENZJE

<i>Bogusław Nowowiejski</i> : A. de Vincenz unter der Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, <i>Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen</i> , „Slavistische Linguistik” 9, Frankfurt am Main – Bern – New York 1985, s. 6 nlb. + IV + 81	454
<i>Andrzej Bańkowski</i> : „Formacje hybrydalne w językach słowiańskich”, pod red. S. Warchoła, UMCS, Wydział Humanistyczny, „Rozprawy Slawistyczne” 1, Lublin 1986, 258 s.	459
<i>Halina Karaś</i> : „Studia Polonistyczne”, tom XIV – XV, 1986 1987, Poznań 1987, 410 s.	461
<i>Krzysztof Korzyk, Iwona Nowakowska-Kempna</i> : Andrzej Markowski, „Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych”, Wrocław 1986	465

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : W oparciu o	467
--------------------------------------	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D. B.</i> : Niektóre pary dubletowe „wyraz rodzimy – pożyczka” w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny</i> PWN	472
<i>A. M.</i> : Siermiężny, Plaża koedukacyjna	475

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0296

Józefa Kobylińska



Profesor Eugeniusz Pawłowski
(13 XII 1902 – 12 XI 1986)



Tak niedawno, bo w numerze 9–10 z 1985 r., ukazał się piękny artykuł Alfreda Zaręby na osiemdziesiątą rocznicę urodzin Profesora¹, a już 12 listopada 1986 roku nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszego grona.

¹A. Zaręba, *Profesor Eugeniusz Pawłowski (w osiemdziesięciolecie urodzin)*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, 1985, s. 549–554.

Profesor Eugeniusz Pawłowski, choć urodzony w Krakowie, całe życie spędził w Nowym Sączu, z którym był emocjonalnie związany. Tu wychowywał się od drugiego roku życia (dokąd zabrała go rodzina po śmierci matki), tu ukończył Gimnazjum im. Jana Długosza, tu wreszcie powrócił jako nauczyciel gimnazjalny po ukończeniu studiów polonistycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1920–1924. Ucząc w gimnazjum, nie ograniczał się tylko do pracy zawodowej, należał bowiem do tego pokolenia nauczycieli – polonistów, którzy byli jednocześnie działaczami i propagatorami kultury, a często prowadzili również działalność badawczo-naukową.

Profesor Pawłowski był zafascynowany górami, gwarą i folklorem. Zamiłowania te wyniósł ze szkoły, a także z kręgów rodzinnych (rodzina Janczych ze strony żony), z atmosfery kulturalnej ówczesnego Nowego Sącza, a pogłębił je i sprecyzował w czasie studiów polonistycznych pod kierunkiem wybitnych polonistów krakowskich, a przede wszystkim profesora Kazimierza Nitscha. Na zainteresowania te, podobnie jak niegdyś na zainteresowania innego językoznawcy – profesora Z. Stiebera – duży wpływ wywarło także harcerstwo. Ten pierwszy hufcowy Hufca Harcerzy w Nowym Sączu, druh „Pazdur”, związany był z tą organizacją od momentu jej powstania w Nowym Sączu (przed I wojną światową) aż do roku 1950, a sercem do końca swego życia.

Początkowo pociągała Profesora twórczość literacka związana z Podhalem i jego przeszłością, twórczość mająca możliwość wprowadzenia do utworu literackiego gwary – stylizacji gwarowej. Stąd powstała trylogia pt. „Chochołowscy” (t. I. „We mgle świtu”, Warszawa 1934, t. II. „Burza nadciąga”, Kraków – Nowy Sącz 1936, t. III. „Kurniawa”, Kraków – Nowy Sącz 1937).

W czasie okupacji niemieckiej, podobnie jak zdecydowana większość niezwykle patriotycznie nastawionego grona nauczycielsko-harcerskiego Nowego Sącza, włączył się Profesor Pawłowski do pracy w tajnym nauczaniu. Po wojnie kontynuuje swoje zainteresowania naukowe w zakresie dialektologii i w 1959 r. uzyskuje w Uniwersytecie Jagiellońskim tytuł doktora za pracę pt. „Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich” (Kraków 1955, promotorem pracy był prof. K. Nitsch). W roku 1964, również w Uniwersytecie Jagiellońskim, habilituje się na podstawie rozprawy „Nazwy miejscowe Sądecczyzny” (t. I). Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskuje w 1972 r.

Od roku 1964 aż do przejścia na emeryturę był Profesor związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie, gdzie pracował początkowo jako adiunkt, potem docent i wreszcie profesor w Katedrze, a później w Zakładzie Języka Polskiego, i gdzie wykształcił szereg magistrów, a także doktorów. Tu również zorganizował Pracownię słownika nazw roślin. Prace te kontynuują obecnie Jego uczennice: dr Anna Spólnik i dr Ludwika Wajda-Adamczykowa. Tu właśnie, w tej uczelni, spokał Eugeniusz Pawłowski kilku swoich byłych uczniów z sądeckiego Liceum im. J. Długosza, którym zaszczerpił pasję badań nad językiem polskim i polską literaturą, dziś profesorów i docentów tej Uczelni, jak prof. L. Bednarczuk, prof. B. Faron, prof. J. Z. Białek, doc. Z. Uryga.

Dorobek naukowy Profesora jest imponujący², zważywszy że właściwie jego działalność naukowa rozpoczęła się naprawdę dopiero w okresie po drugiej wojnie światowej. Na dorobek ten składa się pięć książek i około 60 artykułów. Główną dziedziną zainteresowań Profesora była dialektologia, a w późniejszym okresie także onomastyka, a właściwie toponomastyka. Zajmował się także poprawnością językową i stylistyką. W ostatnim okresie, pod wpływem brata, znanego botanika, profesora Bogumiła Pawłowskiego, zafascynowało Go nazewnictwo botaniczne (nazwy roślin).

W zakresie dialektologii opublikował wspomnianą już „Gwarę podegrodzką”, a także szereg artykułów, jak *Mocarny* (przyczynek do dziejów modnych wyrazów), JP XX, 1935; *Z geografii wyrazów polskich: podelga i podyma. Z mapką*, „Rocznik Sądecki” I, 1939; *Z historii i geografii nazw ginących: sól i solek*, JP XLV, 1962; *Z historii i geografii wyrazów polskich: dziopa i chodak oraz ich synonimy*, PF XVIII, 1965, s. 89–112; *Charakterystyka gwary Sromowiec Wyżnych i nowy podział gwar tatrzańsko-beskidzkich*, Sprawozdania PAU, t. 51, nr 6, Kraków 1950, s. 327–332; *O gwarze lapszańskiej*, JP XXXVI, 1956, *Podział gwar małopolskich na tle wzajemnych wpływów oraz nowych tendencji językowych*, Rozprawy Komisji Język. Wrocław. Tow. Nauk., t. VI, Wrocław 1966, s. 191–202; *Wpływy gwarowe w dialekcie kulturalnym południowej Małopolski*, [w:] „Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski”, Prace Komisji Język. PAN, Oddz. w Krakowie, nr 32, Kraków 1972, s. 35–37. Prócz tego współpracował Profesor z Pracownią dialektologiczną PAN w Krakowie, dla której opracował w terenie kilka punktów dla „Ogólnopolskiego atlasu gwarowego” i dwadzieścia siedem map do „Małego atlasu gwar polskich”. Opracował także trzy punkty do „Lingwistycznego atlasu ogólnosłowiańskiego”.

W zakresie onomastyki największym osiągnięciem Profesora jest czterotomowa monografia nazw miejscowych Sądecczyzny: „Nazwy miejscowe Sądecczyzny”, t. I, „Ogólna charakterystyka nazewnictwa miejscowego Sądecczyzny”, Kraków 1965, Prace monograficzne WSP w Krakowie IV, Kraków 1965; „Nazwy miejscowe Sądecczyzny, cz. I, Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic”, Kraków 1971, Prace Komisji Językozn. PAN, Oddz. w Krakowie, nr 25; „Nazwy miejscowości Sądecczyzny”, cz. II, „Nazwy osiedli”, Kraków 1975, Prace Komisji Językozn. PAN, Oddz. w Krakowie, nr 39; „Nazwy terenowe ziemi sądeckiej”, Wrocław 1984, Prace Onomastyczne Komitetu Językoznawstwa PAN, nr 30. Ostatniego tomu poświęconego hydronimii Sądecczyzny, nie zdążył ukończyć. Jak się wyraził S. Urbańczyk (recenzja), dziełem tym wystawił Autor pomnik ziemi sądeckiej. Dzieło to ujmuje temat od strony socjologicznej, wykazuje związek nazewnictwa z historią i geografiami terenu w zakresie dotąd nie spotykanym w językoznawstwie (osąd profesora Z. Stiebera – recenzja).

²M. Obrzut-Rachwałowa, *Bibliografia prac Prof. dra E. Pawłowskiego*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 47, Prace Językoznawcze II, Kraków 1973, s. 11–18; J. Mońko-Chodkowska, A. Spólnik, L. Wajda-Adamczykowa, *Profesor Eugeniusz Pawłowski (w osiemdziesiątą rocznicę urodzin)*, [:] „Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin prof. dra hab. Eugeniusza Pawłowskiego”, Nowy Sącz, 10 czerwca 1983, Kraków 1984, Wyd. Nauk. WSP w Krakowie, s. 7–16. Por. też J. Zaleski, *Działalność naukowo-dydaktyczna Profesora Eugeniusza Pawłowskiego*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 47, Prace Językoznawcze II, Kraków 1973, s. 7–9.

Oprócz tej monumentalnej monografii opublikował E. Pawłowski kilka artykułów z tej dziedziny, jak *Brzyna, Kadcza, Kiczna, Niecew, Żmija*, „Onomastica” XIV, 1967; *Sącz i Nasaczowice*, „Rocznik Sądecki” VIII, 1967.

Z zakresu nazewnictwa osobowego ogłosił *Przezviska ludowe mieszkańców wsi Sromowce Wyżne*, [w:] „Symbolae Philologicae in honorem Vitoldi Taszycki”, Kraków 1968. W zakresie poprawności językowej i obowiązującej normy opublikował trzy liczące się artykuły: *Dziesięć Andromed do skał przykutych* (o wymowie międzywyrazowej), JP XXX, 1950; *Baran mówi o Kowal* (artykuł dotyczy nowej wówczas tendencji do nieodmienności nazwisk kobiet), JP XXXI, 1951, *Problem normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym*, Biuletyn PTJ, XXV.

Nie jest naszym celem danie pełnego obrazu dorobku naukowego Profesora Eugeniusza Pawłowskiego, gdyż zostało to dokonane już wcześniej. Pragnęliśmy tu tylko podkreślić, że jest to dorobek znaczący, do którego będzie się wciąż nawiązywać, z którego będzie się korzystać i czerpać.

Profesor Eugeniusz Pawłowski odszedł z naszego grona, ale pozostało po nim Jego dzieło. Odszedł ktoś nam bardzo bliski i serdeczny: przyjaciel i nauczyciel. Odszedł także jeden z ostatnich Harcerzy Rzeczypospolitej.

Barbara Boniecka

PYTAJNE KWALIFIKATORY TEKSTU

Niech stwierdzenie, że typową¹ cechą stylu naukowego jest dominacja strony logiczno-treściowej², będzie punktem wyjścia do rozważań nad udziałem wypowiedzi pytajnych w kształtowaniu tekstu jako naukowego.

Panowanie logicznej zasady w organizacji treści tekstu naukowego wyraża się w tym – powiedzmy to za S. Gajdą³, choć i innych badaczy⁴ mamy tu na uwadze – że „stanowi⁵ on złożony, wewnętrznie spójny i skończony system wnioskowań różnego poziomu układających się linearnie lub według zasady podrzędności. [...] Wnioskowanie jako forma myśli i jednocześnie logiczna operacja opiera się na niższych formach myślenia – pojęciach oraz sądach, łącząc je i generalizując – zgodnie z prawami logiki formalnej i dialektycznej – w celu wydobywania nowych sądów prowadzących do nowej wiedzy”.

W wypowiedzi S. Gajdy zakodowana jest myśl o schematyzacji i rytualizacji⁶

¹Typową, tzn. służącą identyfikacji „stylu typowego”, będącą „sygnałem stylu” – za J. Bartmińskim, *Derywacja stylu*, [w:] „Pojęcie derywacji w lingwistyce”, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981, m.in. s. 43.

²O tej dominacji mówi bardzo wyraźnie S. Gajda w książce „Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym”, Warszawa 1982, s. 88 i zdaje się utożsamiać ją z tematem. Ale z tym właśnie utożsamieniem już trudno byłoby się nam zgodzić.

³*Ibidem*, s. 88.

⁴Chodzi tu głównie o stanowisko J. Bartmińskiego, który mówił o specjalnej organizacji semantycznej słów użytych w tekście, mianowicie o precyzyjnym ustalaniu ich znaczeń i powiązaniu z sobą w system złożonych zależności, zwłaszcza zaś hierarchicznych – J. Bartmiński, *Derywacja stylu...*, *op.cit.*, s. 37; ponadto o sądy i opinie wyrażone przez W. Marciszewskiego w pracy *Metody analizy tekstu naukowego*, Warszawa 1977. Za najważniejsze w tekście naukowym uznała logiczne związki między składnikami tekstu także Ł. W. Sławgorodska. Informuje o tym praca *Niekotoryje sintaksiczeskije osobiennosti jazyka naucznoj diskusji (na materiale niemieckiego jazyka)*, [w:] „Osobiennosti stila naucznoego izłożenija”, Moskwa 1976, s. 116–124. Do tego tematu nawiązuje też artykuł W. W. Kuskowa, *O sredstwach wyrażenija naucznoj gipotezy w niemieckom jazykie i ich pierewodie na russkij jazyk*, [w:] „Osobiennosti stila...”, *ibidem*, s. 245–263. Zob. również M. N. Kozina, „O recziewoj sistiemnosti naucznoego stila sravnitelno s niekotorymi drugimi”, Perm 1972, s. 326.

⁵Precyzyjniejsze byłoby „powinien stanowić”.

⁶Według A. Awdiejewa (*Klasyfikacja funkcji pragmatycznych*, „Polonica” IX, 1983, s. 86 i n.), rytualizacja polega na ograniczeniu repertuaru środków językowych w celu wyrażania danej funkcji w warunkach określonych, powtarzających się sytuacjach komunikacyjnych. Dane formy werbalne wskazują na określone działania rytualne i na odwrót – elementy sytuacyjne wywołują określone elementy werbalne.

wypowiedzi naukowej⁷. Ta schematyzacja i rytualizacja dotyka zarówno treści, jak i formy wypowiedzi. Odnosi się tak do systemu „wartości”, jak i sfery „eksponentów”⁸.

Jeśli twierdzimy, że teksty naukowe są schematyczne czy zrytualizowane, to chcemy jednocześnie powiedzieć, że tak właśnie są zamierzone, zaprojektowane, świadomie zorganizowane, podporządkowane intencjom nadawcy, *ex professo* realizujące określone normy. Używając ponownie słów S. Gajdy⁹, można i to jeszcze dodać, że „by tworzyć teksty naukowe, nie wystarczy umieć pisać i mówić w ogóle, trzeba opanować naukową normą stylową”.

Jeśli twierdzimy, że teksty naukowe są w obu planach schematyczne czy zrytualizowane, to chcemy ponadto powiedzieć, że są podobnie zrytualizowane jak zrytualizowane są np. wywiady czy rozmowy egzaminacyjne opisywane przez W. Holly’ego¹⁰, przemówienia na akademiach, prawdopodobnie też rezolucje i deklaracje wskazywane przez R. Grzegorzyczką¹¹, zebrania, narady, obrady i konferencje analizowane jako zrytualizowane przez W. Pisarkę¹² czy oświadczenia lub rozmowy o pogodzie, rozmowy grzecznościowe, np. przy stole, kłótnie, np. pasażera z konduktorem, oraz opinie wymieniane jako schematyczne przez autorów „Praktycznej stylistyki”¹³.

Także w tekstach naukowych rzecz się rozgrywa. Rozgrywa się przy tym tak dalece i tak podobnie, że A. i P. Wierzbicki mówili nawet o jednym wspólnym dla różnych wypowiedzi (głównie naukowych, popularnonaukowych, dyskusji i wypowiedzi publicystycznych) schemacie przekazywania informacji. Nazwali go schematem argumentacji¹⁴, a obejmować on miał taki kompleks operacji, jak dowodzenie, przekonywanie i uzasadnianie¹⁵.

⁷ Terminowi „wypowiedź naukowa” nadajemy w swej pracy szerokie znaczenie. Dzięki temu może on być zastępowany terminami „tekst naukowy”, „komunikat naukowy” czy „przekaz naukowy” i rozumiany jako „wypowiedź pochodząca nieprzerwanie od jednego nadawcy (monolog), a charakteryzująca się jednością formalną i treściową”. Definicję komunikatu (naukowego) jako największej jednostki językowej przejmujemy z książki S. Furdala, „Językoznawstwo otwarte”, Opole 1977, s. 113. Tą definicją Furdal ogarniał takie m.in. wypowiedzi, jak artykuł naukowy, artykuł publicystyczny czy wykład.

⁸ Według ujęcia i terminologii J. Bartmińskiego (*op. cit.*, s. 41), system wartości obejmowałby głównie: 1) założenia dotyczące sposobu istnienia świata i typu racjonalności porozumiewających się osób; 2) punkt widzenia rzeczywistości i pochodzący od niego obraz (model) świata; 3) intencje komunikacyjne nadawcy wobec odbiorcy; 4) przyjęte zasady stylistyczne.

Eksponenty tekstowe wartości to – referując dalej J. Bartmińskiego – cechy i elementy języka, które służą do identyfikacji stylów typowych i które są wykładnikami zasad stylistycznych.

⁹ S. Gajda, „Podstawy...”, *op. cit.*, s. 99.

¹⁰ W. Holly, „Imagearbeit in Gesprächen. Zur linguistischen Beschreibung des Beziehungsaspekts. Reihe Germanistische Linguistik”, 18. Tübingen: Niemeyer 1979, s. 270. Por. z recenzją tej pracy sporządzoną przez K. Pisarkową, a zamieszczoną w Biuletynie PTJ, XXXVIII, 1981, s. 159–163.

¹¹ R. Grzegorzyczkowa, *Nowomowa a problem funkcji wypowiedzi*, Por. Jęz. 1985, z. 6, s. 300 oraz J. Sambor, *Nowomowa – język naszych czasów*, Por. Jęz. 1985, z. 6, s. 365–377.

¹² W. Pisarek, „Słowa między ludźmi”, Warszawa 1987, szczególnie rozdział *Rytual i sens obradowania*, s. 39–57.

¹³ A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, „Praktyczna stylistyka”, Warszawa 1970, s. 242.

¹⁴ Schemat pojmowali jako pewną operację myślową i pewną operację werbalną, której wynikiem – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa – są teksty intencjonalnie treściowe i językowo zorganizowane, mające określone powierzchniowe wykładniki tej organizacji, *ibidem*, s. 242.

¹⁵ Nawiązując do słów i myśli Holly’ego na temat rytualizacji rozmów egzaminacyjnych, można by było

W podobnej sytuacji Ł. W. Sławgorodska mówiła o logice dementowania i dowodzenia tworzących etapy argumentacji¹⁶, W. Marciszewski o formułowaniu problemów, uzasadnianiu twierdzeń i konstrukcji pojęć¹⁷ i równocześnie wszyscy razem o takim sposobie przekazywania informacji, który polega na tym, że nadawca buduje swoją wypowiedź tak, jakby sam ze sobą dyskutował. Dla takiej formy przekazu myśli Ł. P. Jakubiński ukuł nawet bardzo poręczny termin „monologiczny dialog”¹⁸. Termin wytrzymał próbę czasu. Okazał się udany również z tego względu, że obnaża w tekstach naukowych jako prymarną – funkcję komunikatywną języka¹⁹ i pokazuje, że dialog w monologu podkreśla konstytuujący się stosunek do ewentualnego wyimaginowanego lub prawdziwego partnera czy partnerów²⁰.

Rzecz się rozgrywa, a w rozgrywce tej znaczna rola przypada pytaniom²¹, o których rozpoznanie w eksplorowanym materiale nietrudno. Zachowując klasyczną postać²² i podstawową wartość, jaką jest implikowane przez pytanie dążenie jego nadawcy do uzyskania określonej informacji²³ (pytanie jest skierowanym do odbiorcy żądaniem wypowiedzi), gotowe są do spełniania innych jeszcze zadań, mianowicie

powiedzieć, że pisanie tekstów naukowych jest dlatego rytualne, że przebiega według schematów illokucyjnych (reguł dowodzenia). Zob. K. Pisarkowa, *Werner Holly, Imagearbeit in Gesprächen. Zur linguistischen Beschreibung des Beziehungsaspekts. Reihe Germanistische Linguistik, 18. Tübingen: Niemeyer 1979, s. 270*, „Biuletyn PTJ”, XXXVIII, 1981, s. 161.

¹⁶ Ł. W. Sławgorodska, *Niekotoryje...*, op. cit., s. 117.

¹⁷ W. Marciszewski, „Metody...”, op. cit., s. 25.

¹⁸ Ł. P. Jakubiński, *O dialogicznej reczci*, [w:] „Russkaja recz”, Piatigorsk 1923.

¹⁹ Ale i poznawczą. To poznawcze nastawienie jest w komunikatach naukowych niezaprzecalne.

²⁰ Por. E. Benvenist, „Obszczaja lingwistika”, Moskwa 1974, s. 316.

²¹ Pojawiają się one w różnych gatunkowo tekstach reprezentujących rozliczne dyscypliny naukowe. Pojawiają się w większym lub mniejszym nasileniu i pełnią wielorakie funkcje, stanowiąc rodzaj uniwersalium stylistycznego. Występują jednak głównie w artykułach, dysertacjach, studiach, rozprawach, referatach, recenzjach, wykładach, odczytach, dyskusjach i głosach dyskusyjnych, podręcznikach i pogadankach, w zadaniach, tezach i polemikach. Rzadziej natomiast lub wcale w raportach, sprawozdaniach, artykułach encyklopedycznych i słownikowych, w bibliografiach, instrukcjach, patentach i in. Mamy je też w szczególności w tekstach teoretyczno-naukowych i popularnonaukowych, dydaktycznych i praktycznych reprezentujących humanistykę i nauki społeczne, w znikomej zaś ilości występują w tekstach nauk ścisłych.

Przykładami wybranymi właśnie z takich różnych tekstów będziemy ilustrować swoje obserwacje i spostrzeżenia o funkcjach pytań w stylu naukowym. Wybieramy tę metodę selekcji i analizy materiału, mimo że wiemy, że badanie dystrybucji wypowiedzi pytajnych w jednym tekście mogłoby dać lepsze wyobrażenie o strukturze całości; nie dałoby jednak wyobrażenia o wielości funkcji tych pytań, a ponadto cytowanie komunikatu w pełnej formie nie byłoby możliwe ze względów wydawniczych.

²² Na temat wykładników pytania zob. głównie: L. Koj, *Analiza pytań II. Rozważania nad strukturą pytań*, „Studia Semiotyczne”, t. III, Wrocław 1972; M. Świdziński, *Analiza semiotyczna wypowiedzi pytajnych we współczesnym języku polskim*, „Studia Semiotyczne”, t. IV, Wrocław 1973; B. Boniecka, *Podstawowe typy struktur pytajnych polszczyzny mówionej*, [w:] „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”, Wrocław 1978; tejsze *Pragmatyka wypowiedzi pytajnych*, „Studia Polonistyczne” IX, 1981; Z. Wąsik, *Typy strukturalne wypowiedzi pytajnych w wybranych współczesnych językach indoeuropejskich*, Biuletyn PTJ, XXXVIII, 1981.

²³ Chwilowo chcemy pominąć problem pytań presuponowanych, które można zrekonstruować na podstawie tekstu danego, jeśli jest semantycznie spójny. Będziemy się zajmować wyłącznie pytaniami, które znalazły w tekście realizację powierzchniową, co nie znaczy, że nie jesteśmy świadomi faktu, iż w każdym tekście tkwią pytania sformułowane nie wprost.

zadań wynikłych z uwikłania pytań w kontekst. Jak można sądzić, celem odbiorcy tekstu nie jest bowiem jedynie chwytnie znaczeń poszczególnych zdań, lecz głównie chwytnie tego, co nadawca chce przekazać, wypowiadając to, a nie inne zdanie w danym kontekście²⁴. I te właśnie znaczenia pytań²⁵ pragniemy niżej opisać, odtwarzając²⁶ tym samym w jakimś stopniu reguły stylistyczne rządzące pisaniem tekstów, *eo ipso* nazywając pytania kategorią lingwistyczną eksplikującą określone cechy stylowe²⁷. Wspomniane reguły zmuszają odbiorcę do reinterpretacji znaczeń dosłownych, więc i do poszukiwania znaczeń alternatywnych (niedosłownych).

Niech więc od tej pory czytelnik niniejszej pracy spróbuje spojrzeć na tekst naukowy jak na taki, w którym *expressis verbis* wyrażone wypowiedzenia pytajne tworzą z resztą tekstu dwugłos²⁸ pochodzący od jednego nadawcy²⁹ i w którym jeden z głosów ma – generalnie biorąc – modalność interrogatywną, drugi – kontekst (ujmując globalnie) – konstatywną, która nie musi się zgadzać z modalnością całego

²⁴S. Gluksberg, *Jak ludzie posługują się kontekstem w celu rozstrzygnięcia wieloznaczności. Implikacje dla interakcyjnego modelu rozumienia języka*, [w:] „Wiedza a język”, t. I. „Ogólna psychologia języka i neurolingwistyka”, praca zbiorowa pod red. I. Kurcz, J. Bobryka, D. Kądziałowej, Wrocław 1986, s. 223–267.

²⁵W niniejszym przekazie rozróżniam gramatyczne znaczenie pytania i jego znaczenie kontekstowe. Sygnałów stylistycznej identyfikacji tekstu szukać będziemy w samym tekście, mimo że wiemy, iż w wypadku niektórych przekazów (np. artystycznych i mówionych) te sygnały mogą tkwić poza samym tekstem, czyli w jego obudowie sytuacyjnej i kulturowej i mogą mieć charakter pozajęzykowy. W ten sposób postępując, pozostajemy w zgodzie z badaczami tekstu jako spójnego, którzy uważają, że „adekwatna interpretacja wypowiedzenia występującego w dyskursie wymaga znajomości poprzedzającego kontekstu. Definicja taka dotyczy zarówno dyskursu konwersacyjnego, jak wykładu czy też tekstu literackiego i naukowego”. Por. I. Bellert, *O pewnym warunku spójności tekstu*, [w:] „O spójności tekstu”, praca zbiorowa pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1971, s. 47.

²⁶Według J. Lalewicza chodzi o to, by był to opis recepcji dzieła (tu: tekstu naukowego) z racji tej, że przesłanie dzieła jest współtworzone przez lekturę. Oddzielanie budowy i sensu utworu od jego recepcji badacz uważa za sztuczne. J. Lalewicz, „Komunikacja językowa i literatura”, Wrocław 1975, s. 115. Z tym sądem autorka niniejszej pracy całkowicie się solidaryzuje.

²⁷Na temat cech stylowych zob. T. Skubalanka, *Metodologiczne problemy syntezy stylistyki*, [w:] „Teoretycznoliterackie tematy i problemy”, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1986, *passim*.

²⁸Więc prawie tak, jak na utwór wokalny z akompaniamentem wykonywanym przez samego wokalistę. Zob. „jak „dwugłos” p. ymowała T. Dobrzyńska w pracy *Delimitacja tekstu pisanego i mówionego*, [w:] „Tekst. Język. Poetyka”. Zbiór studiów pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1978, s. 103 i in.

²⁹W pracy naukowej – przyjmujemy to w dużym uproszczeniu – jest jeden nadawca, którego można sobie wyobrazić jako takiego, który „się dwoi...” w swoim przekazie, wyznaczając jednemu „ja” rolę osoby pytającej, drugiemu „ja” rolę osoby, która jeśli nie odpowiada wprost, to w każdym razie ustosunkowuje się do replik tej pierwszej.

Badając w literackiej komunikacji układ ról dla instancji nadawczych, A. Okopień-Sławińska, „Semantyka wypowiedzi poetyckiej (preliminaria)”, Wrocław 1985, s. 98 i in. przewidziała miejsce dla roli 1) autora, 2) nadawcy utworu (dysponenta reguł, podmiotu czynności twórczych), 3) podmiotu utworu, 4) naczelnego narratora (podmiotu lirycznego) i 5) mówiącego bohatera. Sądzimy jednak, że dla potrzeb niniejszej pracy wystarczy, jeśli powiemy o roli nadawcy przekazu. Wprawdzie teksty naukowe zaliczane są do literackiej odmiany języka, jednakże (przynajmniej) w konfiguracji instancji nadawczych wydają się o wiele mniej skomplikowane niż inne teksty reprezentujące tę odmianę, np. artystyczne. Zob. w tym względzie A. Wilkoń, „Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny”, Katowice 1987, *passim*.

tekstu³⁰. Teksty naukowe – co nietrudno zauważyć – pokazują świat obiektywny, obiektywny, bo sprawdzalny, świat obiektywny, bo dający się poznać tak eksperymentalnie, jak i w dociekaniach teoretycznych, świat dający się ująć w nazwy o wąskim znaczeniu, więc dający się odczytać dosłownie, w przeciwieństwie do tekstów poetyckich przedstawiających świat fikcyjny, wyimaginowany, udany, upodobniony tylko do rzeczywistego, mimetyczny³¹, często świat afiguralny, świat, który nie musi mieć wyraźnych granic, świat, który nie jest jednoznaczny, w przeciwieństwie też do tekstów publicystycznych, które mają modalność projektującą określone stany, tekstów regulujących czyjeś zachowania i kształtujących czyjeś postawy, więc sterujących poczynaniami jednostek, więc – jednym słowem – tekstów wyrażających postawy woluntalne ich twórców³².

Warto jednocześnie już teraz podkreślić, że z racji wyłączości w tekstach naukowych wypowiedzeń pytajnych o wyeksplikowanych wszystkich pozycjach ich schematu składniowego i z racji wyłączości pytań zaimkowych i partykułowych (pytania bez wyrazu pytajnego pojawiają się na zasadzie białych kruków; można tu więc mówić o trwałym w zasadzie konturze leksykalno-gramatycznym) skłaniamy się do traktowania ich jako stałych jednostek językowych, struktur utartych, szablonowych, wypowiedzeń o kliszowatej formie, formuł. Dzięki temu wypowiedzenia takie są łatwo uchwytnie dla czytelnika czy słuchacza i dają mu możliwość ustawienia się w „perspektywie na *ja* nadawcy”³³, a więc i odbioru jawnych (bo ujętych właśnie w formułę pytań) jego intencji i postanowień³⁴.

Jakkolwiek wyróżnienie wypowiedzenia jako pytajnego z całości tekstu (tak pytań niezależnych, jak i pytań zależnych) nie nastrocza specjalnych trudności i przebiega

³⁰ Por. z W. Bolecki, *Spójność tekstu (literackiego) jest konwencją*, [w:] „Teoretycznoliterackie tematy...”, *op. cit.*, s. 162.

³¹ Mimetyczny – jak by powiedział R. Ohmann. Zob. głównie jego artykuł *Literatura jako akt*, *Pam. Lit.* LXXI, 1980, z. 2, s. 281. Dodajmy, że według J. R. Searle’a kryterium tego, czy dany tekst jest fikcją, czy nie leży w intencjach illokucyjnych autora. Nie ma żadnej właściwości samego tekstu, semantycznej czy syntaktycznej, która pozwoliłaby na zidentyfikowanie danego tekstu jako dzieła fikcyjnego. Tym, co czyni dzieło fikcją, jest – by tak rzec – illokucyjna postawa autora wobec tekstu, a ta postawa jest sprawą złożonych illokucyjnych intencji autora w trakcie pisania czy układania dzieła w inny sposób – J. R. Searle, *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, *Pam. Lit.* LXXI, 1980, z. 2, s. 312.

³² O czym bardzo wyraźnie m.in. S. Dubisz, *Uwarunkowania i wyznaczniki stylu tekstów propagandowych*, *Por. Jęz.* 1983, z. 3, s. 150–158; J. Bralczyk, *Język polityki i polityka językowa*, „Socjolingwistyka” 1, Katowice 1977, s. 92–97; J. Puzynina, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, *Por. Jęz.* 1984, z. 2, s. 69–78.

³³ K. Pisarkowa, *Werner Holly...*, *op. cit.*, s. 161.

³⁴ Na temat sposobu odczytywania postanowień nadawcy wypowiadał się m.in. M. Grochowski w pracy *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] „Tekst i zdanie”. Zbiór studiów pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Wrocław 1983, s. 248 oraz J. Puzynina, *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, *Por. Jęz.* 1984, z. 7, głównie s. 414. Puzynina np. uważa, że teksty zobiektywizowane, czyli takie, jak naukowe (także techniczne i prawnicze) interpretuje się po prostu na podstawie znanych odbiorcom konwencji składniowych, semantycznych innych oraz ewentualnych uzupełnień wiedzą o świecie. Nadawca i jego intencje są przy tym odbiorcy zupełnie obojętne, są poza polem jego widzenia. Teksty takie mogą być rozumiane dosłownie.

niemal automatycznie³⁵, to ich relatywizacja do kontekstu przysparza pewnych kłopotów. Są bowiem *grosso modo* pytania, które nazywają, określają temat wywodu, orientują w tematyce i problematyce wykładu, przekazu, komunikatu, tekstu, czyli komunikują, co będzie przedstawione w tekście, i w jakiej kolejności, *ipso facto* segmentując treść przekazu³⁶. Poza tymi są jeszcze pytania, które organizują tekst jako całość, jako zamknięty komunikat, czyli pytania orientujące w tym, jak się przekazu dokonuje. Już z góry można powiedzieć, że pytań fazowych, tj. pytań wprowadzanych do tekstu wyłącznie dla podkreślenia jego kompozycji, pytań informujących jedynie o tym, że się zaczyna lub kończy wywód, czy że się przechodzi do takiej a nie innej operacji tekstotwórczej, pytań tworzących zrab tekst jako takiego, więc pytań w rodzaju niżej cytowanych jest niewiele. Wypowiedzenia pytajne tak zauważane to rodzaj instrukcji ułatwiającej czytelnikowi/słuchaczowi percepcję tekstu, czyli rodzaj tranzycji³⁷, więc wypowiedzeń zbieżnych funkcyjnie z takimi, jak: *Zacznę od sprawy..., Tyle o..., Przedstawiłem jeden punkt widzenia..., Z kolei przejdę do..., Na zakończenie...* i współlistniejących z nimi. Por.:

Powiem od razu na wstępie, jakie aspekty opracowania mam głównie na myśli, kiedy traktuję je jako swoiste wyzwanie i fundamentalny „paradygmat”. (Rec. 197)

Co chciałbym o tych sprawach powiedzieć od siebie? W skrótowym ujęciu główne rysy swej wizji przedstawiłbym następująco: [...] (Zdanie 18)

Ile jest prawdy w tej teorii? (Zaw. 239)

Jak już powiedziano, cel pracy został zrealizowany. Widać przy tym, co nie zostało wykonane i co można jeszcze zrobić. *Co jednak wnosi osiągnięcie wytyczonego na początku celu, jaką posiada doniosłość?*

O jednym z rezultatów wspominałem już w pierwszym rozdziale. (Koj 238)

Pytania fazowe (czyli pytania dające się najogólniej sparafrazować w słowach: nadawca zajmuje się teraz tym to a tym) często bywają zapowiadane przez odpowiedni

³⁵ Aksjologizacja zjawiska schematyzacji i rytualizacji różnych wypowiedzi jest tu możliwa, korci nawet, ale – jak się wydaje – to kwestia bardziej kultury języka aniżeli pragmatyki językowej. W naszym wypadku włączenie tej problematyki do rozważań groziłoby niebezpieczeństwem zatarcia głównego celu przekazu, jakim jest stwierdzenie pewnych faktów językowych i stylistycznych i ich bliższe poznanie, oraz niebezpieczeństwem rozmycia toku myśli. Na temat ciemnych stron schematyzmu i rytualizacji wypowiedzi zob. głównie W. Pisarek, „Słowa...”, *op. cit.*, R. Grzegorzycowa, *Nowomowa...*, *op. cit.*, J. Sambor, *Nowomowa...*, *op. cit.* Na temat jasnych stron – S. Gajda, „Podstawy...”, *op. cit.*, s. 109. Oto cytat z jego pracy potwierdzający tę myśl: „Stereotypowość przejawia się od słowa do słowa aż po cały tekst (naukowy – B.B.). [...] Sprzyja ona przejrzystości tekstu, ułatwia i wydatnie przyspiesza jego lekturę, koncentruje uwagę na treści. W przeciwieństwie do tekstów artystycznych wprost pożądana jest tu konwencjonalizacja i stabilizacja formy”.

³⁶ Wspominała o nich T. Skubalanka. Wszystkie pytania pojawiające się w tekście naukowym określiła jako jednoznaczne ze stanowiskiem problemów i akcentowaniem przebiegu rozumowania. Nazwała je pytaniami niby – retorycznymi. T. Skubalanka, *Język współczesnej polskiej literatury naukowej*, [w:] „Język polski. Poprawność – piękno – ochrona”, Bydgoszcz 1969, s. 41.

³⁷ „Tranzycja” to „figura retoryczna” polegająca na podkreślaniu kompozycji wypowiedzi za pomocą wyznaczników formalnych, językowych. Wyznaczniki te tworzą łatwo uchwytny dla słuchacza (czytelnika) rami tekstu, uwydatniają jego myślową organizację, bieg myśli, układ”. Definicję tę przytaczam za A. Wierzbicką i P. Wierzbickim, autorami „Praktycznej stylistyki”, *op. cit.*, s. 238.

wyraz lub wyrażenie, także zdanie o charakterze metatekstu³⁸, np. owym: *wstęp, na wstępie, na początku, na początek, uwagi wstępne, wprowadzenie, uwagi końcowe, wnioski, wnioski końcowe, podsumowanie, zakończenie, konkluzja* itp., które – zgodnie z sugestią A. Wierzbickiej³⁹ stanowi jeden z istotnych wyznaczników różnicowań stylistycznych. Z pewnością jest ważnym spajaczem tekstu, znakiem „świadomości porządkującej jej autora”, najwyrazistszym sygnałem przekształcania zdań w teksty, według opinii W. Boleckiego⁴⁰. Por. m.in.:

Konkluzja

Cóż możemy powiedzieć po tym krótkim przeglądzie tak wielu przykładów z tak różnych obszarów? Zaczęłam od konkretnego przypadku badacza usiłującego przeczytać książkę, aby przygotować program badawczy. Kiedy wnikaliśmy w ten przykład niemożności zrozumienia czytanej lektury, zaczęliśmy odkrywać wiele zmiennych ułatwiających lub utrudniających zrozumienie. Przedstawiłem następnie funkcjonalne ramy myślenia o problemach rozumienia. Ująłem je w model czterościanu. (Wiedza 32)

Czasem też sam metatekst ma postać pytania:

Jakiż wniosek? Używanie jednego terminu na oznaczenie różnych zjawisk ma ten walor pozytywny, że ukazuje to, co ogólne, wspólne w tych zjawiskach, wydobywa więc pewien ich wspólny mechanizm; jednakże [...] (Poj. 206)

Uprzedzając trochę fakty, powiemy już teraz, że w tekstach naukowych owo *c o i o w o j a k* kumuluje zazwyczaj to samo pytanie. Koincydencja funkcji *c o i j a k* widoczna jest głównie we wszelkiego rodzaju wypowiedzeniach początkowych tekstu, do których da się zaliczyć, m.in. motto w formie pytajnej.

Czy mamy tu (w naszej prasie) do czynienia z bajeczkami, chępliwością, inteligenckimi obietnicami („sprawa jest na dobrej drodze”, „sporządzono plan”, „uruchamiamy siły”, „obecnie zaręczamy”, „poprawa jest niewątpliwa” itp. szarlatańskie frazesy, w których tworzeniu „my” jesteśmy takimi mistrzami)? (Wal. 75)

Treść motto pozostaje w relacji do całego tekstu, który po nim następuje. Na pytanie użyte tu jako motto pada odpowiedź na „tak”. Stanowi ją rozdział

³⁸Definicji metatekstu mamy wiele. Znamy je z prac: A. Wierzbickiej, *Metatekst w tekście*, [w:] „O spójności tekstu”. Praca zbiorowa pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1971, s. 105–121; M. Płacheckiego i K. Zalewskiego, *Metatekst w tekście krytycznym*, [w:] „Badania nad krytyką literacką”, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1974, s. 81–93; E. Balcerzana, *Zagadnienie „ważności” elementu świata przedstawionego*, [w:] „Styl i kompozycja”. Konferencje teoretycznoliterackie w Toruniu i Ustroniu, pod red. J. Trznadłowskiego, Wrocław 1975; D. Danek, *Wypowiedzi w dziele o dziele (w formach narracyjnych)*, Pam. Lit. 1968, z. 3; M. Grochowskiego, *O metapredykatywnej funkcji niektórych wyrażen partykułowo-przysłówkowych w strukturze tekstu*, [w:] „Teoria tekstu”. Zbiór studiów pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1986, s. 139–148; T. Dobrzyńskiej, *Delimitacja tekstu...*, *op. cit.*, s. 101–118. Szczególną wagę przywiązujemy do rozumień metatekstu zaproponowanych przez T. Dobrzyńską, która widzi metatekst 1) jako typ predykcji przejawiający się w całym toku komunikatu językowego, stanowiąc komentarz do tekstu, który spaja ten komunikat i wyznacza jego punkty graniczne, 2) jako tożsamy z wszelkimi rozpoznawalnymi wykładnikami delimitacji.

³⁹A. Wierzbicka, *Metatekst...*, *op. cit.*, s. 121.

⁴⁰W. Bolecki, *Spójność tekstu...*, *op. cit.*, m.in. s. 163.

poprzedzony mottem. W analizowanym wypadku treścią rozdziału okazały się zasady skutecznego komunikowania, wśród których zabrakło miejsca dla owych szarlatańskich frazesów, pozostają one bowiem w sprzeczności z takimi wartościami, jak opisywane na kilkunastu stronach, ujęte na 87. w formę sześciu dyrektyw:

- mów tylko wtedy, kiedy naprawdę masz coś ważnego do powiedzenia,
- mów do ludzi, a nie do protokołu,
- mów interesująco, pamiętaj o słuchaczach dorywczych,
- mów zrozumiale,
- mów poprawnie,
- mów przekonywająco.

Motto pytajne jest niewątpliwie zapowiedzią treści następującej po nim, jest pytaniem, w którym zawarty jest sens całości tekstu zdominowanego przez to motto, z całą pewnością związane jest z tematem lub ideą przewodnią tekstu i w związku z tym może być uznane za hipertemat, czyli temat nadrzędny semantycznego planu wypowiedzi nazywanego przez T. A. van Dijka⁴¹ makrostrukturą. Rematami natomiast byłyby w analizowanym fragmencie pracy te wyszczególnione w słupku zasady skutecznego komunikowania, których stosowanie chroni użytkownika mowy przed zmanierowaniem językowym, o czym się informuje właśnie w cytowanym mottcie.

Istotne wydaje się też samo uplasowanie takiego motta. Jest ono zwykle eksponowane poprzez odgraniczenie od reszty zasadniczego tekstu (=kontekstu) kilkoma interliniami i rezerwuje się dlań miejsce nieco poniżej prawego górnego rogu stronicy.

Funkcję tożsamą z funkcją motta mają pytania użyte w tytułach książek, artykułów, części i rozdziałów czy podrozdziałów większych całości. One także wchodzą w semantyczną relację nadrzędności wobec następującej po nich „reszty”, wskazując zarazem na rozległość i głębię treści tekstów opatrywanych takimi pytajnymi tytułami.

Okres? (Jeszcze o tzw. poezji okupacyjnej) (Święch 217)

1. Czy istnieją „czyste” układy
ponadtrójelementowe? (Pis. 133)

8. KTO
MOŻE BYĆ
KOSMONAUTĄ? (Kwar. 178)

Z racji usytuowania ich ponad tekstem zasadniczym i z tej jeszcze racji, że częstokroć są przedstawiane w innym niż tekst pozostały subkodzie realizacyjnym (chodzi o takie osobliwości typograficzno-techniczne, jak liczba interlinii między wersami, druk spacyjny, kursywa, druk tłusty lub półtłusty, druk wykonany różnymi typami czcionek – kapitaliki, wersaliki)⁴², jawią się jako najwyraźniejsze

⁴¹T. A. van Dijk, *Some Aspects of Text Grammars. A Study in Theoretical Linguistics and Poetics*, The Hague-Paris 1972.

⁴²Niektóre z tych osobliwości, tj. kursywa i spacja były wymieniane wśród tzw. metajęzykowych

dowody ich względności i warunkowości wobec reszty, ich zdecydowanej zewnętrznej (ale i wewnętrznej) dominacji nad tekstem pozostałym.

Porzucając chwilowo użycia pytań w motcie i nagłówkach, pragniemy pokazać, że wypowiedzenia pytajne mogą otwierać pierwszy akapit tekstu, mogą też być wprowadzane na początek niemal każdego następnego (relatywizacja ciągła) lub niektórych z nich (relatywizacja dyskretna, dyspersyjna), za każdym razem zapowiadając tematy mniej lub bardziej bezpośrednio lub pośrednio podległe hipertematowi (czyli mocniej lub słabiej oparte o pytania poprzedzające dane) i wskazując zarazem stadia przebiegu badania przedstawionego w tekście czy etapy rozumowania nadawcy komunikatu. Kolejne kroki w tym stosunkowo często stosowanym modelu budowy tekstu naukowego⁴³ przynosiłyby stopniowe ograniczenia zakresu hipertematu przez eliminowanie składników jego semantycznej struktury i jednoczesne poszerzanie informacji; por. cytowane niżej użycia wypowiedzeń pytajnych *Co to jest obraz samego siebie* i *Jak powstaje obraz samego siebie* podporządkowane formule tytułu *Obraz samego siebie*.

OBRAZ SAMEGO SIEBIE

Co to jest obraz samego siebie. Każdy człowiek ma jakieś wyobrażenie o sobie. Umie nakreślić choćby bardzo szkicowy „autoportret”, potrafi odpowiedzieć mniej lub bardziej szczegółowo, bardziej fałszywie albo bardziej prawdziwie na pytanie, jaki jest. To „portretowanie”, określanie samego siebie, dotyczy kilku najważniejszych spraw.

Jak powstaje obraz samego siebie. Znajomość samego siebie jest wynikiem refleksji i trwającej przez pewien czas samoobserwacji. Wymaga zebrania i opracowania danych dotyczących rozmaitych sytuacji życiowych, sprawdzenia wartości dokonywanych obserwacji i rzetelności wniosków. (Gerst. 93–4)

Ograniczanie zakresu hipertematu i poszerzanie problematyki są skutkiem dociekania, weryfikowania, uściślenia, postulowania, komentowania itp. procesów myślowych dających się sprowadzić generalnie do deliberowania. O wymienionych działaniach pozwala mówić kontekst semantyczno-składniowy, jaki tworzy dla badanych pytań ich słowne otoczenie. Tak więc poniższe pytania *A jakie są jej kwiaty?* oraz *A czemu służą?* otwierające niemal tuż po sobie następujące akapity można potraktować dwojako. Jednym razem można by je było opisywać jako podległe tematowi nadrzędnemu *kwiaty* (w twórczości Nałkowskiej), czyli podobnie jak pytania analizowane wyżej. Opis kwiatów pomijający np. takie ewentualne jakości, jak pochodzenie (kwiaty z przydomowych ogródków, kwiaty z łąk i pól) działa na rzecz szczegółów dotyczących barw i przeznaczenia kwiatów. Innym razem wskazane pytania można byłoby interpretować jako *d o c i e k l i w e* (*s o n d u j ą c e*). Podpowiada to m.in. leksykalny wskaźnik *a*, wskaźnik możliwości przyłączania do danej informacji jeszcze innych, nowych.

kwalfikatorów tekstu przez W. Lubasia w pracy *Sposoby ujawniania społecznej waloryzacji wariantów współczesnej polszczyzny ogólnej*, [w:] „Język literacki i jego warianty”. Księga referatów VIII Sesji Międzynarodowej Komisji Słowiańskich Języków Literackich w listopadzie 1980 r. Praca zbiorowa pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1982, s. 81.

⁴³ Wskazujemy niniejszym na możliwość algorytmizacji przekazu naukowego. Przykłady takiej algorytmizacji dał W. Marciszewski w książce „Metody...”, *op. cit.*

Nalkowska, jak widać, nowe kwiaty oszczędnie rozdziela, chociaż obficie wszystko nimi ozdabia. Charakterystyczne, że każdy z utworów ma tylko swój nowy kwiat w bukietcie innych, „zużytych” już gdzieś indziej. Nigdy ich nie koncentruje, ale utoyka w coraz nowe wiązki.

A jakie są jej kwiaty? prawie wszystkie noszą swoje określenia (przydawki). Pisarka zresztą wyjątkowo używa w ogóle „gołych” rzeczowników, bez bliższych określeń. Podobnie kwiaty, które są zawsze „jakieś”. Z kolorów najczęściej pojawia się biały. Białe są: azalie, anemony, bez, chryzantemy, czereśnie, goździki [...], tuberoza i niezliczone inne kwiaty. Częściej od innych pojawia się też kolor różowy: azalie, cyklameny, hortensje [...].

A czemu służą? Przede wszystkim ozdabiają pałace, domy, ściany budowli, mury i murki, sale przyjęć, zastawne stoły [...], pokoje dziecinne, komórki. (Opus. 216–217)

Zob. ponadto pytania, za których pomocą nadawca tekstu dąży do uściślenia rozumienia badanych kwestii, do sprecyzowania, ujednoczenia znaczenia, w końcu zdefiniowania czegoś. Przyczyną takiego domniemania jest w poniżej cytowanych fragmentach wypowiedzi nie tylko samo verbum *rozumieć* czy verbum rozwinięte o inne składniki struktury zdania, np. *co się rozumie przez*, ale również argumentacja użyta w kontekście, której sygnalizatorami w przytoczonych przykładach są *wydawałoby się raczej* lub *poprzednio...*

JADWIGA ZIĘTARSKA

Jak rozumieć uwagę dra Święcha, że „zadaniem przekładu jest być przekładem”? Wydawałoby się raczej, że przekład „chce” być oryginalny. Zwłaszcza w okresie przedromantycznym uważano przekład za pełnoprawną część kultury narodowej. (Prob. 537)

Powstaje jednak w związku z tym pytanie, co się rozumie przez „wynikanie normy z normy”. Wynikanie definiowaliśmy poprzednio jako stosunek zachodzący między jakimiś zdaniami w sensie logicznym, taki mianowicie, że [...]. Takiego rozumienia słowa „wynikanie” nie można wszakże odnosić do norm, które nie są, jak była o tym mowa, zdaniami w sensie logicznym, a więc nie odnoszą się do nich w ogóle takie orzeczniki, jak „prawdziwy” czy „fałszywy”. (Ziemb. 254)

Warto tu jeszcze powiedzieć i o takiej zasadzie strukturywania języka, jak weryfikowanie swojego lub cudzego stanowiska. Odczytywanie aktu mowy jako weryfikacji własnych, cudzych sądów, ocen, stanowisk, opinii czy postaw odbywa się nie tylko za pośrednictwem takich językowych wykładników, jak zawarte w strukturze wypowiedzenia pytajnego składniki ze znaczeniem negacji, niedowierzania, nieufności i powątpiewania w rodzaju:

Cóż to bowiem ma za znaczenie...?

I czy rzeczywiście...?

Czy warto upierać się przy...?

Czy jednakże X nie grzeszy...?

A może go przeceniamy...?

ale także za pośrednictwem formuł aktów wykonawczych, zwerbalizowanych illokucji tworzących swoisty metakontekst poprzedzający właśnie pytanie o podobnym, co powyższe pytania, nieafirmatywnym znaczeniu, więc np. owych:

Warto może zgłosić wątpliwość...

Mój sprzeciw wzbudza...

Wobec X można jednak wysnuć określoną wątpliwość...

Ale przecież w wypadku X trudno mówić o...

X miałby sens, gdyby...

O weryfikującym charakterze wypowiedzenia pytajnego świadczyć może ponadto rodzaj dedukcji wyrażonej przez kontekst, dedukcji opartej o zasadę przeciwności treści, które to przeciwność – według opinii J. Wajszczuk⁴⁴ – zapewnia spójność tekstom (wielozdaniowym) bardziej niż związki syntaktyczne między zdaniami. Bywa, że pytanie kwestionujące coś stawia się najpierw, a potem przytacza się argumenty na poparcie wątpliwości, bywa też, że najpierw twierdzi się coś, potem zaś to twierdzenie podważa pytaniem. Weryfikacja może dotyczyć tak samego problemu, jak i sposobu jego sformułowania, nazwania. Niżej przytaczamy cały szereg przykładów pytajnych wypowiedzeń weryfikujących jako jednych z częściej stosowanych w komunikatach naukowych.

Układ chronologiczny miałby sens, gdyby można było podać teksty z tej samej wsi, zapisywane w odstępach kilkudziesięciu lat. *Cóż to bowiem ma za znaczenie, że tekst z Luzina został zapisany w 1901 a z Niegolewa nieco przed 1969?* To fakt z historii badań gwar polskich i nic więcej. Nie są to przecież dwa stadia ewolucyjne tego samego. (Jęz. 1981, 112)

A oto przykład znacznego nagromadzenia pytań służących kwestionowaniu czyjegoś stanowiska.

Podobnie z w. XIX i XX. Autorzy jakby unikali wielkich pisarzy, a jeżeli ich uwzględniają, to nie najlepiej dobranymi przykładami. *Bo czy jeden sonet krymski i jeden miłosny można uważać za godną prezentację Mickiewicza i tego, co on do polszczyzny wniósł? Czy dla Słowackiego urywek poematu „WSzwajcarii” to dość? Czy Kazimierz Tetmajer powinien być pokazany dwoma fragmentami prozy, a nie wierszem? Czy słusznie nie dano jakiegoś urywku z „Na Skalnym Podhalu”? Dlaczego nie ma stylizowanej na gwara prozy Orkana ani Reymonta? Czy dla poezji 1. połowy XX wieku wystarczy jeden wiersz Kasprowicza, jeden Tuwina, i to tak nietypowy, późny, jeden Przybosa? Jeden urywek z powieści Kadana jako przykład prozy powieściowej? Stan ten jest skutkiem dążenia autorów „Wyboru” do pomnożenia utworów literatury niższej, czasem grafomańskiej, tekstów naukowych, wspomnieniowych. Może byłoby lepiej pominąć klasyków niż ukazywać ich w tak szczątkowym charakterze?* (Jęz. 1981, 110–111)

Wreszcie przykład krytycznego spojrzenia na własny (autora przykładowego tekstu) akt twórczy, tu sprawdzający trafność nazwania.

Sądząc bowiem z całości obrazu chorobowego, przyczyną r.z.s.⁴⁵ jest jakiś nieznaną czynnik pierwotny (*wirus?*) Działanie chorobotwórcze tego czynnika jest potęgowane stresem psychicznym. (Reum. 75)

Podobnie i w tym fragmencie:

Pełny opis takiego wzorca zakłada poza tym znajomość następujących danych: warunki towarzyszące

⁴⁴J. Wajszczuk, *Przeciwstawienie jako struktura właściwa szerokim kontekstem*, [w:] „O spójności tekstu”. Praca zbiorowa pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1971, s. 141–148.

⁴⁵R.z.s. – czytaj: reumatyczne zapalenie stawów. Jak się wydaje, dla ustalenia miejsca i funkcji danego elementu w jakimś układzie, nie jest konieczne całkowite rozumienie treści tego układu podobnie jak niekonieczne jest jasne rozumienie tekstu do oceny jego spójności. Por. Z. Saloni, *Definicja spójności tekstu*, [w:] „O spójności tekstu”, *op. cit.*, s. 93.

komunikacji, do których zaliczamy typ sytuacji, role nadawcy i odbiorcy, inne relacje między nimi, założenia (cel) aktu, czyli cel działania wykonywanego przy pomocy badanego wzorca, konsekwencje działania; uwarunkowania historyczne, zawartość propozycyjną (łącznie z presupozycjami) i obowiązujące postulaty (*konwencje?*) konwersacyjne. (Bul. 163)

Niektóre wypowiedzenia pytajne jawią się jako komentarze. **K o m e n t o w a n i e** — potwierdzimy to zaraz przykładami — polega na robieniu dodatkowych uwag niekoniecznie ściśle związanych z meritum sprawy, uwag będących wynikiem zastosowania dalszej, subiektywnej perspektywy spojrzenia na badaną kwestię. W poniższych tekstach komentowanie sprowadza się do sugestii i ponagień. Por.:

MARIA JANION

Prof. Czerny bardzo słusznie mówił o znaczeniu tradycji naukowej. W humanistyce żadnego problemu nie można rozwiązać poza tradycją innych jego rozwiązań. Autorka referatu nie zamierzała też odrywać się od tradycji. Również — od tradycji jej własnych prac. Wyżej jednak ceni sobie ewolucję, głód myślowy, niż doskonalenie już osiągniętych wyników. Nie tylko sztuka, także literaturoznawstwo potrzebuje awangardowej odnowy. *Gdzież jej próbować, jeśli nie podczas takich konferencji, jak dzisiejsza?* (Prob. 510)

BOHDAN ZAKRZEWSKI

Rozważamy tu skomplikowane kwestie teoretyczne, tymczasem równie potrzebne są postulaty całkiem praktyczne. Powstała praca zespołu pod kierownictwem Jadwigi Czachowskiej i Romana Lotha o życiu literackim w Polsce Ludowej. *Kiedy wreszcie się ją wyda?* Konieczne jest gromadzenie dokumentów współczesnego życia literackiego. (Prob. 533)

Wreszcie też pewne wypowiedzenia pytajne są niemal równoznaczne z **h i p o t e z a m i**, czyli domniemaniami, są równoznaczne z orzeczeniami niezupełnie pewnymi, są rodzajem przypuszczeń. Pytajne hipotezy rodzą się w sytuacji, gdy dla pewnych faktów zaczyna brakować racji wśród istniejących twierdzeń. Z weryfikacji tych twierdzeń wypływa w końcu **p o s t u l a t** czy **p r o p o z y c j a** innej perspektywy widzenia obserwowanego zjawiska. Jak można sądzić, pytania z partykułą *czy* i z pozornie zaprzeczonym predykatem *nie P* (lub równoważne), pytania rozstrzygnięcia są takimi pytaniami-hipotezami (choć, jak się za moment okaże — nie tylko). Wytarczają bowiem szerokie pole możliwości interpretacyjnych (nie chodzi tu tylko o alternatywę), skłaniają do rozważenia innych poza danymi argumentów na rzecz zjawiska podlegającego aktualnie naukowym rozstrząsaniom, w konsekwencji też zwiększają prawdopodobieństwo sądów i stwarzają szanse uczynienia z nich twierdzeń⁴⁶. Pytanie jest strukturą otwartej możliwości⁴⁷. Jak się wydaje, w pytaniach rozstrzygnięcia to pole możliwości jest bardzo rozległe.

MAGDALENA LUBELSKA

Wiele kłopotu sprawia nam zachodzenie na siebie pojęć życia literackiego i kultury literackiej. *Czy nie daloby się ich rozdzielić, przyjmując, że badania nad życiem literackim odpowiadają na pytania z zakresu pragmatyki, a refleksja nad kulturą literacką — na pytania funkcjonalne?* (prob. 533)

⁴⁶Z tej racji, że pytalność takich wypowiedzeń jest sekundarna, M. Świdziński nazywa je hipotezami osłabionymi z pytaniem — *Analiza semiotyczna...*, op. cit., s. 234.

⁴⁷Zwróciła na to uwagę K. Pisarkowa w pracy *Rozważania o argumentacji w języku naturalnym*, „Polonica” III, 1977, s. 79–88.

Widocznie zróżnicowanie tych pojęć jest możliwe, skoro postuluje się tu od razu ich definicje. Gdzie indziej za postulatywnym charakterem hipotezy przemawia podkreślona hierarchizacja celów opisywanych działań.

Można zadać sobie pytanie, czy taka pluralna wizja świata, przekazywana nie tylko w celu informacyjnym, ale przecież głównie w celu propagowania, przekonywania o takim właśnie kształcie świata, nie należy do środków tzw. propagandy sukcesu czy inaczej – nie wiąże się z językowymi wyznacznikami „nowomowy”. (Studia 21)

Postulowanie pewnych rozwiązań objawia się też w możliwości wyboru spośród kilku propozycji ewentualnych rozwiązań, propozycji znaczonej modusem „może” lub jego wariantami. Zob. np.:

STEFAN MORAWSKI

Czy warto upierać się przy tezie, iż każde dzieło jest ideologiczne? Może utwory literackie nie tylko aktualność ideologiczną tracą i nabywają jej znowu, może z samą ich „ideologicznością” dzieje się podobnie? Być może pewne dzieła nabywają treści ideologicznych dopiero w odpowiednim kontekście? Może ideologiczność dałoby się pojąć jako relację dzieła – kontekst, a nie jako wewnętrzną własność strukturalną dzieła? (Prob. 523)

A teraz pokażemy, jak postulowaniu służy implikacja skontaminowana z pozorną negacją:

Koniec końców nie powinniśmy zapominać o tym, że język jest jakąś całością. Odróżniam przeniesienie nazwy przysługującej tylko okazom zbioru Z na jakiś obiekt spoza tego zbioru od sytuacji wykrycia przynależności do zbioru Z jakiegoś obiektu dotąd traktowanego jako obcy. *Skoro żyjący na pełnym morzu wieloryb okazał się ssakiem, to dlaczego nie opisywać go razem ze ssakami?* Jeśli u kogoś może to „spowodować zakłócenia w percepcji” takich pojęć jak „ryba”, „ogon” i „oddychać”, to można temu zapobiec wyjaśniając różnice pomiędzy empirycznie danymi faktami i ich kategorialnym i językowym ujęciem. (Poj. 209)

Kontynuując myśl o przestrzennej lokalizacji pytań w tekście naukowym, powiemy ponadto, że pytania bywają wprowadzane do akapitu wieńczącego całość tekstu (artykułu, rozdziału, książki, głosu w dyskusji). Pytania takie mówią zwykle o problemach, których z różnych względów (np. ograniczenia stron wydawniczych, braku warunków do badań) nie udało się w danej pracy rozwiązać. Dają się one także interpretować jako punkt wyjścia dla rozważań w następnym rozdziale, artykule, wykładzie – słowem – dla kolejnej pracy, jako zachęta czy podnieta do nowych badań, a więc i pisania nowych tekstów. Z dwóch fragmentów, które za chwilę przytoczymy, pierwszy pokaże, jak się pytaniem kończy rozdział, drugi natomiast, jak pytanie wyznacza granicę akapitu wewnątrz tekstu.

W ZnS-Cu (prażonym w powietrzu) występują przynajmniej cztery rodzaje centrów, których udział w świeceniu globalnym zależy od stosunku stężenia aktywatora do koaktywatora. Położenie i kształt tych pasm przedstawione są na rysunku 4.11.

Zachodzi pytanie, jaka jest struktura tych centrów i jaki jest charakter przejść optycznych dających poszczególne pasma. (Wrześ. 65)

Obraz samego siebie, składający się z oceny ogólnej i ocen cząstkowych, odpowiada rzeczywistości pod warunkiem, że człowiek, który go tworzy lub przyjmuje, umie być szczery zarówno wobec samego siebie, jak i wobec otoczenia. Wiadomo, że postawa szczerości nie jest łatwa i nie zawsze chcemy się na nią zdobyć. *Co się więc dzieje, gdy jesteśmy nieszczerzy?*

Fasadowy obraz samego siebie. Odpowiedź na postawione wyżej pytanie brzmi: powstaje wówczas fasadowy obraz samego siebie. Tworzy się go przede wszystkim dla otoczenia, które ma być jego odbiorcą. (Gerst. 101)

Wypada jeszcze pokazać, jak się wprowadza pytania do środka akapitu. Otóż najpierw przygotowuje się „grunt” pod pytanie, tzn. gromadzi się takie fakty, takie argumenty, na których tle pytanie mogłoby wypaść jako istotne, precyzyjne i jasne. To, co potem następuje, to mniej lub bardziej wyczerpująca na to pytanie odpowiedź⁴⁸. Jeśli przy tym wszystkie składniki tej wypowiedzi tworzą strukturę zwartą, to z powodzeniem możemy ją utożsamić ze zdaniem molekularnym⁴⁹. Zob. np.:

Znaczenia stematyzowane wykluczają się wzajemnie jako równoczesne – wybór jednego automatycznie blokuje miejsce drugiemu. Natomiast znaczenie wyróżnianie na zasadzie relacyjno-funkcjonalnej współistnieją i współdziałają równocześnie w tej samej wypowiedzi. *Pytanie tylko, czy w każdej wypowiedzi występują naraz wszystkie cztery rodzaje znaczenia.* Wydaje się, że można na nie odpowiedzieć twierdząco. Nie ulega wątpliwości, że każda wypowiedź musi mieć jakieś znaczenie pragmatyczne (inaczej nie byłoby wypowiedzią), strukturalne (skoro jest językowa) i metajęzykowe (jeśli każdy znak może wskazywać również na siebie). Pozostaje kwestia znaczenia referencjalnego. (Prob. 324)

Przestrzenna lokalizacja pytań w tekście naukowym to istotna informacja o postanowieniach nadawcy w zakresie kompozycji komunikatu, tym samym więc jawny i zewnętrzny wyraz segmentacji głównego toku myśli. Równocześnie wypowiedzenia te stanowią szkic treściowy komunikatu. Ułatwia to odbiorcy zgodne z intencją nadawcy rozumienie tekstu tak w całości, jak i na kolejnych etapach ustalania się więzi semantycznej członów składowych przekazu.

Tekst pisany nie jest dowolnym szeregiem zdań⁵⁰. Tej zasadzie jest wierna i naukowa wypowiedź. Z reguły na początku takiego przekazu pojawiają się wypowiedzenia pytajne, które nazywają dominujący problem lub dominujące problemy wyводу. Natomiast wypowiedzenia pytajne rozproszone po różnych dalszych akapitach tekstu ukierunkowują odbiorcę na informacje cząstkowe.

Mówiąc o możliwości pojawienia się na początku tekstu wypowiedzeń, które nazywają dominujące problemy wyводу, mamy na uwadze pytania w układzie zbiorowym, tzn. kilka wypowiedzeń pytajnych obok siebie (koncentracja pytań).

W zależności od tego, czy pytania występują pojedynczo, czy zbiorowo, różnie

⁴⁸R. Ingarden sformułował nawet sąd, że pytanie postuluje, by następujące po nim zdanie należało do niego jako odpowiedź: „O dziele literackim”, Warszawa 1960, s. 221.

⁴⁹Zdaniem molekularnym przyjęto określać dłuższy tekst (tzn. taki, wewnątrz którego występuje wiele kropek i dużych liter), tekst stanowiący pewną całość, której nie można rozbić na części składowe, chociaż da się w tej całości wyróżnić mniejsze jednostki. Jak się wydaje, zdanie molekularne może być utożsamiane z akapitem. Powtórzmy za J. Paduczewą (*O strukturze akapitu*, [w:] „O spójności tekstu”, Wrocław 1971, s. 95): granice i spójność akapitu wyznaczają powtórzenia w przyległych zdaniach tych samych elementów semantycznych.

⁵⁰Zdaniem początkowym tekstów literatury pięknej M. R. Mayenowa przypisywała wartość polegającą na „zakreślaniu społecznej przestrzeni możliwości. Odbiorca – pisała – zna lub powinien znać tę przestrzeń, która niewątpliwie przekracza samo językowe znaczenie wyrazów. Może znać tę przestrzeń albo z własnego życiowego doświadczenia, albo z poprzednich lektur, najczęściej z obu źródeł”. M. R. Mayenowa, *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, [w:] „Tekst i język”. Problemy semantyczne. Praca zbiorowa pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław 1974, s. 302.

może przebiegać rozczłonkowanie kontekstu. Sprawdźmy jednak najpierw, jaka jest lokalizacja pytań koncentrycznych. Materiał badawczy podpowiada wyraźnie, że pytania takie mogą pojawić się już w pierwszym akapicie tekstu (pytań koncentrycznych w tytułach całości tekstowych i w mottach nie zarejestrowaliśmy). Zakreślają one krąg problemów zaplanowanych do przyszłego zbadania. Liczba tych pytań, jak można było tego oczekiwać, jest różna. Niżej podajemy przykład dwu pytań sygnalizujących dwa problemy, którym uczony nadał jednakową rangę.

2. B a d a n i a i o b s e r w a c j e w ł a s n e

Wydaje się, że mimo przedstawionych wyżej odniesień na temat zagadnień psychologicznych w r.z.s., istnieje w dalszym ciągu potrzeba szukania odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: 1) *czy stesy psychiczne poprzedzają wystąpienie r.z.s.?* i 2) *w jakim stopniu stesy psychiczne wpływają na przebieg już zaistniałego r.z.s.?*

Celem uzyskania danych do odpowiedzi na te dwa pytania, starałem się drogą wywiadów zebrać odpowiednie informacje od 100 chorych na r.z.s., leczonych w [...].

W wyniku zebranych informacji miałem możliwość ustalić, że [...].

W sumie zebrane dane wydają się potwierdzać pogląd, że pojawienie się r.z.s. jest poprzedzone długotrwałym stresem.

Z kolei starałem się uzyskać informacje, służące odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu stesy psychiczne mogą wpływać na przebieg już istniejącego r.z.s.

Okazało się, że na psychikę chorych działały. (Reum. 70–71)

Fragment ten dowodzi jednocześnie, że rozwijaniem tekstu może rządzić zasada małych kroków, zasada stopniowego, etap po etapie rozwijania myśli; dopóty nie odpowiada się na nowe pytanie, dopóki nie padnie odpowiedź na pierwsze.

Koncentryczny układ pytań możliwy jest tak na wstępie procesu badawczego, jak i na jakimś etapie rozważań. Niżej pokazujemy przykład tego, jak na koncentryczny układ pytań ma wpływ rozmiar replik odpowiadających (tu: jednowyrazowe odpowiedzi zbliżają do siebie pytania przestrzennie, co daje efekt komasacji tych pytań).

Stylistyczna różnorodność wypowiedzi prasowych bierze się stąd, że poszczególne wypowiedzi prasowe pełnią różne funkcje społeczne. *Czy prasa informuje?* Na pewno. *Mobilizuje do działania?* Niewątpliwie. *Dostarcza przeżyć artystycznych, rozrywek?* Niekiedy, z całą pewnością tak. Wszystkie te funkcje prasy w różnym stopniu dochodzą do głosu w rozmaitych wypowiedziach. I to stanowi przyczynę, że nie tylko w języku prasy, ale nawet o stylu prasy mówić nie sposób. (Wal. 48)

Relatywizacja kontekstu do pytań koncentrycznych może też być globalna. Polega ona na daniu jednej wspólnej odpowiedzi na wszystkie pytania. Mamy tego zabiegu taki oto znamieny przykład:

Są to najwyraźniej znaczące składniki listu, który w tym okresie dla tej warstwy był dopiero rodzącym się – z palącej potrzeby – środkiem komunikacji. Warto przytoczyć pytania, które zadaje historyk odracowujący ten materiał: „*Gdzie szukać źródła tych formuł? [...] Kto tych chłopców formuł nauczył? Dlaczego ci, którzy ich uczyli, uczyli tych samych formuł? Skąd waga przywiązywana do nich przez obie korespondujące strony, mimo że pisanie było czynnością trudną, a były one długie?*” Odpowiedzi na te pytania należy szukać w ogromnej roli strukturalnej i semantycznej formuł ramowych we wszelkiego typu językowych wytworach folklorystycznych: bajkach, pieśniach, opowiadaniach. (Kałk. 55)

Wreszcie pytania w układzie grupowym zdarzają się i w końcowych akapitach przekazów naukowych. Funkcjonować wówczas mogą jako przypomnienie założeń lub celów pracy. Ten wypadek obserwujemy w tym oto fragmencie:

Wnioski

We wstępie zadania pracy zostały sformułowane w postaci dwóch pytań:

1. *Czy cechy strukturalno-semantyczne listu mogą stanowić podstawę do uznania go za gatunek językowy?*
2. *Jak wykorzystuje on składniki budowy innych odmian języka?*

Miała to być więc próba sprawdzenia użyteczności kryteriów językoznawczych dla „genologicznej” typologii tekstów. [...]

Wydaje się, że analiza materiału przeprowadzona w pracy daje podstawy do następującego podsumowania:

Znamienne zjawiska formalno-funkcjonalne w liście pozwalają uznać go za przykład „gatunku językowego”, który rozumiem jako [...] (Kałk. 142)

Innym przykładem koncentracji pytań w końcowych partiach przekazu są pytania użyte w różnego typu zadaniach i ćwiczeniach dołączanych do całości tekstowych w charakterze sprawdzianów treści tych całości. Oto cały szereg takich koncentrycznych pytań esencjalnych; większość z nich jest zapowiadana odpowiednim wyrażeniem metatekstowym, np. owym: *wnioski, pytania i zadania* lub stosownym poleceniem dla odbiorcy tekstu, np. w formie instrukcji pod rysunkiem, wykresem, jakimś schematem czy tabelą, więc metatekstem w rodzaju:

Rys. 246 podaje przykładowo niezbędne dane charakterystyczne prasy. W szczególności należy zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

1. *Czy wielkość podstawy tłoczniaka jest właściwa.* Przy zbyt dużej podstawie może okazać się niemożliwe jej zamożowanie. [...] Przy zbyt małej podstawie w stosunku do otworu w stole prasy może okazać się, że będzie ona niedostatecznie podparta.

2. *Czy wysokość tłoczniaka w stanie zamkniętym i otwartym jest właściwa.* [...] Jeżeli wysokość tłoczniaka okaże się duża, to umieszczenie go na prasie będzie oczywiście w ogóle niemożliwe.

3. *Czy skok niezbędny osiągalny jest na prasie?* (Tłocz. 255)

Pytania kończące przekaz naukowy mogą być użyte w formie zdań molekularnych, przy czym pytanie otwiera taką molekularną jednostkę lub ją zamyka. Por. pod tym względem następujące fragmenty:

Zadania

1. *Czy wiarygodne są zeznania świadka:* „W tydzień po stwierdzeniu włamania do sklepu spółdzielni pracowałem przy wpuszczaniu snopów do młocarni, która była ustawiona niedaleko do szopy. Około godziny 16 przechodził Kowalski ze swym kolegą. Nie odchodziłem od maszyny, bo była w ruchu, ale słyszałem, jak Kowalski przyciszonym głosem zwierzał się koledze, że to on dokonał włamania i że to mu się opłaciło”. Uzasadnij odpowiedź.

2. Lekarz oświadczył przed sądem w toku postępowania dowodowego, że w czasie jego dyżuru przywieziono do szpitala Jana Wiśniewskiego, u którego stwierdził dwie rany klatki piersiowej oraz że rany takiego rodzaju musiały być zadane nożem przez silną osobę. *W jakiej części zeznań lekarz ten spełnia rolę biegłego?* (Ziemb. 234)

Przekaz naukowy mogą też zamykać pytania izolowane w rodzaju:

Pytania i zadania

1. *Co nazywamy odległością (interwałem)?*
2. *Jakie znasz następstwo dźwięków?*

7. *Co to jest tryton?*
 12. *Jak rozpoznajemy i określamy odległości chromatyczne? (Las. 42)*

Pytania pojawiające się na zakończenie całości tekstowych bywają i tak grupowane, że tzw. pytania izolowane występują w sąsiedztwie pytajnych wypowiedzeń molekularnych. Zob. np.:

Zadania

1. *Jakie jest prawdopodobieństwo, że otrzymasz bilet tramwajowy z numerem niepodzielnym przez 83?*
 2. *Według anegdotki pewne hiszpańskie małżeństwo nie chciało mieć czwartego dziecka, dowiedziawszy się o tym, że co czwarte dziecko, które się rodzi, jest Chińczykiem. W czym tkwi istota błędu? (Ziemb. 220)*

Pytania gromadzone w zakończeniu wywodu naukowego mogą ponadto zapowiadać przedmiot przyszłych badań, określać, co jest ważne dla dopełnienia wyników zdobytych na wcześniejszych etapach procesu badawczego, odkrywać nowe perspektywy spojrzenia na dotychczas analizowane zjawiska i jednocześnie wskazywać na obszar (rozległość) możliwych eksploracji. Zob. m.in.:

Czy w toku powyższej analizy omówiliśmy już wszystkie kryteria, które bezzasadnie, a więc nieprawomocnie figurują na zestawionej na wstępie liście? Trudno definitywnie odpowiedzieć na to pytanie. Niniejszy szkic odzwierciedla pewien etap przemyśleń i refleksji autora nad zagadnieniem kryteriów poprawności językowej. Jest to wciąż jeszcze etap wstępny. Sprawą najpilniejszą wydało mi się „oczyszczenie pola” tych refleksji, usunięcie zeń tego, co bez wątpienia niepotrzebnie komplikuje, a raczej deformuje obraz problemu. Czy ostatecznie wszystkie pozostałe kryteria okażą się zasadne i przydatne? Czy i jakie istnieją w tym względzie możliwości redukcji i kumulacji? Czy i w jaki sposób będzie możliwe maksymalnie precyzyjne wyznaczenie zakresu stosowalności poszczególnych kryteriów? Jak mają się one do siebie co do rangi i przydatności? Czy możliwa jest uniwersalna hierarchizacja kryteriów poprawności językowej, czy też hierarchizacja ta musi być zrelatywizowana w stosunku do poszczególnych typów problemów poprawnościowych? Jak wypadnie ocenić dotychczasowe propozycje badawcze w tym względzie? — Odpowiedź na wszystkie te pytania nie wydaje się jeszcze dziś bliska. (Bog. 632)

Jak tego cały czas dowodziliśmy, relatywizacja pytania do kontekstu następuje wertykalnie (jest relatywizacją paradygmatyczną; obejmuje jednostki wyższe i niższe danego planu). Cytując liczne przykłady, pokazaliśmy również, że ten wertykalny paralelizm polega na ustalaniu się między wyższymi i niższymi jednostkami poziomu treściowego i formalnego stosunku całości do części⁵¹. Z tym sposobem współgra horyzontalna relatywizacja pytania do reszty tekstu. Zachodzi ona między dwoma niższymi lub dwoma wyższymi jednostkami danego planu. Innymi słowy, pytania występują także w pozycjach linearnych, tzn. między innymi zdaniami tekstu, odnosząc się przy tym tak do innego zdania z układu syntagmatycznego, jak i do jakiegoś składnika semantycznej struktury tekstu, zawsze pośrednio lub bezpośrednio do tematu.

Pomówimy teraz nieco o zawężaniu się jednostek składniowych i jednostek struktury semantycznej w obrębie tzw. pytań zależnych, czyli o pytaniach jako

⁵¹ C. Bosák, I. Camutaliová, *K výstavbě dialogu*, „Slovo a Slovestnost” XXVIII, 1967, 3, s. 237–245.

wypowiedziach składowych wypowiedzenia złożonego. Podstawową kwestią jest tu nieprzystawalność strukturalnej zależności wypowiedzeń składowych wypowiedzenia złożonego do dystrybucji elementów struktury tematyczno-rematycznej w tym wypowiedzeniu. Wyjdźmy od przykładu:

Z bardzo szerokiej i zróżnicowanej problematyki aspiracji wybierzemy na razie tylko jedną kwestię blisko dotyczącą treści tego rozdziału. *Zastanówmy się, kim pragnie być jednostka, jaki wzór osobowości chce realizować.* Nadal więc będzie chodziło o tworzenie obrazu samego siebie. (Gerst. 115)

To, co jest w tym wypowiedzeniu pytajnym nadrzędne, więc owo *Zastanówmy się...*, jest funkcjonalnie tematyczne; to, co strukturalnie podrzędne – *...kim pragnie być jednostka, jaki wzór osobowości chce realizować* – funkcjonalnie rematyczne. Zdania nadrzędne wypowiedzeń podobnych do analizowanego z pewnością należą do innego poziomu opisu niż reszta tej struktury. Noszą one znamię metatekstu, którego rola sprowadza się tu do relatywizowania jednostek językowych, konkretniej – do rematyzowania składowego wypowiedzenia podrzędnego. Są to zatem „sygnały ważności” treści. Składowe wypowiedzenie podrzędne rematyzowane jest przy tym bez względu na szyk wypowiedzenia nadrzędnego, które – powtórzmy to raz jeszcze – ma wartość zdecydowanie drugorzędną. Ujawnia ono jedynie fakt, że działania nadawcy tekstu są świadome (służą więc ujawnianiu samego przekaziciela komunikatu). Dodajmy jeszcze i to, że nazywają zwykle jakiś proces myślowy lub – ogólniej – rodzaj twórczości, działalności myślowo-językowej i przybierają stereotypową formę. Oto przykłady zdań metatekstowych wprowadzających problemy do naukowego rozwiązania, problemy ujęte w formułę pytania.

Zachodzi pytanie, czy..
Wypada zapytać, co...
Pytanie tylko, czy...
Rodzi się pytanie, czy...
Powstaje pytanie, czy...
Nasuwa się pytanie, czy...
Rodzi się wątpliwość, czy... || jak... itd. itp.

Ten rodzaj pytań gwarantuje tekstowi zwartość w skali mikrotekstowej, czyli między sąsiadującymi wypowiedziami, zwartość, którą, według słów Gajdy⁵², opierałaby się na walencji wypowiedzeniowej determinowanej głównie relacjami w rzeczywistości i logiką wypowiedzienia się.

Wypowiedzenia pytajne włączane w tok naukowego wywodu jednocześnie nadają mu sensowność i całościowość. Na podstawie pytań inicjujących komunikat (pytanie tytułowe, motto pytajne) czy jego akapity, na podstawie pytań podsumowujących wywód lub kolejne jego fazy można zakreślić ramy komunikatu i odtworzyć plan, według którego sformułowano treść tego komunikatu, więc odtworzyć pień i jego rozgałęzienia w drzewie zależności tematycznych, wskazując np. na pytania dominujące i zdominowane.

Pytania użyte w przekazie naukowym, strukturyzując chaotyczną myśl badacza,

⁵²S. Gajda, „Podstawy...”, *op. cit.*, s. 126–7.

pozwalają spojrzeć na ten przekaz jako na pewien układ, w którym jego elementy pozostają w określonych zależnościach tak wobec siebie, jak i wobec całości. Jeśli dopatrywać się elementów składowych owego układu właśnie wśród pytań, to ich wzajemna zależność polegać będzie na segmentowaniu przekazywanych treści i ustalaniu ich rangi znaczeniowej. Wiązanie fragmentów o różnej randze to w rezultacie dynamizowanie wypowiedzi, bez czego trudno by było istnieć tekstowi naukowemu.

Zabieg wyboru i wprowadzania zdań pytajnych do komunikatów naukowych, będący wspólną własnością wszystkich (mimo że różnych) tekstów naukowych, służy projekcji nadawcy takiego przekazu. Poprzez pytania najdobitniej ujawnia się autentyczna obecność autora komunikatu. Pytania wydobywają podmiot wypowiedzi jako ten, który stawia problemy, docieka czego, weryfikuje swoje lub czyjeś stanowisko, uściśla kwestie, precyzuje zdanie, komentuje fakty, ponagla do działań, deliberuje, wreszcie też rozpoczyna, rozwija lub kończy działania.

Wypowiedzenia pytajne wydobywają ponadto podmiot wypowiedzi jako ten, który nadaje jej wartość wewnątrz i zewnątrz zwartej całości o jednolitym i konsekwentnym toku rozumowania⁵³. To wszystko daje powody do przypuszczeń, iż zdania pytajne mogą posłużyć do globalnej identyfikacji tekstu (jako naukowego).

Wykaz tekstów, z których czerpano przykłady

Arct	W. A. Arct, „Ortopedyczne problemy narządu ruchu w brucelozie”, Warszawa 1972.
Biul	„Biuletyn PTJ” XXXVII, 1980.
Bomb	Z. Bombera, „Wybór form płac w przemyśle”, Warszawa 1965.
Bog	B. Walczak, <i>O kryteriach poprawności językowej – polemicznie</i> , „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 625–633.
Dob	T. Dobrzyńska, <i>Delimitacja tekstu pisanego i mówionego</i> , [w:] „Tekst. Język. Poetyka”, Wrocław 1978.
Fij	D. Fijałkowski, „Stosunki geobotaniczne Lubelszczyzny”, Wrocław 1972.
Gerst	S. Gerstman, „Psychologia na co dzień”, Warszawa 1973.
Głow	Z. Głowacki, „Przemiany węglików podczas austenizowania i odpuszczania wysokochromowych stali narzędziowych”, Poznań 1964.
Grod	„Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka”, Wrocław 1980.
Grzeg	R. Grzegorzczak, <i>Model działalności językowej w ujęciu Igora Mielczuka</i> , „Biuletyn PTJ”, XXXIV, 1976.
Gui	P. Guiraud, „Semiologia”, Warszawa 1974.
Jan	E. Janus, „Wykłady intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)”, Wrocław 1981.
Jęz 1981	„Język Polski”. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.
1982	
1983	
Język	„Język literacki i jego warianty”, Wrocław 1982.
Kalk	A. Kałkowska, „Struktura składniowa listu”, Wrocław 1982.

⁵³ Por. Z. Klemensiewicz, „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”, Warszawa 1953, s. 201 oraz H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959, s. 276 także A. Wilkoń, „Typologia...”, *op. cit.*, *passim*.

- Kat „Kategoria gramatyczna grup imiennych”, Wrocław 1976.
- Klem Z. Klemensiewicz, „Pogadanki o języku”, Wrocław 1966.
- Kol T. Kolendowicz, „Statyka modelowa układów prętowych przestrzennych”, Wrocław 1964.
- Koj L. Koj, „Stosunek semantyki do pragmatyki”, Lublin 1969.
- Kwar K. Kwarecki, J. Terlak, „Medycyna i psychologia kosmiczna”, Warszawa 1980.
- Lal J. Lalewicz, „Komunikacja językowa i literatura”, Wrocław 1975
- Las J. K. Lasocki, „Podstawowe wiadomości z nauki o muzyce”, Kraków 1982.
- Leg J. Legowicz, „Zarys historii filozofii”, Warszawa 1983.
- Lyons J. Lyons, „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa 1975.
- Met T. Dobrzyńska, *Metafora czy baśń? O interpretacji semantycznej utworów poetyckich*, „Pamiętnik Literacki”, 1974, 1.
- Misz H. Misz, „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967.
- Niez P. Niezgodziński, „Biologia wśród szypczyńca różanego *diplolepis rosae* L.”, Wrocław 1966.
- Opus „Opuscula Polono-Slavica”, Wrocław 1979.
- Pam „Pamiętnik Literacki”, 1973, z. 3.
- Pis K. Pisarkowa, „Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych”, Wrocław 1969.
- Poj „Pojęcie derywacji w lingwistyce”, Lublin 1981.
- Por „Poradnik Językowy”, 1985, z. 6.
- Prob „Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa”, Kraków 1976.
- Przel J. Pawłowski, „Przeliczanie współrzędnych prostokątnych płaskich w odwzorowaniu południkowym wiernokątnym z jednego układu do układu sąsiedniego przy pomocy maszyny do liczenia”, Warszawa 1949.
- Rec *Recenzje*, [w:] „Poradnik Językowy” 1986, z. 3.
- Reum „Reumatologia”, 1980, t. XVII, 1.
- Skub T. Skubalanka, *Styl poetycki Norwida ze stanowiska historycznego*, „Prace Językoznawcze”, z. 54, 1977.
- Słow W. Pisarek, „Słowa między ludźmi”, Warszawa 1986.
- Sob P. Sobczyk, „Badania kliniczne nad formami majaczenia drzennego”, Warszawa 1974.
- Soc „Socjolingwistyka 1. Polityka językowa”, Katowice 1977.
- Stan B. Stanosz, A. Nowaczyk, „Logiczne podstawy języka”, Wrocław 1976.
- Studia „Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie”, Katowice 1982.
- Święch J. Święch, *Okres? (Jeszcze o tzw. poezji okupacyjnej)*, [w:] „Teoretycznoliterackie tematy i problemy”, Wrocław 1987.
- Tekst „Tekst i język. Problemy semantyczne”, Wrocław 1974.
- Tłocz J. Pawłowski, „Tłocznictwo”, Warszawa 1964.
- Wal W. Pisarek, *Język w prasie i jego wykołajenia*, [w:] „Język polski. Poprawność, piękno, ochrona”, Bydgoszcz 1969.
- Wiedza „Wiedza a język”, t. I. „Ogólna psychologia języka i neurolingwistyka”, Wrocław 1986.
- Wrześ A. A. Wrześcińska, „Fotoluminofory i elektroluminofory krystaliczne”, Warszawa 1974.
- Zag „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1978.
- Zaw L. Zawadowski, „Lingwistyczna teoria języka”, Warszawa 1966.
- Zdanie „Tekst i zdanie. Zbiór studiów”, Wrocław 1983.
- Ziemb Z. Ziemiński, „Logika praktyczna”, Warszawa 1974.

UWAGI O BADANIU PYTAŃ POLSZCZYZNY MÓWIONEJ

Uwagi te składają się w zasadzie z trzech części. Pierwsza ich część obejmuje krótką charakterystykę obecnych metod badania pytań polszczyzny mówionej¹ i wynikających ze stosowania tych metod pewnych ograniczeń poznawczych. W drugiej części, znacznie obszerniejszej, staramy się uzasadnić tezę, że przedmiotem owego badania powinna być określona odpowiednio efektywność pytań w danej dziedzinie społecznego funkcjonowania języka. W tym celu przedstawiamy taki sposób analizowania procesu nauczania, który z jednej strony wskazuje powiązania między praktyką komunikacji językowej i typem pedagogicznym praktyki społecznej czy ściśle fragmentem dydaktycznym tego typu praktyki, a więc między językowymi czynnościami komunikowania i czynnościami dydaktycznymi, z drugiej natomiast uwydatnia podporządkowanie pytajnych struktur językowych danemu poziomowi efektywności komunikowania jakichś stanów rzeczy. Wreszcie trzecia część wspomnianych uwag zawiera propozycje korygowania stosowanych obecnie sposobów badania pytań polszczyzny mówionej.

Prezentując pierwszą część uwag, należy stwierdzić ogólnie, że stosowane obecnie metody badania pytań polszczyzny mówionej mają za punkt wyjścia jedną z dwu dróg². Pierwsza obiera za punkt wyjścia pytajne struktury językowe i polega na opisie faktów językowych, jest więc tradycyjnym postępowaniem lingwistycznym, druga wychodzi od analizy sytuacji komunikacyjnych charakterystycznych dla języka danej społeczności.

O istnieniu owych dróg postępowania badawczego świadczą chociażby sposoby opisywania struktur pytajnych przez Barbarę Boniecką³, konstrukcji językowych z pytaniami zależnymi Marka Świdzińskiego⁴, metoda klasyfikowania wskaźników nawiązania w dialogu (składnia języka mówionego) Wandy Kądziały⁵ czy próba

¹H. Zgólkowa, „Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej”, Poznań 1983, s. 3–4.

²A. Furdal, *Sfery komunikacji językowej a klasyfikacja kulturowa języków*, „Prace Filologiczne”, t. XXXII, Warszawa 1985, s. 123.

³B. Boniecka, *Składnia pytania i odpowiedzi we współczesnej polszczyźnie mówionej*, „Studia Językoznawcze”, t. VI, Ossolineum 1980.

⁴M. Świdziński, *Dyskusyjne konstrukcje z pytaniami zależnymi*, [w:] „Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego”, Ossolineum 1978, s. 137–147.

⁵W. Kądziała, *Wskaźniki nawiązania dialogu. Z badań nad składnią języka mówionego*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 5.

konstruowania modelu komunikacji językowej typu „face-to-face” Juranda Banacha⁶. Nie odbiegają daleko od tego sposobu postępowania badawczego metody opisywania pytań przez Zdzisława Wąsika⁷ i Helenę Jarosz⁸.

Chociaż wysunięty przez Z. Wąsika postulat badania pojedynczych wypowiedzi, w tym również pytajnych, nie w izolacji jako jednostek gramatycznych pełnych, lecz komunikatów wzajemnie powiązanych treściowo, jest częściowo słuszny, to jednak należy zauważyć dwie kwestie istotne dla naszych rozważań. Pierwsza wyraża się w uwadze, że komunikaty wzajemnie powiązane treściowo nie sprowadzają się wyłącznie do związków między wypowiedziami całego tekstu komunikatu do owych zdań. Druga natomiast zawiera się w stwierdzeniu, że nic nie upoważnia do utożsamiania przekonania (sądu) z wyrażającym je zdaniem. Jakkolwiek przekonanie (sąd) jest zjawiskiem teoretycznym, nie można go w Husserlowskim sensie doświadczać, to jest czymś takim, czego respektowanie przejawia się wielorako w różnych pod względem poziomu teoretycznego sferach doświadczenia, w szczególności zaś w postaci sądów w sensie psychologicznym. A ponadto związki wyrazów w zdaniu muszą spełniać – jak zauważa Zygmunt Saloni⁹ – także inne warunki niż związki międzyzdaniowe.

Aktualne sposoby badania pytań polszczyzny mówionej opierają się głównie na pojęciu sytuacji komunikacyjnej. Zrekonstruowanie sytuacji komunikacyjnej odwoływać się musi do hipotez dotyczących tego, jakie okoliczności aktu mówienia są lingwistycznie relewantne. Wielość wypowiedzi i zarazem różnorodność towarzyszących im okoliczności sprawia, że zadanie opisu sytuacji komunikacyjnej dla każdej wypowiedzi językowej jest w gruncie rzeczy niewykonalne.

Badanie wpływu sytuacji komunikacyjnej na właściwości wypowiedzi związane jest ściśle z pojęciem tego rodzaju sytuacji. W językoznawstwie napotkać można rozmaite propozycje wyodrębniania składników sytuacji komunikacyjnej. Punktem wyjścia większości tych propozycji jest ujęcie, które pochodzi bezpośrednio lub pośrednio od Romana Jakobsona¹⁰. Konsekwencją metodologiczną wspomnianego ujęcia jest w zasadzie takie badanie pytań polszczyzny mówionej, które polega właściwie na rejestrowaniu pytajnych struktur językowych, będących skutkiem zachowań jednostek ludzkich w danych (do końca niedookreślonych) sytuacjach komunikacyjnych. Podstawę materiałową dla analizy struktur pytajnych stanowią teksty przechwycone przede wszystkim z rozmów towarzyskich, rodzinnych, wszelkiego rodzaju wywiadów, często przepisywane z taśm magnetofonowych w postaci fragmentów zawierających pytania i odpowiedzi na nie¹¹. Uwaga badaczy skoncentrowana jest zazwyczaj

⁶J. Banach, *Modele komunikacji językowej typu „face-to-face”*. Socjolingwistyka 3. Analizy i syntezy, pod red. W. Lubasia, Warszawa – Katowice 1980, s. 37–49.

⁷Z. Wąsik, *Typologia strukturalna wypowiedzi pytajnych*, Wrocław 1979.

⁸H. Jarosz, *Pytania w funkcji innej niż pytajna*, „Język Polski” LXVI z. 5 1986.

⁹Z. Saloni, *Definicja spójności tekstu*, [w:] „O spójności tekstu”, pod red. M. R. Mayenowej, Ossolineum 1971, s. 94.

¹⁰R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] „Współczesne teorie badań literackich za granicą”, H. Markiewicz (red.), Kraków 1972, s. 27.

¹¹B. Boniecka, *Podstawowe typy struktur pytajnych polszczyzny mówionej*, [w:] „Studia nad składnią...”, *op. cit.*, s. 147–148.

na strukturach pytajnych, a nie na przekonaniach, które owe struktury językowe wyrażają. Powtórzmy, wszelkie struktury językowe podporządkowane są celowi komunikacji językowej. Celem zaś tej komunikacji jest przekazanie sądu (przekonania) informującego o danym stanie rzeczy lub obiekcie. Wobec tego należy mówić raczej o związkach wymienionych struktur, w tym pytajnych struktur językowych, z efektywnością komunikacji.

Dlatego też uzasadnienie tezy o konieczności badania efektywności pytań polszczyzny mówionej opieramy na założeniu, że język jest jedną z dziedzin kultury¹², czyli formą świadomości społecznej, regulującą praktykę komunikacji językowej. Kultura danej społeczności zaś jest zespołem wszystkich form świadomości społecznej, funkcjonujących w praktyce tej społeczności. Świadomość językowa składa się, mówiąc najogólniej, z przekonań normatywnych, które ustalają cele (wartości) komunikacyjne, i przekonań (sądów) dyrektywnych, wskazujących czynności językowe, które należy podjąć (wykonać), aby osiągnąć owe cele komunikowania, tj. sformułowanie wypowiedzi dotyczących pozajęzykowych stanów rzeczy. Z tego punktu widzenia praktyka komunikacji językowej podporządkowana jest pozostałym typom praktyki społecznej, ponieważ bez komunikacji, bez utrzymywania informacyjnego kontaktu wewnątrzgrupowego niemożliwa byłaby praktyka społeczna jakiegokolwiek typu. Ze zróżnicowanymi merytorycznie formami świadomości społecznej (dziedzinami kultury), regulującymi odpowiednio rozczłonkowane typy praktyki społecznej, oraz ze zróżnicowanymi stosownie do formy świadomości społecznej przekonaniem (sądami) normatywno-dyrektywnymi, regulującymi ostatecznie zróżnicowane typy czynności kulturowych¹³, wiążą się także odmienne sposoby społecznego funkcjonowania języka. Oznacza to zarazem konieczność badania efektywności pytań polszczyzny mówionej w ścisłym powiązaniu owej efektywności z tym typem praktyki społecznej, z którym jest ona bezpośrednio łączona. Dla przykładu rozważymy wymienione związki efektywności pytań polszczyzny mówionej z praktyką nauczania jako fragmentem społecznej praktyki pedagogicznej. Tym samym przystępujemy do drugiej części naszych uwag.

Przedstawiając drugą część zapowiedzianych uwag, podkreślimy wstępnie, że wspomniana już wyżej odmiennosc w użyciu języka mówionego, która jest związana z określonym typem praktyki społecznej, zaznacza się wyraźnie w kluczowej dla sposobu respektowania danego przekonania, postaci, złożonej sekwencyjnie określonej czynności kulturowej. Różne sposoby uczestnictwa w kulturze są w zasadzie niczym innym, jak realizowaniem przez jednostki ludzkie rozmaicie wyspecjalizowanych merytorycznie typów złożonych sekwencyjnie czynności kulturowych. Mówiąc o „sekwencyjności”¹⁴ pewnej czynności kulturowej, wskazujemy tym samym na reguły

¹²J. Kmita, *Dziedziny kultury*, [w:] „Przedmiot i funkcje teorii kultury”, Wrocław 1983, s. 71–87, 159–166.

¹³J. Kmita, *Sens i konwencja*, [w:] „Wartość-dzieło-sens”, pod red. J. Kmita, Warszawa 1975, s. 30–36.

¹⁴Pojęciem „sekwencji” posługują się badacze w różnych dziedzinach wiedzy naukowej. Por. m.in. Sekwencja jako postać schematu wnioskowania w ujęciu G. Gentzena („Logika formalna. Zarys encyklopedyczny z zastosowaniem do informatyki i lingwistyki”, pod red. W. Marciszewskiego, Warszawa 1987, s. 74–77; w ujęciu psychologicznym jako ciąg stanów psychicznych (C. H. Coombs, R. M. Dawes,

budowania stopnia jej niezbędnej złożoności ze względu na przyporządkowany tej i tylko tej czynności swoisty sens (wartość, preferowany efekt) merytoryczny. Czynność owa ma sens, jeśli została podjęta z wyraźnie uświadomianym celem, a przy tym podmiot tej czynności mniema, że podejmując ją, cel ten osiągnie. Stąd narzuca się wniosek, że efektywność pytania należy badać na płaszczyźnie powiązania tej efektywności właśnie z efektywnością merytoryczną złożonych sekwencyjnie czynności kulturowych. Jednym z jej typów jest złożona sekwencyjnie czynność dydaktyczna, nazywana tu krótko sekwencją dydaktyczną.

Sekwencja dydaktyczna jest to, mówiąc ogólnie, złożona formalnie i dająca się powtarzać (ponawiać) w swoim regularny sposób czynność subiektywno-racjonalna, podjęta (wykonana) przez nauczyciela (i odpowiednio ucznia) ze względu na ściśle określony jej sens dydaktyczny. Sensem czynności dydaktycznej jest wdrażanie ucznia (uczniów) do respektowania wyznaczonych przez nauczyciela pewnych przekonań (sądów) kulturowych. Rozróżniamy dwojakiego rodzaju sekwencję dydaktyczną: 1) elementarną i 2) podstawową.

Konstytutywnymi składnikami sekwencji elementarnej są: a) wskazywanie uczniowi (uczniom) przez nauczyciela sądów (przekonań) i regulowanych nimi działań (czynności), b) wzywanie przez nauczyciela danego ucznia (uczniów) do podjęcia (wykonania) przez tego drugiego określonych czynności (działań) zgodnie ze wskazanymi uprzednio przekonaniem (sądami) normatywno-dyrektywnymi, c) sprawdzanie przez nauczyciela stopnia zautonomizowania przez ucznia (uczniów) owych przekonań i regulowanych nimi działań (czynności) oraz d) limitowane sukcesywnie promowanie stopnia usamodzielnienia się ucznia (uczniów) w formie swoistych konstatacji dydaktycznych nauczyciela. W potocznym języku dydaktycznym wymienione cztery składniki konstytutywne elementarnej sekwencji dydaktycznej nazywane są odpowiednio: a) informacjami, wiadomościami, instrukcjami itp., b) poleceniami, c) pytaniami i odpowiedziami oraz d) ocenami szkolnymi lub nauczycielskimi informacjami o wynikach pracy ucznia. W dalszych rozważaniach owe konstytutywne składniki sekwencji elementarnej oznaczyliśmy w skrócie terminami: a) wskazywania, b) wzywania, c) sprawdzania (oczywiście przez pytania nauczyciela o odpowiedzi ucznia) oraz d) konstatacji dydaktycznej nauczyciela.

Oto przykłady elementarnej sekwencji dydaktycznej¹⁵:

A. Tversky, „Wprowadzenie do psychologii matematycznej”, Warszawa 1977, s. 327–360; – jako ciągi wypowiedzeń powiązanych strukturalnie (M. Smoczyńska, „Analiza strukturalna i funkcjonalna wypowiedzeń w mowie dzieci w wieku 1;6 – 2;0, [w:] „Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej”, pod red. I. Kurcz, Ossolineum 1983, s. 201–215); – jako sekwencyjne postępowanie badawcze (T. Marek, Cz. Noworol, „Analiza sekwencyjna w badaniach empirycznych, Warszawa 1987). Nasze rozumienie pojęcia sekwencji różni się w sposób zasadniczy od wspomnianych wyżej ujęć sekwencji.

¹⁵ Przykłady sekwencji dydaktycznej pochodzą z utrwalonych na taśmie magnetofonowej:

- 1) lekcji języka polskiego w klasie 5. szkoły podstawowej, przeprowadzonej w dniu 1986.04.06;
- 2) lekcji języka polskiego w klasie 4. szkoły podstawowej, przeprowadzonej przez studentkę III roku filologii polskiej WSP w dniu 1985.04.24;
- 3) lekcji gospodarki cieplnej w hutnictwie w klasie IV technikum hutniczego, przeprowadzonej w dniu 1987.05.20;
- 4) lekcji technologii w klasie III liceum hutniczego o specjalności mechanik obróbki skrawaniem, przeprowadzonej w dniu 1987.05.26.

Przykład 1.

V* N.: (22)* Na jednej z ostatnich lekcji opisywaliśmy telewizor i dzisiaj także będziemy kształcić tę formę wypowiedzi, a przedmiot, który będziemy opisywać, stoi na stole. (23) *Co widzicie?* (24) Beata. U.: (25) Na stole stoi piękny wazon z kwiatami. N.: (26) Piękny wazon z kwiatami. (27) Tak.

Przykład 2.

XXXVII N.: (155) Ja wam tutaj przygotowałam kilka ilustracji. Chciałam żebyście obejrzeni te ilustracje, na których widzimy chłopów. To są obrazy Piotra Michałowskiego. (156) *Wszyscy zobaczcie.* (157) *Jak wyglądał chłop?* (159) *W jakich chatach mieszkali (chłopi)?* (160) O, tu macie chaty chłopskie. (161) *Z czego te chaty są zbudowane?* (162) W tym momencie nauczycielka skinieniem głowy i gestem ręki wezwwała do odpowiedzi zgłaszającego się dobrowolnie do odpowiedzi ucznia. U.: (163) Te chaty były kryte słomą i były z drewna. N.: (164) Tak. (165) Kryte strzechą, a jeszcze dawniej były to takie prymitywne ziemianki.

Przykład 3.

LI N.: (237) Przechodzimy do dalszego punktu: bilansu energii. Energia doprowadzona, energia wyprowadzona, ilość spalin przepływających przez rekuperator, ciepło tracone przez spaliny, wskaźniki techniczne pieca, wnioski z bilansu energii. (238) *Co w dalszej kolejności mamy zadane obliczyć?* (239) Alinka, proszę. U.: (240) Dokonujemy obliczenia bilansu energii, który obliczamy wcześniej już z poznanego równania. N.: (241) Tak.

Przykład 4.

VII N.: (36) Cała obróbka skrawaniem, która nas tu interesuje w przypadku półfabrykatów, składa się z kilku rodzajów obróbek. (37) *Jakie rozróżniamy rodzaje obróbek?* (38) W tym momencie nauczycielka wskazała gestem ręki wzywając do odpowiedzi dobrowolnie zgłaszającego się ucznia. U.: (39) Obróbka zgrubna, obróbka nadająca kształt materiałowi i wykańczająca. N.: (40) I wykańczająca. (41) Prawda?

Zwróćmy teraz uwagę na konstytutywne składniki przytoczonych przykładów elementarnej sekwencji dydaktycznej. Są to:

- w przykładzie 1: a) wskazywanie: V 22, b) wzywanie: V 24, c) sprawdzanie: V 23 i 25, d) konstatowanie dydaktyczne: V 26 i 27;
- w przykładzie 2: a) wskazywanie: XXXVII 155, 160, b) wzywanie: XXXVII 156, 162, c) sprawdzanie: XXXVII 157, 158, 159, 161, 163, d) konstatowanie dydaktyczne: XXXVII 164, 165.
- w przykładzie 4: a) wskazywanie: VII 36, b) wzywanie: VII 38, c) sprawdzanie: VII 37, 39, d) konstatowanie: VII 40 i 41.

Gdy zbadamy gruntownie relacje, jakie zachodzą między konstytutywnymi składnikami sekwencji elementarnej, to okaże się, że pytanie stanowi trzon każdej tego

*Liczba rzymska oznacza liczbę kolejnej sekwencji dydaktycznej danej lekcji, natomiast liczba arabska kolejny „krok dydaktyczny” (prosty lub rozwinięty konstytutywny składnik sekwencji). Litera N – nauczyciel U.: uczeń(nica).

rodzaju sekwencji. Należy zauważyć, że wskazanie przez nauczyciela określonego sądu (czy też pewnego fragmentu tego sądu lub pewnego zespołu sądów albo czynności), regulowanego nim działania stwarza pewien układ odniesienia dla postawienia danego pytania, które wraz z zawartym w nim poleceniem lub następującym po tym poleceniu osobnym wezwaniem do odpowiedzi na sformułowane pytanie stanowi podstawę do rozstrzygającego (pozytywnie lub negatywnie albo też częściowo pozytywnie lub negatywnie) skonstatowania wyników sprawdzenia pod jakimś względem nie tylko udzielonej przez ucznia odpowiedzi, ale także pośrednio pozostałych konstytutywnych składników sekwencji.

Dlatego też w świetle powyższego ustalenia można powiedzieć, że pytanie dydaktyczne jest to wskazane jego założeniem¹⁶ subiektywno-racjonalne zawieszenie weryfikacyjne sądu (przekonania), zawieszenie, które jest odpowiednio zakomunikowane uczniowi B (grupie uczniów) przez nauczyciela Y. Natomiast odpowiedź dydaktyczna na pytanie jest to wskazane założeniem tego pytania zniesienie, poprzez subiektywno-racjonalną weryfikację, zawieszenia określonego sądu, zniesienie zawieszenia sądu, które jest odpowiednio zakomunikowane nauczycielowi Y przez danego ucznia B (lub przedstawiciela grupy uczniów).

Jak wiadomo, pytania sformułowane są w języku naturalnym, a więc takim którym posługują się przeważnie nauczyciel i uczniowie podczas lekcji, są bardzo często niekompletne, tzn. bez podania założeń. Wówczas pojawia się szereg kłopotów, o których tu mówić nie będziemy. W każdym razie w założeniu jednoznacznie sformułowanego pytania zawiera się element normatywny, który wskazuje to, jaki aspekt sądu jest zawieszony oraz to, co należy osiągnąć w rezultacie zniesienia poprzez weryfikację zawieszenia owego sądu, natomiast w dyrektywnym elemencie pytajnym określony jest sposób, w jaki osiąga się preferowany efekt (cel) w rezultacie zniesienia przez weryfikację (sprawdzenie) owego zawieszenia sądu. Przy czym odróżniamy stanowczo założenie pytania od założeń semantyki¹⁷ założenia tego pytania, z których to założeń tworzony jest fragment pytajny określonego sądu.

Zawieszając weryfikacyjnie pewien sąd (przekonanie) nauczyciel niejako „zmusza” w ten sposób ucznia (uczniów) do zestawienia i skonfrontowania tego sądu ze wskazanym zakresem poznanych dotychczas innych sądów (wiedzy), a więc określonego ich powiązania (przesłanki dedukcyjne) i wydedukowania na ich podstawie (zespół konsekwencji logicznych/danego zespołu sądów, przekonań) pewnego sądu, który stając się odpowiedzią na postawione przez nauczyciela pytanie, jednocześnie znosi poprzez tak przeprowadzoną weryfikację zawieszenie sądu. Tak więc poszczególne składniki konstytutywne elementarnej sekwencji dydaktycznej: a) wskazują związki między sądami (przekonaniami), b) wzywają do identyfikowania tych związków, a następnie c) sprawdzają stopień zarówno zidentyfikowania, zintersubiektywizowania, jak i zautonomizowania (zinternalizowania) tychże związków przez danego ucznia (uczniów), a także d) rozstrzygająco konstatują (potwierdzają lub negują) fakty

¹⁶K. Ajdukiewicz, „Logika pragmatyczna”, Warszawa 1974, s. 88 – 89; J. Giedymin, „Problemy-założenia-rozstrzygnięcia”, Poznań 1964, s. 25.

¹⁷J. Kmita, „Kultura i poznanie”, Warszawa 1985, s. 40 – 44.

respektowania lub nierespektowania przez uczniów wdrażanych (wdrożonych) przekonań.

Pojmując sekwencję dydaktyczną jako subiektywno-racjonalną czynność złożoną, regulowaną przez zespół dydaktycznych przekonań normatywno-dyrektywnych, tym samym traktujemy pytanie jako czynność instrumentalnie realizującą sens dydaktyczny owej sekwencji i jednocześnie jej element konstytutywny. Podkreślając uwagę zaś, że pytanie stanowi trzon każdej elementarnej sekwencji dydaktycznej, musimy uzupełnić ją zastrzeżeniem takim, które stwierdza, iż nie każde pytanie stanowi podstawę do formułowania rozstrzygającej konstatacji dydaktycznej. W sekwencji dydaktycznej pojawia się niekiedy więcej niż jedno pytanie. Mówimy wówczas o usekwencyjnianiu pytań.

Nauczyciel usekwencyjniania pytania w dwojaki sposób: 1) oboksiebny (paralelny) i 2) sukcesywny. Usekwencyjnianie pierwszego rodzaju występuje tylko w obrębie danej elementarnej sekwencji dydaktycznej. Ten sposób usekwencyjniania pytań stosowany jest w dwojakiego rodzaju okolicznościach: a) ograniczania przez nauczyciela niewiadomej pytania przez inne, dodatkowe pytania i b) poszerzania zakresu wskazywania pewnych przekonań i regulowanych nimi czynności przez mnożenie pytań. Usekwencyjnianie drugiego rodzaju, sukcesywne, polega wyłącznie na szeregu złożonym tylko z tej liczby pytań, na które odpowiedzi ucznia stanowią podstawę konstatacji dydaktycznych nauczyciela. Tego typu pytaniami są: V 23, XXXVII 161, LI 238 i VII 37. Rozmowa dydaktyczna, z której przytoczono pytanie V 23, składa się dla przykładu z 88 elementarnych sekwencji dydaktycznych, czyli 88 pytań sukcesywnych i takiej samej liczby konstatacji dydaktycznych nauczyciela. Oprócz tego wspomniana rozmowa złożona jest z 544 „kroków dydaktycznych”. Liczba 544 oznacza rozwinięcie przez zwielokrotnienie niektórych konstytutywnych składników (w tym również konstatacji dydaktycznych) interesujących nas sekwencji.

Zgodnie z założeniem o racjonalności¹⁸, wedle którego każda jednostka ludzka w danych warunkach podejmuje zawsze czynność mającą realizować cel najwyżej preferowany, daje się odróżnić konkretną sekwencję dydaktyczną zrealizowaną od idealnej sekwencji dydaktycznej podjętej. Idealna sekwencja składa się z wymienionych już wyżej czterech konstytuujących ją składników. Gdy wiedza (zespół przekonań) nauczyciela jako podmiotu (także w pewnym zakresie ucznia), realizatora sekwencji dydaktycznej jest dostatecznie zbliżona do wiedzy, jaką przypisujemy mu traktując go idealizująco jako realizatora w pełni racjonalnego, gdy ponadto wiedza ta jest adekwatna, tzn. zgodna jest z faktycznym stanem rzeczy, odpowiednia różnica między idealną sekwencją dydaktyczną podjętą a sekwencją dydaktyczną zrealizowaną jest niewielka. W rzeczywistości jednak odnośne różnice przybierają większy rozmiar, co znajduje swoje potwierdzenie w przekraczającej, zakładaną idealizacyjnie, liczbę „kroków dydaktycznych”. Jedynym w tym względzie wyjątkiem jest ten składnik konstytutywny sekwencji, który stanowi podstawę do formułowania rozstrzygającej konstatacji dydaktycznej. Jest nim oczywiście pytanie sukcesywne, na które odpowiedź ucznia stanowi podstawę konstatacji dydaktycznej nauczyciela, „zamykającej” osta-

¹⁸J. Kmita, „Wykłady z logiki i metodologii nauk”, Warszawa 1973, s. 15–33.

tecznie elementarną sekwencję dydaktyczną. Przy czym owa konstatacja potwierdzająca lub zaprzeczająca (negująca) bywa: a) prosta, typu „tak” lub „nie” albo b) rozwinięta między innymi przez powtórzenie całej odpowiedzi ucznia przez nauczyciela. Konstatacja dydaktyczna zarówno w postaci prostej, jak i rozwiniętej może przybrać charakter aksjologicznie neutralny (np. „tak” lub „nie”) albo nacechowany aksjologicznie (np. „dobrze”, „źle”): a) pozytywny (np. „dobrze”, „ślicznie to powiedzialesz” albo też b) negatywny (np. „źle”, „brzydko” itp.).

Tak więc usekwencyjnianie sukcesywne pytań decyduje w określony sposób o „kształcie” każdej rozmowy dydaktycznej, którą tu nazywamy podstawową sekwencją dydaktyczną. Ta o wysokim stopniu złożoności sekwencja dydaktyczna (rozmowa), określana przez nas, w odróżnieniu od elementarnej, jako podstawowa sekwencja dydaktyczna, składa się z pewnej liczby (ze względu na restrykcję czasu) elementarnych sekwencji dydaktycznych. Podobnie też jak tę ostatnią, konstytuują ją cztery podstawowe składniki — zespoły sekwencji elementarnych o względnie jednorodnym sensie dydaktycznym, które w potocznym języku nazywane są „ogniwami lekcji”. Jednakże zagadnienie konstytutywnych składników podstawowej sekwencji dydaktycznej jest bardziej złożone i wymaga osobnego i szerszego omówienia. Wykracza znacznie poza ramy niniejszego szkicu. Dlatego też zwrócimy uwagę tylko na ten składnik konstytutywny, który jest trzonem podstawowej sekwencji dydaktycznej. Jest nim mianowicie interrogacja dydaktyczna.

Interrogacją¹⁹ dydaktyczną nazywamy system usekwencyjnych sukcesywnie pytań w przeprowadzonej przez nauczyciela Y w przedziale czasu t (np. 45 min.) rozmowie dydaktycznej (inaczej: podstawowej sekwencji dydaktycznej). W podobny formalnie sposób określimy respondację dydaktyczną. Jest nią system skonstatowanych przez nauczyciela odpowiedzi ucznia (uczniów) na usekwencyjnie sukcesywnie pytania w przeprowadzonej przez nauczyciela Y w przedziale czasu t rozmowie dydaktycznej. Różne typy kulturowe rozmowy (m.in. rozmowa produkcyjna, rozmowa towarzyska, rozmowa religijna, rozmowa pedagogiczna i z nią powiązana rozmowa dydaktyczna, rozmowa polityczna, rozmowa sądowa, rozmowa naukowa, rozmowa rodzinna itp.) mają odmienne, swoiste dla danego typu, rodzaje konstatacji (potwierdzania, aprobowania, akceptowania, zaprzeczania, negowania) rozstrzygającej ostatecznie sens odpowiedzi na postawione, a implikowane przez konstytutywny składnik wskazywania, pytanie. Gdy dany typ kulturowy rozmowy ma jednorodny zespół, system owych konstatacji, wówczas mówimy o rozmowie homogenicznej, natomiast rozmowa o zróżnicowanych konstatacjach nazywana jest tu rozmową heterogeniczną.

Rozmowa dydaktyczna ma charakter homogeniczny. Sam sens dydaktyczny rozmowy narzuca z reguły konstatacje apodyktyczne, ponieważ nauczyciel „musi wskazać uczniowi (uczniom) te i tylko te przekonania i czynności, musi wobec tego postawić to i tylko to pytanie, musi być wezwany ten i tylko ten uczeń; ustala również, że jest tak, jak musi być lub nie jest tak, jak musi być itp.” W rozmowie towarzyskiej czy

¹⁹ Por. w *Słowniku łacińsko-polskim* w oprac. K. Kumanieckiego, Warszawa 1965, s. 274–275, 411, 434 „inter-rogatio”, onis; „interr-rogo”. Ponadto: A. P. Wejland, „Analiza logiczna interrogacji i jej zastosowanie w badaniach społecznych”, Wrocław 1977; „O interrogacji, [w:] „Zasady wymowy świętej(...)”, Warszawa 1809, s. 216.

rodzinnej występują zazwyczaj konstatacje aprioryczne²⁰, a więc takie, które polegają na milcząco²¹ zakładanych potwierdzeniach, przez rozmówców respektowanych wzajemnie określonych przekonań. Problemowość (problematiczność) jest cechą charakterystyczną konstatacji rozmowy typu naukowego. Szersze potraktowanie owych zagadnień w niniejszym szkicu jest niemożliwe, ponieważ uszczupliłoby ono sporo miejsca uwagom zasadniczym o badaniu pytań. W każdym razie od rodzaju kulturowego rozmowy, swoistego dla określonego typu praktyki i pełnionych w niej ze względu na ten typ praktyki ról społecznych zależy zarówno charakter realizatora, jak i „kształt” interesujących tu nas konstatacji konwersacyjnych, a także rodzaje powiązań między poszczególnymi elementarnymi sekwencjami danej rozmowy (czy inaczej: sekwencji podstawowej).

Można wyróżnić trojakiemu typu realizatorów omawianych konstatacji konwersacyjnych, a mianowicie: 1) jednego i jednocześnie stałego jednostronnie realizatora (takim jest np. nauczyciel w instytucjonalnej rozmowie dydaktycznej), 2) dwóch na przemian zmieniających się dwustronnie realizatorów (np. inżynier i technik w rozmowie produkcyjnej podczas identyfikowania przyczyn awarii technicznej w kopalni²²) i 3) wielu na przemian zmieniających się dwustronnie realizatorów wymienianych przez nas konstatacji (np. w wypadku większej liczby uczestników rozmowy towarzyskiej czy rodzinnej). Ograniczoność miejsca zmusza nas do zrezygnowania z krótkiego nawet naszkicowania sposobów realizowania konstatacji konwersacyjnych przez pewnego typu ich wykonawców.

Niemniej jednak druga część uwag daje się zakończyć następującą konkluzją. Celem refleksji badawczej nad pytaniem polszczyzny mówionej powinno być przede wszystkim ustalenie stopnia jego efektywności merytorycznej (czyli dydaktycznej), którego trafne określenie jest możliwe w obrębie realizacji empirycznej postaci sekwencji dydaktycznej. Temu ustaleniu musi towarzyszyć z reguły dokładna znajomość poziomu kompetencji kulturowo-pedagogicznej nauczyciela i aktualnie nabytej kompetencji ogólnokulturowej ucznia (uczniów), aby dało się stwierdzić wiarygodnie różnicę między idealizacyjnie zakładanymi a faktycznie zrealizowanymi sekwencjami dydaktycznymi. Efektywność komunikacyjno-merytoryczna pytania jest praktycznie i w pełni uchwytana w zrealizowanej sekwencji elementarnej, a efektywność interrogacji w sekwencji podstawowej (czyli określonej rozmowie). Wyjaśnienie zaś związków między wytworzonymi językowymi strukturami pytajnymi a ich komunikacyjnymi efektami merytorycznymi, oczywiście w obrębie danej sekwencji podstawowej (złożonej z wielu sekwencji elementarnych), należy w zasadzie do ostatecznego celu badania owych pytań (albo interrogacji).

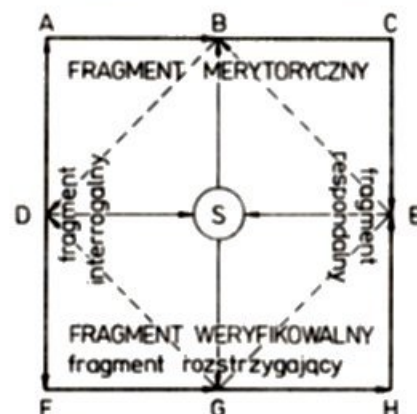
Tymczasem, i tu przechodzimy do trzeciej a zarazem końcowej części naszych

²⁰ „Aprioryczność” w rozumieniu J. Kmity. W związku z tym por. J. Kmity, *Różnice dzielące sztukę i język oraz ich konsekwencje dydaktyczne*, [w:] „Dydaktyka literatury a inne dyscypliny naukowe”, pod red. W. Pasterniaka”, Zielona Góra 1986, s. 16.

²¹ Por. K. Pisarkowa, *O komunikacyjnej funkcji przemilczenia*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1986 nr 1; I. Dąbska, *O funkcjach semiotycznych przemilczenia*, „Studia semiotyczne, t. II, Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk 1971, s. 77–88.

²² Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia I. Pod red. W. Lubasia. Prace Naukowe US w Katowicach.

uwag, specyficznym rysem epistemologicznym obecnego postępowania badawczego w zakresie pytań jest traktowanie języka i szerzej kultury jako pewnych zespołów prawidłowości zachowaniowych, które przedstawia się tak, jak pojawiają się one w doświadczeniach jednostek ludzkich uczestniczących w komunikacji kulturowej. Wobec tego wystarczy zauważyć fakt, gdy chodzi o przekonania (sądy) uwikłane w sytuacje komunikacji kulturowej, że poszczególne działania dydaktyczne (również inne) mające prowadzić do respektowania takich czy innych sądów (przekonań) uzależnione są co do swej efektywności od merytorycznej treści tych sądów. Przy okazji narzuca się niejako sama konieczność zwrócenia uwagi na budowę (strukturę) edukacyjno-kulturową każdego sądu (przekonania). Przedstawiamy ją schematycznie na Rys. 1. Konstytutywnymi składnikami tej struktury (budowy) są następujące jej fragmenty: 1) merytoryczny, 2) formalny, który jest na rysunku niewidoczny, i 3) weryfikowalny: a) interrogałny, b) respondalny i c) rozstrzygający (rozstrzygalny).



Rys. 1. Budowa edukacyjno-kulturowa sądu (przekonania)

Fragment merytoryczny struktury edukacyjno-kulturowej określonego sądu stanowi podstawę identyfikacji „treści” owego sądu, czyli tego, co dany sąd (przekonanie) głosi. Fragment formalny sądu zawiera się w relacjach między wskazanymi na Rys. 1 poszczególnymi fragmentami interesującej nas budowy sądu (np. relacje ABC i DE, FGH i DE, ABC i FGH, B i G czy D i E). Fragment weryfikowalny, złożony z trzech bezpośrednio podporządkowanych mu fragmentów (czy nawet „podfragmentów”): interrogałnego (zespoły pytań), respondalnego (zespoły odpowiedzi na te pytania) i rozstrzygającego (zespół konstatacji potwierdzających lub negujących różnego typu), zapewnia sprawdzanie uchwytnie praktycznie (w uchwytnych praktycznie okolicznościach) stopnia identyfikacji przez jednostki ludzkie przede wszystkim fragmentu merytorycznego jako istotnej podstawy określonego sądu (przekonania).

Zaprezentowana budowa edukacyjno-kulturowa sądu pozwala uprzytomnić sobie pewną jednostronność w badaniu pytań polszczyzny mówionej a nierzadko zbyt daleko posuniętą arbitralność w interpretacji „roli” danych struktur pytajnych w komunikowaniu jakichś stanów rzeczy. Owa jednostronność w postępowaniu badawczym sprawia, że pojawiają się dość pochopne twierdzenia odnośnie do np. społecznych uwarunkowań dyskursu szkolnego czy nieuprawnione metodologicznie analogie międzykulturowe rozmów dydaktycznych określonych lekcji szkolnych, prowadzonych w różnych językach narodowych²³. Nietrudno bowiem zauważyć, że wymienione fragmenty struktury edukacyjno-kulturowej sądu pozostają w ścisłym związku z realizacją przez nauczyciela sekwencji dydaktycznych, że cele komunikacyjne „wymuszają” pewne struktury językowe, w tym pytajne, które bardzo często odbiegają od ustalonych instytucjonalnie norm poprawności, a mimo to są zrozumiałe

²³ W. Miodunka, A. Ropa, Tekst, kontekst, sytuacja (Społeczne uwarunkowania dyskursu szkolnego). „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXXII, 1986, s. 183–191.

dla uczestników danego typu kulturowego rozmowy. Dlatego też badania efektywności pytań polszczyzny mówionej mogą, jak się wydaje, odsłonić właściwe uwarunkowania społeczne funkcjonowania struktur językowych. W tym też kierunku zmierzają, w naszym przekonaniu, postulaty A. Furdala²⁴ odpowiedniego wiązania w postępowaniu badawczym społecznego funkcjonowania języka i analizowanych struktur językowych.

Dostrzeżenie faktu wykonywania czynności kulturowych w postaci złożonych sekwencyjnie czynności stwarza możliwości korygowania stosowanych obecnie metod badania językowych struktur pytajnych. Korygowanie to polega przede wszystkim na wyjaśnianiu zależności między budową językową pytania a pozostałymi (trzema) konstytutywnymi składnikami zrealizowanej sekwencji (np. dydaktycznej) danego typu, podkreślaniu doniosłości nie tyle rejestrowania językowych struktur pytajnych, ile efektywności ich użycia dla komunikowania weryfikacyjnych zawieszeń określonych przekonań. Tym samym wskazywany sposób postępowania badawczego narzuca w konsekwencji również skorygowanie ujęć kwestii między innymi spójności i delimitacji tekstu językowego, traktowania dyskursu czy też dialogu, pozwala na właściwszy opis udziału konwersacyjnego jednostek ludzkich w rozmaitych typach kulturowych rozmowy, charakterystykę kulturoznawczą i psychologiczną jej uczestników, a także możliwość precyzyjnego ustalania roli struktur logicznych (m.in. implikatura konwersacyjna) w powiązaniach ze strukturami językowymi. Nie są to, oczywiście, wszystkie konsekwencje prezentowanego podejścia badawczego. Wymagają one osobnych dociekań, które w niniejszym szkicu zaznaczyliśmy jedynie w postaci kilku uwag.

²⁴A. Furdal, *Sfery komunikacji językowej a klasyfikacja kulturowa języków* „Prace Filologiczne”, t. XXXII, Warszawa 1985; Tenże, *O znaczeniu badań nad współczesnymi kontaktami językowymi*, „Zeszyty Naukowe WSP” w Szczecinie, 1982, nr 38, s. 157–167.

O WYPOWIEDZIACH TETYCZNYCH W JĘZYKU POLSKIM

1. Można wyróżnić dwa poglądy na temat budowy wypowiedzenia. Według jednego każde zdanie ma strukturę binarną: jedna część jest tematem, wyrażającym to, o czym się w zdaniu mówi, druga rematem, przynoszącym informację o temacie. Według drugiego poglądu obok zdań podzielnych na temat i reumat występują także niepodzielne, przynoszące w całości nową informację.

2. W ramach pierwszego poglądu także można wydzielić dwa stanowiska.

Według pierwszego każde zdanie posiada w zasadzie strukturę binarną, występują jednak wypadki szczególne, często zwane zdaniami defektywnymi. Do wypadków tych należą zdania bezosobowe, takie jak *Pada*, *Świta*, zdania egzystencjalne, jak *Istnieje Bóg*, a także niektóre zdania uniwersalne, jak np. *Wszyscy ludzie są śmiertelni*. Niepodzielność zdań takich jak *Istnieje Bóg* tłumaczy się często słabością semantyczną czasownika, który — poza samym faktem istnienia — nie wskazuje na żadną inną cechę.

Według drugiego stanowiska, reprezentowanego zwłaszcza przez niektórych polskich semantyków, każde zdanie posiada obligatoryjnie temat. Uznają oni, że jeśli się stwierdza coś (tzn. jeśli się wypowiada reumat), to coś musi z konieczności dotyczyć jakiegoś przedmiotu. Innymi słowy, każde zdanie stwierdza coś o czymś. Jest rzeczą oczywistą, że temat niekoniecznie musi być w danym zdaniu wyrażony formalnie, tzn. — według modnego dziś żargonu — niekoniecznie musi pojawiać się na powierzchni. Chodzi naturalnie nie tylko o wypadki takie jak: *Co zrobił ten urwis? — Wybił okno*, w których identyfikacja tematu nie następuje trudności, ale także o inne bardziej skomplikowane. Np. w zdaniu *Umarł Russell* niektórzy lingwiści dostrzegają¹ temat: *świat*. Według nich zdanie to znaczy: *Świat utracił Russella*.

Podobną postawę zajmuje S. Karolak, kiedy mówi o obligatoryjnym występowaniu tematu w każdym zdaniu. Jeżeli kontekst nie sugeruje innego tematu, pozostaje zawsze *hic et nunc*. A więc w zdaniach takich jak: *Pada*, *Wraca mama* temat jest także obligatoryjny, może nim być *tutaj* lub *teraz*.

Przed przedstawieniem własnego poglądu wskazane jest lepiej sprecyzować naturę terminów: temat i reumat. Celowi temu może służyć wskazanie na różnicę między tymi terminami a terminami podobnymi: predykat i argument. Wydaje mi się słuszny

¹ Por. A. Bogusławski, *O rozczłonkowaniu treściowym wypowiedzenia*, „Semiotyka i struktura tekstu” pod red. M. R. Mayenowej”, Warszawa 1973, s. 63–70.

pogląd S. Karolaka², według którego pierwsze mają charakter bardziej wirtualny, drugie – bardziej aktualny. Przez charakter aktualny należy rozumieć charakter zdania wypowiedzianego w kontekście. Do podobnej konkluzji dochodzi także B. de Cornulier³, według którego żaden element zdania nie jest sam z siebie ani tematem, ani rematem, ale funkcję taką zdobywa w odpowiednim kontekście, konteksty zaś, w których może się pojawić, są rozmaite. Pogląd tego rodzaju spotyka się nierzadko, rzadko jednak wyciąga się z niego wnioski praktyczne.

Oczywiście można usiłować ustalić konteksty typowe dla różnego rodzaju wypowiedzi. Czyni tak np. H. Contreras⁴, który ustala zasady dla języka hiszpańskiego. Wydaje się, że jest możliwy transfer takich reguł na inne języki, np. także w języku polskim czasownik *zaczynać* tworzy najczęściej zdania będące odpowiedziami na pytanie: *Co się dzieje?*, *Co się stało?*, a czasownik *zblądzić* – zdania będące odpowiedziami na pytanie typu: *Co robi temat?*

Często się uważa, że najprostszą metodą wyjaśnienia charakteru wypowiedzenia, jakkolwiek nie idealną, jest test typu pytanie-odpowiedź. Systematyczne stosowanie tego testu pozwala zmodyfikować lub przynajmniej przedstawić w nieco innym świetle wspomniane wyżej poglądy. A więc, jeśli chodzi o zdanie *Umarł Russell*, kwestionariusz przeprowadzony wśród studentów pozwala wnioskować, że najbardziej typowym pytaniem jest *Co wydarzyło się ostatnio?* Gdyby wyniki kwestionariusza zostały potwierdzone w inny sposób, np. przez przebadanie w tekstach kontekstów tego typu zdań, najbardziej typowym tematem byłoby *ostatnio*, *świat* zaś byłoby także tematem możliwym, ale rzadszym, tzn. mniej prawdopodobnym. Podobnie *Pada* odpowiada najczęściej na pytanie *Jaka jest pogoda?*, a nie na *Co się dzieje tutaj?* ani *Co się dzieje teraz?*

Test typu pytanie-odpowiedź może też wyjaśnić często poruszany problem zdań egzystencjalnych, których swoistość w ramach repartycji zdań na podzielne i niepodzielne jest raczej ograniczona. Jest możliwy szyk S–V jak i V–S, np. *Co wiesz o Bogu? – Bóg istnieje*, ale *Jak powstał świat? – Istnieje Bóg, który go stworzył*. Swoistość tego typu zdań polega głównie na tym, że zdania o szyku V–S są o wiele częstsze. By się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć liczne przykłady przytoczone przez N. D. Arutjunovą i E. H. Širjajeva⁵. Typowym pytaniem dla tego rodzaju zdań byłoby więc *Co się dzieje?*

3. Druga koncepcja zakłada istnienie zdań niepodzielnych na temat i remat. Nie chodzi tu o zdania sporadyczne w rodzaju *Była sobie raz królowa* lub inne wyżej cytowane, ale o dobrze reprezentowaną kategorię zdań, które można przeciwstawić zdaniom podzielnym. Wydaje się, że pierwszy impuls takiej repartycji znajduje się w logicznej koncepcji F. Brentany, którą do językoznawstwa wprowadził A. Marty

²S. Karolak, *Struttura Tema-Rema e frasi impersonali in italiano*, „Tema-Rema in Italiano”, pod red. H. Stammerjohan, Tübingen 1985, s. 87.

³B. de Cornulier, *Remarques sur la perspective sémantique (thème, propos, etc)*, „Langue française” 42, 1979, s. 60–68.

⁴H. Contreras, „A theory of word order with special reference to Spanish”. Amsterdam et al. 1976.

⁵N. D. Arutjunova, E. H. Širjajev, „Russkoe predloženie. Bytijnij tip”. Moskwa 1983.

w latach 1884–1887⁶. Wprowadził też on do językoznawstwa terminy *kategoryczny*, tj. dotyczący zdań o budowie binarnej, podzielnych na podmiot logiczny i predykat logiczny, i *tetyczny*, czyli dotyczący zdań jednoczłonowych, niepodzielnych.

Obecnie dysponujemy już bardziej nowoczesnym opisem tej repartycji, opartym na języku japońskim, w którym opozycja temat/remat ma wyznaczniki formalne⁷.

Jak się wydaje, do tej pory opublikowano tylko jedną monografię poświęconą analizie zdań kategorycznych i tetycznych⁸. Znajdujemy w niej obfitość zdań tetycznych. Bez dokładnych badań można stwierdzić, że większość wyróżnionych tam typów występuje w innych językach romańskich, a także słowiańskich. Szczególny status francuszczyzny nie będzie tutaj omawiany⁹.

We wspomnianych wyżej pracach nie ma przekonującego dowodu na istnienie zdań tetycznych, kwestionowane – jak podano wyżej – zwłaszcza przez niektórych semantyków polskich. Poniżej wskazuję na pewne braki w ich argumentacji, co czyni tezę o istnieniu zdań tetycznych bardziej wiarygodną.

4. Zastrzeżenia budzi fakt, że koncepcja, według której w każdym zdaniu występuje temat i remat, ma charakter wyłącznie logiczny. Tymczasem doświadczenie uczy pewnego sceptycyzmu w stosunku do opisu jednopłaszczyznowego. Sceptycyzmu tego nie pomniejsza fakt, że 1) wszystkie opisy prowadzą do rezultatów mniej lub więcej częściowych, 2) opis jednopłaszczyznowy jest normalną drogą postępu i 3) teoria zmierzająca do maksymalnie kompleksowego ujęcia przedmiotu badań ma zwykle charakter eklektyczny. Kategorie wyodrębnione w opisie jednopłaszczyznowym nie są zgodne z naturą języka.

Zastrzeżenia budzi też fakt, że mimo przyznania pojęciom tematu i rematu charakteru aktualnego są one ustalone na ogół w izolowanych zdaniach. Nasuwa się pytanie, czy w izolowanych zdaniach mogą one być w ogóle ustalone. W każdym razie pojęcia temat i remat miałyby wtedy charakter wirtualny, a charakter aktualny zdobyłyby dopiero w konkretnym tekście.

Wydaje się możliwe i celowe ustalenie, dla poszczególnych izolowanych zdań, tematu i rematu typowego (jak czyni to Contreras), a więc najczęściej realizowanego w tekście. Innymi słowy, zdania mogą być zwykle różnie podzielone na temat i remat, zadaniem było by ustalenie szans realizacji poszczególnych wariantów tematu i rematu.

W związku z powyższym nasuwają się i dalsze zastrzeżenia. Jakie jest uzasadnienie ustalenia w danym zdaniu tematu typowego na podstawie analizy logicznej, nie wiadomo na ile relewantnej w płaszczyźnie lingwistycznej, jeśli istnieje metoda prostsza, bardziej obiektywna i łatwo sprawdzalna, metoda empiryczna oparta na analizie istniejących tekstów lub możliwych do przeprowadzenia ankiet. W ten sposób

⁶ Por. M. Ulrich, „Thetisch und Kategorisch”, Tübingen 1985, s. 54.

⁷ S. Y. Kuroda, *Le jugement catégorique et le jugement thétique. Exemples tirés de la syntaxe japonaise*, „Langages” 8, 1973, z. 3, s. 81–110.

⁸ M. Ulrich, *op. cit.*

⁹ Por. np. R. Ostrá, *La perspective fonctionnelle de la phrase en tchèque et en français*, „Études Romanes de Brno” XVI, 1985, s. 7–15.

można ustalić np., na jakie pytania najczęściej odpowiada zdanie *Umarł Russell*, na jakie inne rzadziej itd.

Poza zastrzeżeniami co do samej celowości stosowania analizy logicznej tam, gdzie istnieje możliwość analizy empirycznej, lingwistycznej i bardziej obiektywnej, pojawia się problem trudności dotyczących samego jej przeprowadzenia. Na przykład w zdaniu: (*Jak powstał świat?*) – *Istnieje Bóg, który go stworzył* trudno wskazać na temat. Nie jest nim *świat*. Zastrzeżenie ostatnie jest najmniej ważne, gdyż żadna koncepcja nie jest w stanie wyeliminować przykładów trudnych do sklasyfikowania.

Istotną rzeczą jest to, że temat zaproponowany w tym i wielu innych zdaniach przez logików czy filozofów niekoniecznie musi istnieć w świadomości osób mówiących, a tylko wtedy zdobyłyby one relewancję lingwistyczną. Oczywiście pełna realizacja takiego postulatu nie jest możliwa, powinien on jednak stanowić wskazówkę metodologiczną. Wiadomo, że język reprodukuje świat nie w sposób naukowy, ale w sposób uproszczony, do pewnego stopnia fałszywy, trzeba więc w jego opisie uwzględnić nie tylko punkt widzenia logiczny, ale także psychologiczny. A więc wydzielenie elementu na podstawie analizy logicznej nie przesądza o jego relewancji lingwistycznej. Dla tego celu trzeba też uwzględnić wagę, jaką on przedstawia dla lokutorów. Wypowiadając zdanie: *Wraca mama!* czy *Pali się dom!* lokutor nie koniecznie odpowiada, *explicite* lub *implicite*, na pytanie w rodzaju *Co się dzieje tutaj?* ewentualnie *Co się dzieje teraz?* Chodzi raczej o przekazanie informacji, że coś w ogóle się dzieje, okoliczności zaś, które oczywiście mogą być ustalone, nie istnieją normalnie w świadomości osób mówiących.

Podstawową funkcją języka wydaje się tworzenie „aktów mowy”, co odpowiada potrzebom lokutorów wyrażenia prośby, rozkazu, zezwolenia itd., kompletna zaś struktura zdań, logiczna czy gramatyczna, jest sprawą drugorzędą. Pogląd podobny do wyżej zaproponowanych wyraża też O. Ducrot¹⁰, który przyznaje priorytet analizie integralnej logicznej i pragmatycznej, a nie analizie dwuczłonowej: najpierw logicznej, potem pragmatycznej.

5. Podstawowa funkcja wypowiedzi tetycznych w tekście jest prezentatywna (lub introduktywna). Według nierzadko wyrażanego poglądu zdania w tekście są odpowiedziami na pytanie na ogół *implicite* zawarte w zdaniu poprzednim. Zdania tetyczne stanowią jednak sytuację wyjątkową. Stojąc na początku fragmentu tekstu, nie przynoszą odpowiedzi na żadne pytanie. Taką właśnie prezentatywną rolę w tekście wydaje się spełniać zdanie typu *Bardzo dawno temu był sobie król*. W odpowiednim kontekście zdanie to może oczywiście stanowić odpowiedź na pytanie typu *Co się stało bardzo dawno temu?* Wtedy okolicznik czasu byłby tematem. Wydaje się rzeczą normalną, że w tekście zdanie pierwsze lub kilka pierwszych nie są odpowiedziami na żadne pytanie, a ostatnie nie zawiera w sobie żadnego pytania, chociaż analiza logiczna tych zdań, zwłaszcza izolowanych, może doprowadzić do wykrycia kompletnej struktury także w planie perspektywy funkcjonalnej.

Cechą formalną zdań tetycznych jest szyk V – S, np. *Nadchodzi ojciec*, *Pojawiają się trudności*. Szyk ten jest także normalny, gdy pojawiają się elementy prezentujące, np.

¹⁰O. Ducrot, *Les lois de discours*, „Langue Française” 42, 1979. s. 21–33.

Oto jak wygląda wasz bohater, Patrz, jak wraca Janek. Zdania bez czasownika mogą pełnić podobną funkcję, np. *Oto wasz dowódca, To ci dopiero przygoda.* Trzeba jednak zaznaczyć, że sam szyk V–S nie przesądza jeszcze o tetycznym charakterze wypowiedzi. Może on oznaczać styl narracyjny, jak np. w zdaniu: *Wraca więc Kowalski do Warszawy.*

6. Jeśli chodzi o budowę wypowiedzi tetycznych, są one na ogół bardzo krótkie: najczęściej są bez aktantów, czasem z jednym, jeszcze rzadziej z dwoma.

6.1. Wśród wypowiedzi bez aktantów można wyróżnić zwłaszcza:

a) czasowniki wyrażające dane atmosferyczne: *pada, siąpi, grzmi, błyska się, chmurzy się;*

b) czasowniki wyrażające nastanie części dnia: *świta, dniaje, ściemnia się, mroczy się* itd.

c) bardzo liczne konstrukcje z czasownikiem *być* w użyciu bezosobowym z przysłówkiem, np. *Jest ciężko, Jest pięknie* itp.

d) czasowniki modalne, np. *Można wyjechać;*

e) czasowniki wyrażające wydarzenia, takie jak *wydarzyć się, stać się, zdarzyć się* (np. *Zdarzyło się, że...*);

f) czasowniki nieprzechodnie w użyciu bezosobowym (nie można wskazać na podmiot), np. *śmierdzi, cuchnie, pali się;* podobnie w wypadku czasownika *ciągnie*, chociaż wiadomo, że chodzi o powietrze (**Powietrze ciągnie?*);

g) czasowniki z *się* użyte bezosobowo, np. *Mówi się.*

We wszystkich typach zdań tetycznych, także w wyżej wymienionych, występuje regularność polegająca na tym, że dodanie nowego członu zdania lub zastąpienie członu o charakterze nieokreślonym przez człon o charakterze określonym osłabia ich tetyczny charakter. Np. zdanie tetyczne *Wydarzył się (raz) incydent* staje się kategorięcznie wraz z dodaniem przysłówka mającego bardziej określony charakter: *Wydarzyło się właśnie tak.* Zdanie takie będzie wtedy odpowiedzią na pytanie *Jak się to wydarzyło?*, a nie *Co się stało?*

6.2. Konstrukcje z jednym aktantem można podzielić na dwie grupy w zależności od tego, czy aktant jest podmiotem, czy inną częścią zdania.

6.2.1. Wśród konstrukcji z aktantem w funkcji podmiotu dominują konstrukcje zbliżające się do wyrażen bezosobowych. Znajdujemy więc wyrażenia o pogodzie. Charakterystyczne dla nich jest to, że semantyka czasownika jest zawarta w towarzyszącym rzeczowniku, np. *wieje wiatr, jest mgła, pada deszcz, świeci słońce.*

Liczne są też wyrażenia oznaczające pory dnia lub roku, np. *robi się dzień, zapada (nastaje, robi się, jest) noc, nadeszła wiosna.*

Są dalej daty w szerokim znaczeniu tego słowa: *była godzina 12, był maj, był rok 1940.*

Czasownik *być* może zostać użyty bezosobowo, wtedy po nim następuje rzeczownik oznaczający jakiś stan, proces czy sytuację, np. *jest wojna, jest hałas na ulicy.*

W podobnej konstrukcji zamiast rzeczownika może pojawić się przysłówek i bezokolicznik jako argument, np. *ciężko jest umierać, lekko jest kochać.* Bardziej nominalny ekwiwalent tej konstrukcji to: przymiotnik + *być* w 3. os. + rzeczownik, np. *ciężka jest praca, lekka jest miłość.*

Dodanie innego członu zdania także w omawianych tu konstrukcjach może osłabić czy nawet zupełnie zmienić ich tetyczny charakter, np. *wieje wiatr jest tetyczne*, ale *wiatr wieje z prawej* – kategoriyczne, *zapada noc*, ale *noc zapada powoli*, *wydarzyło się nieszczęście*, ale *nieszczęście nie wydarza się bez powodu*.

We wszystkich cytowanych wypowiedziach tetycznych mamy do czynienia z szykiem V – S, którego odwrócenie często – zwłaszcza w wypadku czasownika *być* – jest niemożliwe, np. **maj był*, **dzień jest*.

6.2.2. Wyrażenia egzystencjalne są też liczne. Tworzą je czasowniki takie jak *znajdować się*, *następować*, *wydarzyć się*, *powstać*, *przyjść*, *narodzić się*, *minąć*, *umrzeć*, *spotkać*, *gromadzić się*, *krążyć*, *ruszać się* i wiele innych, np. *nastaly ciężkie czasy*. Oczywiście dodanie aktantu osłabia charakter tetyczny wypowiedzi, np. *nastaly ciężkie czasy dla Polaków* jest na ogół kategoriyczne. Niektóre z tych czasowników bardziej nadają się do konstrukcji kategoriycznych, np. *umierać*, *rodzić się* itp.

6.2.3. Nierzadko spotykamy też inne czasowniki nieprzechodnie, np. (*Ciemno na schodach*), *przepadła się żarówka*.

6.2.4. Konstrukcja z aktantem innym niż podmiot są rzadsze. Najczęściej chodzi o konstrukcje z zaimkiem w celowniku lub bierniku mającym funkcję „Experiencer”.

Zaimek w bierniku pojawia się w konstrukcjach wyrażających ból czy inne odczucia fizyczne w określonej części ciała, np. *Boli mnie w gardle*, *Kłuje mnie w sercu*, *Strzyka mnie w uchu*, *Swędzi mnie pod pachą*, *Piecze mnie w dołku* itd.

Zaimek w celowniku pojawia się w konstrukcjach bezosobowych albo z czasownikiem *być*: *Jest mi zimno*, *Jest mi smutno*, *Jest mi ciężko* + bezokolicznik, albo z innym, np. *Przypomina mi się*, *Przychodzi mi na myśl*, *Podoba mi się*, *Pasuje mi*, *Odpowiada mi*, *Wieje mu w twarz*, *Pada mu za kołnierz*.

6.3. Konstrukcje z dwoma aktantami są zwykle paralelne do konstrukcji z jednym aktantem, np. zamiast konstrukcji: zaimek w bierniku + czasownik + przysłówek miejsca może wystąpić: zaimek w bierniku + czasownik + rzeczownik jako podmiot, np. *Boli mnie głowa*, *Swędzi mnie język*, *Spotkało go nieszczęście*, *Opuścili mnie siły*, *Ogarnął go smutek*.

Konstrukcje innego typu różnią się tym, że zaimek występuje w celowniku, np. *Przychodzi mi na myśl*, *Podoba mi się dziewczyna*, *Odpowiada mi dziewczyna*, *Stanął mu zegarek*, *Umarła mu matka*, *Choruje mu syn*, *Wydarzyło mu się nieszczęście*, *Wypaliła mi strzelba*, *Poddał mu się generał*, *Dali mu nauzkę*.

Oczywiście tetyczny charakter wyżej cytowanych wypowiedzi jest najbardziej prawdopodobny, ale nie jedyny możliwy. Zawsze czy prawie zawsze można znaleźć kontekst, w którym zdanie tetyczne, nawet bardzo krótkie, może stać się kategoriyczne.

Wnioski

Trudno jest dać definitywny dowód na lingwistyczną relewancję wypowiedzi tetycznych, niepodzielnych na temat i reumat. Koncepcje kwestionujące istnienie takich wypowiedzi opierają się na analizie zdań izolowanych, nie są empiryczne i nie uwzględniają aspektu psychologicznego.

Cechami sygnalizującymi charakter tetyczny zdania mogą być: szyk V – S, element prezentatywny (np. *oto*), inicjalna pozycja we fragmencie tekstu i inne.

Malgorzata Świącicka

O PERSWAZJI W TEKSTACH MÓWIONYCH DZIECI SZEŚCIOLETNICH I SIĘDMIOLETNICH

Badaczowi tekstów mówionych łatwo nasuwa się stwierdzenie, że funkcja perswazyjna języka ma istotne znaczenie w przekazie ustnym. Uzasadnienie tego faktu tkwi w bezpośrednim kontakcie nadawcy i odbiorcy oraz w chęci pozyskania sprzymierzeńca w rozmowie.

K. Pisarkowa ustalając odpowiedniość między funkcjami struktury składniowej a typami zdań złożonych, wyróżniła zdania przyczynowe, pseudoprzyczynowe, włączne i niektóre wynikowe jako te, które pełnią funkcję perswazyjną¹. Z tego zestawienia do analizy wybrano wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny ze względu na ich wysoką frekwencję i najpełniejszą realizację różnorodnych odcieni oddziaływań na odbiorcę.

Wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny pochodzą z tekstów mówionych (próba obejmująca 100 000 użyć wyrazów), których autorami są dzieci sześciolatnie i siedmioletnie mieszkające w miastach i wsiach województwa poznańskiego i bydgoskiego. Wybór respondentów podyktowany został faktem, że literatura dotycząca języka dzieci, a zwłaszcza konstruowania przez nie wypowiedzeń, nadal jest bardzo skromna². Ponadto język dzieci wstępujących do szkoły stanowi ciekawy materiał badawczy dla językoznawcy ze względu na wzrost możliwości słownego porozumiewania się, co wiąże się z opanowaniem przez nie prawidłowego artykułowania wszystkich głosek, a także ze wzrostem dojrzałości psychiczno-społecznej.

Na podstawie charakterystyki ilościowej materiału można stwierdzić, że wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny wystąpiły 733 razy tj. 22,25% w liczbie 3294 wypowiedzeń podrzędnie złożonych i w związku z tym należą obok wypowiedzeń

¹ K. Pisarkowa, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Wrocław 1975, s. 87.

² Problematyka rozwoju umiejętności konstruowania wypowiedzeń poruszana była zazwyczaj jako jedno z zagadnień mowy i myślenia dziecka i dotyczyła wczesnych stadiów rozwoju mowy, zwłaszcza do trzeciego roku życia, np. prace S. Smoczyńskiego, L. Kaczmarka, S. Kowalskiego. Całościowe ujęcie tego zagadnienia przynosi praca M. Przetacznikowej, „Rozwój struktury i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym, Kraków 1963, która doprowadza analizę wypowiedzeń do sześciu lat. Analizy mowy dzieci wstępujących do szkoły podjęła się natomiast H. Mystkowska, „Właściwości mowy dziecka sześćo-siedmioletniego”, Warszawa 1970. Ponadto warto odnotować, że konstrukcjom syntaktycznym realizowanym przez dzieci szkolne poświęcone są prace M. Kielar: *Rozwój struktur syntaktycznych w wypowiedziach uczniów w wieku 8–16 lat*, „Psychologia Wychowawcza” 1975, z. 2; *Rozwój rozumienia struktur gramatycznych u dzieci w wieku szkolnym*, „Psychologia Wychowawcza” 1970, z. 2.

okolicznikowych czasu³ (896 tj. 27,20%) i wypowiedzeń dopełnieniowych (861 tj. 26,13%) do najliczniejszych wśród konstrukcji hipotaktycznych.

Wskaźniki zespolenia w tym typie zdań, podobnie jak w innych konstrukcjach złożonych, są ubogie. Wyraźnie dominuje spójnik *bo* (680 tj. 92,77%), rzadziej pojawia się *że* (36 tj. 4,97%), *dlatego że, bo* (16 tj. 2,18%) i wyjątkowo *ponieważ* (1 tj. 0,14%).

Wypowiedzenia z *bo* wyjaśniają i uzasadniają fakty wymienione w członach nadrzędnych. Najczęściej motywowane są decyzje: [...] *ale potem wróciłem już, bo nie bałem się, że wpadnę; Zjedliśmy im trochę chleba, bo oni nie mogli już [...];* życzenia: *Ale najbardziej to bym chciała mówić o wiosnie, bo w przedszkolu mówiliśmy o wiosnie [...]; Najbardziej to bym chciała pojechać w kosmos, bo tam to musi być wesoło;* oceny negatywne: *Nie lubię żaby, bo jest brzydka i śliska; Mama dużo zwierząt nie lubiła, no bo się bardzo dużo zwierząt bała [...];* rozkazy (w tym typie człon podrzędny najczęściej jest równoważnikiem zdania): *No idźta, bo to późno; Chodźcie już, bo dzwonek; Nie śmiejecie się, bo to prawda; Albo niech jedzie, bo to taki starszy pan.*

Przy spójniku *bo* może wystąpić jego wzmocnienie w postaci *przecież*, np. [...] *nie ja nie zostanę, bo muszę... bo przecież muszę iść do przedszkola.*

Podane przykłady zilustrowały umiejscowienie członów przyczynowych w postpozycji i uzasadnianie wypowiedzeń będących zdaniami. Niekiedy sytuacja jest odmienna i człon podrzędny występuje w interpozycji, np. *Potem moja siostra, bo ona już jest za duża, to ona nie będzie się kąpała, tylko my z Basią będziemy się kąpać; [...]* *a tatowi dała w prezencie, bo tata miał imieniny, i dała dała tatowi herbatę;* uzasadnia wypowiedzenie mające postać oznajmienia, które można uzupełnić na podstawie znajomości systemu leksykalno-gramatycznego, np. *No i dobrze, to i ja kask też, bo to tak trzeba na budowie; Chyba głodne, bo jedzą trawę; Porozwalane, bo rzucaliśmy szczotką no;* lub odwołując się do poprzedzającego kontekstu zdaniowego, np. (*A czy wolno zabijać ludzi?*), *Nie, no bo ludzi się kocha;* (*Czy to jest zajac?*), *Nie zajac, bo zajac nie pływa;* (*Czy lubisz chodzić do miasta?*), *Nie, bo nie dostanę nic.*

Sposoby motywowania mają swoje źródło w dziecięcej wizji świata, w charakterze myślenia na tym etapie rozwojowym. Typowo dziecięce uzasadnienia niosą ze sobą niewątpliwy ładunek humoru i szczerości, na czym polega ich swoistość. Dorosłemu odbiorcy mogą się wydać naiwne, a nawet nieprawdopodobne. Oto kilka przykładów: *Mój rowerek lubię, bo na nim jeżdżę; A najwięcej to ja interesuję się końmi, bo mój tata jest weterynarzem; Ja chciałabym być sklepową, bo w sklepie są cukierki, paluszki, pomarańcze [...]; Tatuś jest dobry, bo mi kupuje lalki; Ja bym się nie utopił, bo głowę by mi była wystawał.*

Wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny dopuszczają różnego rodzaju skróty myślowe. Uzupełnienie odkrywa tkwiący w skrócie człon warunkowy, np. *Musicie uważać, bo (jeżeli nie będziecie uważać) nie będziecie umieć mi powtórzyć; I później nie mogłem nic dotykać, bo (jeżeli bym dotykał) wybuchłby; Wyjdź, bo (jeżeli nie wyjdiesz) nie powiem; Chodź mój piesku, bo (jeżeli nie pójdziesz) ja padnę.*

Ciekawy rodzaj wypowiedzeń tworzą te, w których został przemilczany metatekst:

³Por. na ten temat artykuł autorki pt. *Wypowiedzenia okolicznikowe czasu w języku mówionym dzieci sześćo-siedmioletnich*, „Język – Teoria – Dydaktyka”, Kielce (w druku).

wiem, że, np. *A teraz przeszedł do be, bo mi mówi; Nie mówi się ślady, bo pani w przedszkolu mówiła, że to są tropy; A ta dziewczynka wchodzi do domu, bo złapała za klamkę. Wydaje się, że podane wypowiedzenia można transponować następująco: Wiem, że przeszedł do be, bo mi mówi; Wiem, że nie mówi się ślady, bo pani w przedszkolu mówiła, że to są tropy itd.*

Niektóre wypowiedzenia przyczynowe pozornie tylko realizują funkcję impresywną, gdyż są raczej odbiciem stanu emocjonalnego nadawcy. Spontaniczność aktu komunikacji, brak w momencie mówienia odpowiedniego wyrazu decydują o powstawaniu konstrukcji typu: *Przyszła i 20 złotych dała, a ja nie chciałam to 20 złotych, bo nie chciałam; [...] no bo ja lubię szkołę, bo lubię.*

Ponadto często pozorność zdań motywujących wynika z maskowania przez nie znaczenia wypowiedzenia pojedynczego, a także stosunków parataktycznych i innych hipotaktycznych.

Zastosowanie konstrukcji pojedynczej zlikwidowałoby rozwlekłość wypowiedzeń typu: *Ja byłam we Warszawie na tylko na dwa dni, bo ja byłam u lekarza we Warszawie; I i u kolegi mojego był ten pies, bo mój kolega ma tego psa Perelkę; A z Krzychem najlepiej lubię się bawić przed blokiem, bo bawimy się w gonito, w różne zabawy.*

Jeśli w wypowiedzeniu przyczynowym ukryte zostają znaczenia współrzędności, spójnik *bo* najczęściej jest odpowiednikiem spójników przeciwstawnych, np. *A oni się starali, żeby wyjść z tego żagla, bo nie mogli wyleźć; To nie są kaczki ani labędzie, bo to są gąsiątka; Ja nie jestem doktorem, bo jestem górnikiem; rzadziej wynikowych, np. Ona jest fa... bardzo jest ciekawa, bo ja ją zawsze czytam.*

Na wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny mogą się nakładać najróżniejsze rodzaje znaczeniowe hipotaksy.

Hipotaksę przydawkową lub rozwijającą można odkryć w wypowiedzeniach, w których w członie nadrzędnym pojawiają się zaimkowe zapowiedniki zespolenia, np. *I potem ona miała w pokoju ta... taką swoją klatkę, bo oni ją zamykali; I mam trzy koty, bo dostałam od Sławka babci od kuzyna; Jarek przyjdzie do mnie i będziemy grali w piłkę, bo dostał ją od wujka, [...] będziemy musieli pisać i czytać w książkach, bo tam będą trudne ćwiczenia.*

Substytucja zdań okolicznikowych przyzwolenia możliwa jest w następujących konstrukcjach pseudoprzyczynowych: *Myszę, że będzie to jeszcze wszystko zrobione, bo to jeszcze nie jest zrobione; I potem wyszłam, bo ja lubię się kąpać; To wypił całą butelkę i zachorował, bo... i zachorował jeszcze raz, bo już był zdrowy; [...] ale nie wiem, czy mama się zgodzi, bo bym chciała chodzić; Ja bym chciał być żołnierzem, bo nie tak łatwo być żołnierzem.*

Znaczenie czasu – warunku (w mówionej odmianie języka niekiedy trudno rozstrzygnąć, czy człon podrzędny jest wyrunkowy, czy informuje o czasie) tkwi natomiast w wypowiedzeniach typu: *Na pewno zdążyła, bo ja nie; Mamusiu zobacz, czy tak jest dobrze, bo tutaj jest trochę inaczej; No i ko... i potem ja idę do domu, bo mama po mnie przychodzi; I ja potem szukałam mamusię po całym targu, bo się wróciłam.*

Spójnik *bo* występuje także jako odpowiednik spójnika *że* w wypowiedzeniu: *Tylko niech pani nie mówi mojej mamusi. bo ja bo ja oglądam Isaurę.*

Niekiedy o pozorności motywacji decyduje skład leksykalny wypowiedzenia: *Teraz*

mogę sobie sam przeczytać bajeczkę, bo mama i tata ciągle nie mają czasu. W takiej sytuacji zmiana modalności wypowiedzenia decyduje o powstaniu zdania przyczynowego: *Teraz muszę sobie sam przeczytać bajeczkę, bo mama i tata ciągle nie mają czasu.*

Wśród konstrukcji pozornych istnieją takie, w których idzie raczej o proste zestawienie dwu wydarzeń niż o precyzowanie stosunków znaczeniowych zachodzących między nimi, np. *I kolega go puścił na balkon, bo bo mieszkał na ostatnim piętrze; Miałam całego gwiazdorka potłuczonego, bo miał rękę stłuczoną; Musiałem go zabić, bo miałem akurat pistolet; Chodzę na takie, bo ja mieszkam na wsi.*

Osobliwością mówionej odmiany języka są wypowiedzenia rozpoczynane spójnikiem *bo*, które funkcjonują jako wtrącenia. Nie mają one znaczenia przyczynowego sensu stricto, raczej wyjaśniają, motywują użyty w wypowiedzeniu wyraz, np. *Ten i Julia skoczyła, bo Julia to jest pies, to jego narzeczona, i potem Julia skoczyła do takiego grubasa w ręce; I Krzysiu poszedł do cioci Tereni, bo to babci córka, i poszedł po Piotrusia i po Joaškę [...]; A taka dziewczynka tam była na łące, bo tam była taka łąka mała i tam sobie zry... tam sobie zrywała jakieś gałazki takie; Jak byli chłopcy z takim panem, bo tam było jest boisko, to też mogłem iść [...].*

Rola przypisywana funkcji perswazyjnej w mówionej odmianie języka znajduje odzwierciedlenie w rozszerzeniu roli spójnika *bo*. Występując w funkcji wskaźnika nawiązania zewnętrznego, staje się on ważnym sygnałem segmentującym tekst mówiony. Tworzy się w ten sposób następna grupa konstrukcji z pozorną hipotaksą przyczynową, np. *Ja mam mało gier. Bo mam mecz taki, mam warcaby; Bo jeszcze mam małe akwarium już. Bo rybki mi tamten duży był taki brzydki, wuja wyrzucił, bo nie kciał [...]; Potem no mama powiedziała, że na strychu lata szczur. Bo mieliśmy w domu i szczura w skrytce; Chciałim wczoraj z mamą pojechać do okulisty, ale nie pojechaliśmy. Bo o pierwszej chcieliśmy jechać, ale mamą z Beatą była na czynie, i nie jechaliśmy.*

Wzmocnieniu funkcji perswazyjnej służą wypowiedzenia podrzędne dopowiadane po pauzie i intonacji opadającej, które najczęściej są dosłownym lub rozszerzonym powtórzeniem członu przyczynowego z poprzedniego wypowiedzenia, np. *Bo jeszcze mam miasteczko takie, ale nie mam kluczy, bo tata zabrał. Bo tata gdzieś zabrał; Ja nie piję mleka, bo nie lubię. Bo nie lubię go bardzo.*

Pewne trudności zdaniotwórcze widoczne są w konstrukcjach, w których człon podrzędny łączy się zbyt jednoznacznie z określonym wyrazem z części nadrzędnej, np. *Od babci przyszedłam do domu do taty, bo mamy nie było w domu; A pani, a pani Mariola była dzisiaj bez okularów, bo tamta pani to gdzieś tam poszła.*

Kłopoty sprawia także wyrażenie podrzędności członu przyczynowego wobec członu, który jest już podrzędnym I stopnia: *Szkoda, że ja nie pójdę, bo mam chore nóżki; A ja chciałem powiedzieć jak zginąłem z koleżanką, bo chciałem gdzieś iść [...].* Często człon podrzędny I i II stopnia wprowadza spójnik *bo*, co powoduje monotonię wypowiedzenia, np. *No i potem Michaś został sam w domu, bo zapomniał iść na plażę, bo ciocia go położyła do łóżka; A ja nieraz z Dominikiem siedzę, bo Do... Dominik nie ma z kim być, bo ciocia pomaga; Tata mi nie opowiada bajek, bo nie ma czasu, bo teraz ma chałupnictwo; A Piotrkowi dawali kroplówkę w głowę, a on nie chciał, bo on chciał w rękę, bo ja też miałam w rękę.*

Do osobliwych należą także wypowiedzenia, w których człon przyczynowy

oddzielony jest od wypowiedzenia uzasadnianego innym członem, najczęściej przeciwnym, np. *A Eleni to jest z poch... z grecka, a śpiewa po polsku, bo w Grecji bo w Grecji ta matka się jej urodziła i tata; Zapomniałam słowa, ale zaraz sobie przypomnę, bo to są trudne słowa; Tak Agnieszka trochę lepsza jest, ale Zosia jest gorsza, bo Agnieszka się nie bije [...]; I w szk... jedno dziecko nie wiedziało, a ja wiedziałem, bo tych dzieci innych nie chciały temu krasnalkowi dać okruszek chleba.*

Wypowiedzenia z podrzędnym okolicznikowym przyczyny, podobnie jak inne wypowiedzenia złożone, charakteryzuje stosowanie różnych form fleksyjnych czasownika w obrębie jednego wypowiedzenia, np. *Się wykąпалиśmy, poszliśmy spać, bo rano yyy bo rano nie yyy bo rano do kościoła mamy iść; A Tomek już już nie ma się z Jackiem bawić, bo on już on już się ubierał; Mama mnie nie bije, bo ciocia mnie obroniła.*

Stwierdzenie, że spójnik *bo* występuje w funkcji upodrzedniającego wskaźnika przyskupieniowego, jest także oczywiste z punktu widzenia składni języka pisanego: *[...] a wtedy mama Iwony krzyczy na nią mocno, bo jak on płacze, to co; A potem ja nie chciałam wyjść z wody, bo jak ja zawsze wychodziłam, to płakałam; A wtedy się nadźwigamy, bo jak się tornister niesie, no to jest, to jest ciężko.* Podane wypowiedzenia nie są tak charakterystyczne dla składni mówionej odmiany języka, jak skupienia wypowiedzeniowe o funkcji przyczynowej, w których wskaźnik zespolenia wypowiedzenia podrzędnego ulega elipsie, np. *Agusia się śmiała z nas, bo (elid. gdy) była u babci, a dziadek powiedział, że weźmie starą miotłę i będzie nas bił [...]; Kozuch był brudny, bo (elid. gdy) tak szliśmy, i ja się przewróciłam; Ciocia Ania mówiła, żeby go nie dotykać, bo (elid. jeżeli) będziemy go dotykać, to zdechnie.*

Wypowiedzenia okolicznikowe przyczyny wprowadza także spóknik *dlatego że*. Nie należą one jednak do licznych (2,18%). Pełnią taką samą funkcję, jak zdania ze spójnikiem *bo*, np. *A pani to jest taka ładna, dlatego że sobie bierze herbatę, a my musimy pić wciąż kawę i mleko; [...] mamusia by nie chciała mieć zwierzątek, dlatego że z tym za dużo kłopotu; A Maja mówi, że się klóć, dlatego że się szuka... i wołali i ciągle się przefruwali; I potem się zaczęło się, dlatego że ja zaczęłam krzyczeć, po co mama sprzedała tego psa.*

Użycie podwojonego spójnika *dlatego że* może sprawiać kłopoty. Po spójniku *dlatego* pojawia się spójnik *bo*, który powinien funkcjonować samodzielnie, np. *Dlatego go lubię, bo mnie wpuszcza do domu i mogę się z nim pobawić; [...] i dlatego wczoraj Ewy wydałam, bo to moja koleżanka.*

Ponadto połączenie *bo* i *dlatego że* tworzy tautologiczny spójnik *bo dlatego że*, który nie wnosząc żadnych nowych redundancji w mówionej odmianie języka, np. *Nagle zobaczę, że Ko... że Koziolek Matolek do mnie mrugał, no bo dlatego że wołał pomocy; Ale ja lubię chodzić do szkoły, bo dlatego że mamy fajną panią.*

W zdaniach o funkcji perswazyjnej może też wystąpić spójnik *że*, choć nie jest on charakterystyczny dla omawianego typu wypowiedzeń. Wybiera się go jednak zamiast innych spójników przyczynowych (np. *bowiem, gdyż, ponieważ*), bo brzmi on naturalnie w mówionej odmianie języka, np. *I bardzo się Jaś Dobosz zasmucił, że nie ma żadnego złotego koszyczka; I w ogóle miałem szczęście, że się pod nogami nie znalazłem, Jestem pyszna że że idę do szkoły; I a później mama się smuciła, że kotka i Marysi nie było*

w domu; [...] a Zosia zaczęła płakać, że nie ma *Plastusia*; [...] i mama ciągle się denerwuje że ona ryczy.

Zupełnie wyjątkowo zanotowano zdanie przyczynowe wprowadzone spójnikiem ponieważ, co jest zrozumiałe ze względu na to, że jest on właściwszy tekstom pisanym, niż wypowiedzianym: *A ja nie mam zwierzątek, ponieważ mamusia by nie chciała mieć zwierzątek.*

Na zakończenie warto podkreślić, że funkcja perswazyjna ma istotne znaczenie nie tylko w tekstach dorosłych rozmówców, ale także w wypowiedziach dzieci sześciolletnich i siedmioletnich, co świadczy o ich społeczno-emocjonalnym rozwoju, wyrażającym się m.in. w dążności do przekonywania o słuszności swoich stwierdzeń w dyskusjach. Sposoby motywacji nie są urozmaicone. Badane dzieci funkcję perswazyjną realizują niemal wyłącznie dzięki wypowiedziom ze spójnikiem *bo*. Uzasadnienia odzwierciedlają typowo dziecięcy, często naiwny sposób myślenia. Motywacja nie zawsze musi być udana. Stąd wynika, że dla tekstów mówionych właściwa jest pozorność funkcji perswazyjnej. W schemacie zdania przyczynowego realizowane są różnorodne rodzaje wypowiedzi: pojedyncze, parataktyczne i hipotaktyczne.

KILKA UWAG O FRAZEOLOGII PRASOWEJ

Język prasy, zdaniem badaczy tej odmiany polszczyzny, charakteryzuje się potocznością, codziennością środków językowych, podporządkowaniem ich funkcji komunikatywnej¹. Zasada niekierowania uwagi czytelnika na tworzywo językowe często bywa łamana poprzez urabianie modyfikujących innowacji związków frazeologicznych.

Terminu *innowacje frazeologiczne* używa się na określenie wszelkich odstępstw od normy frazeologicznej, rozumianej jako zbiór frazeologizmów polszczyzny i prawideł ich funkcjonowania w tekstach. Zgodnie z klasyfikacją zaproponowaną przez S. Bąbę wyróżnia się innowacje uzupełniające: wzbogacające zasób frazeologizmów zapożyczeniami zewnętrznymi i wewnątrzjęzykowymi; innowacje modyfikujące: naruszające leksykalną i gramatyczną strukturę związku oraz innowacje rozszerzające łączliwość leksykalną². Zdarza się, iż innowacje te są wynikiem nieznamomości wzorcowej postaci frazeologizmu, zwykle jednak to efekt celowego działania.

W ocenie nowo ukutego związku nie można się posługiwać przyjmowanymi na ogół kryteriami poprawnościowymi³. Zasady stabilności struktury formalnej i semantycznej są łamane w sformułowanych innowacjach, często zmienia się też kontekst leksykalny związku⁴. O wartości nowego frazeologizmu przesądza jego przydatność funkcjonalna, obrazowość i ekspresywność.

Analizowane przykłady innowacji wynotowano z roczników 1986/87 tzw. czasopism młodzieżowych: „Razem” (R.), „Na przelaj” (N.), „Płomyk” (P.), „Świat Młodych” (Ś.), są one wybrane spośród znacznie bogatszego materiału i mają ukazać popularniejsze sposoby dokonywania przekształceń frazeologizmów.

Z materiału wynika, że najchętniej stosowanym zabiegiem innowacyjnym jest modyfikowanie płaszczyzny leksykalnej związku przez zmianę jednego ze stałych elementów.

¹D. Buttler, H. Satkiewicz, *O typach błędów frazeologicznych*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 1–2.

²S. Bąba, *Główne typy innowacji frazeologicznych*, [w:] „Stalność i zmienność związków frazeologicznych”, Lublin 1982.

³S. Bąba, „Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej”, Poznań 1986; S. Bąba, *Uwagi o poprawności związków frazeologicznych w języku prasy*, [w:] „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1978; D. Buttler, *O sprawdzianach poprawności językowej w zakresie słownictwa*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 9; S. Skorupka, *Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych*, „Poradnik Językowy” 1950, z. 6.

⁴S. Bąba, *op. cit.*

Tymczasem miasto otrzymuje w wyniku tzw. ruchu ludności 10 mieszkań rocznie. *A z pustego, wiadomo, żadna władza nie należy* (R. 04.01.87); *ociemniałe dzieci szybciej wchodzi w dorosłość* (N. 22.03.87); *Wpuszczenie w garaż* (N. 22.03.87); *Przyjaciel z urzędu* (N. 01.02.87); *Czekając na rzecznika* (R. 04.01.87); *Cierpienia młodego dziennikarza* (N. 22.03.87).

Pierwszy z przykładów zawiera zmodyfikowaną postać mocno zakorzenionego w polszczyźnie przysłowia: *z pustego (próżnego) i Salomon nie należy*. Zastąpienie imienia biblijnego króla, symbolu doskonałego władcy, słowami *żadna władza* obrazowo podkreśla niemożność rozwiązania problemu. Nieistotne są przedmioty decydujących, ich mądrość, rozważa, itp. Imię własne i rzeczownik *władza* zostały potraktowane synonimicznie.

Związek *wchodzi w dorosłość* odwołuje się do kilku frazeologizmów: *wchodzić w (dorosłe, podeszłe) lata*; *wchodzić w któryś rok życia*; *wchodzić w życie*. Każdy z nich mówi o zaczynaniu jakiejś fazy, okresu życia i każdy z nich odczuwany jest przez przeciętnego użytkownika języka jako książkowy, nieco przestarzały, nie należący do języka potocznego. Zastąpienie członu drugiego w *życie*, w *lata* słowem *dorosłość* uwspółcześnia frazeologizm, pozbawia go uroczystego charakteru. Ponadto treść związku informuje o procesie w rozwoju człowieka, a nie zaznacza wyrażnej cezurę w jego życiu.

Kolejny przykład to zmodyfikowany związek frazeologiczny języka potocznego *wpuścić w maliny*. Nie notuje go *Słownik frazeologiczny języka polskiego* pod red. S. Skorupki ani *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, lecz funkcjonuje on jednak we współczesnej polszczyźnie i można przypuścić, że ma rodowód żargonowy. Jest związkiem stałym, całkowicie zleksykalizowanym i zdaniem S. Bąby można go sparafrazować «oszukać»⁵. Parafraza ta wydaje się zbyt jednoznaczna. Frazeologizm *wpuścić w maliny* przylega do wielu sytuacji realnych, np. postawienia kogoś w kłopotliwej sytuacji towarzyskiej, i wcale nie zakłada celowego działania sprawcy; kogoś w maliny można wpuścić niechcący, przypadkowo; oszustwo jest zawsze zamierzone. Wzorem dla tej innowacji mógł być także związek *wpuścić w kanał*, ma on tę samą strukturę semantyczną, jest jednak ujemnie nacechowany stylistycznie. Frazeologizm *wpuścić w maliny* «oszukać» ma bogatą synonimikę współczesną: *wystawić do wiatru*, *zrobić w konia*, *nabić w butelkę*, *zrobić na szaro*, *zrobić w capa*, itp.

„Garaż” to tytuł źle wystawionej, zdaniem recenzenta, sztuki teatralnej. Tak zmieniony związek wyraża negatywną opinię krytyka o tym, jak dramat odegrano, a także nawiązuje do treści utworu, w którym bohaterowie spierają się o tytułowe garaże.

Przyjaciel z urzędu to zmodyfikowana postać łączliwego związku *adwokat z urzędu*. W zestawieniu z używanym frazeologizmem innowacja przywołuje dwa skojarzenia: asocjacje związane z przenośnym znaczeniem słowa *adwokat* «człowiek występujący w obronie kogoś lub czegoś» oraz słowami *z urzędu*, a więc «narzucony komuś, nie pełniący obowiązków z własnej chęci, z wyboru». Istota tej modyfikacji polega na wewnętrznym skłóceniu składników związku, w którym drugi jego człon (*z urzędu*)

⁵S. Bąba, „Twardy orzech...”, s. 22.

łączy się tylko z leksemami nazywającymi funkcje zawodowe, stanowiska i polecenia służbowe, nie z leksemami nazywającymi zażyłość między ludźmi i różne jej odcienie. Przyjaciela wybiera się, zdobywa, ale nigdy nie jest on przydzielany mocą urzędowych decyzji.

Następne dwa przykłady są modyfikacjami związków utrwalonych powszechnie jako tytuły utworów literackich. Jest charakterystyczne, iż oba tytuły „Cierpienia młodego Wertera” i „Czekając na Godota” funkcjonują w języku potocznym inteligencji niezależnie od dzieł literackich. Nazywają często sytuacje nie mające nic wspólnego z klimatem, treścią utworów. Rzeczowniki własne stanowiące obligatoryjny składnik tytułu dzieła literackiego są zastępowane dowolnymi nazwami pospolitymi, które mają zasygnalizować obiekt współczesny, będący przedmiotem sytuacji. Stały człon pierwowzoru („Cierpienia młodego” i „Czekając na”) sygnalizuje w zmodyfikowanym związku atmosferę, ważność akcji. Tego typu modyfikacje bliskie są mechanizmowi powstawania najprostszyc, potocznych metafor.

Popularnym zabiegiem modyfikacyjnym jest tworzenie innowacji poprzez zaprzeczenie.

Bycie nie sobą było wzbronione (N. 22.03.87); *Ziemia nie obiecana* (N. 10.12.86); *Nieświęteczne obyczaje* (N. 10.10.86).

Większość wynotowanych związków jest prostym zaprzeczeniem tego, co nazywa związek podstawowy, służy ukonkretnieniu treści, nazywa sytuacje pospolite. Zdarzają się jednak innowacje prowadzące do celowej deleksykalizacji. Tak jest we frazeologizmie *ziemia nie obiecana*. *Ziemia obiecana*, „starotestamentowy Kanaan, to kraina bogata, we wszystko opływająca, miejsce najbardziej pożądane, wydające się rajem”, SF. W takim znaczeniu funkcjonuje powszechnie ten związek. Autor dokonał deleksykalizacji i odświeżył frazeologizm, w wyniku takiego zabiegu związek zyskał inną obrazowość.

Najbardziej ryzykowne okazały się innowacje polegające na rozwijaniu stałych związków frazeologicznych oraz ich kontaminowaniu. Nie zawsze przekształcenia te są celowe, często tworzącemu brakuje sprawności językowej.

Przed następnym atakiem nadciągającej zimy antarktycznej musieli [...] *szukać ucieczki w namiocie* (Ś. 13.01.87); *Na języki polityków, działaczy społecznych, pod pióra publicystów dostał się ktoś, kogo jeszcze nie ma – rzecznik praw obywatelskich* (R. 04.01.87).

Frazeologizm *szukać ucieczki w namiocie* to przykład skrzyżowania kilku związków wyrazowych zbliżonych formą i znaczeniem. Mówimy: *szukać rady, opieki, ratunku, schronienia* «zwracać się o radę, ratunek...»; *szukać ratunku w ucieczce* «rzucić się do ucieczki, uciekać». Słowo *ucieczka* nazywa czasem «to, do czego się ktoś ucieka w potrzebie», np. „znalazła ucieczkę przed nędzą; ucieczką od miłości okazała się praca; zemsta ostatnią ucieczką człowieka”, SJP Dor. Kontaminację należy uznać za błędną i rażącą, gdyż połączenie związku *szukać ucieczki* z konkretnym miejscem w *namiocie* deleksykalizuje związek.

Nie najrzędniej rozwinięto również frazeologizm *dostać się pod co* w kolejnym cytacie *dostał się pod pióra publicystów*. Miejsce markowane zaimkiem *co* może być wypełnione jedynie nazwą pojazdu mechanicznego (*samochód, tramwaj, pociąg* itp.) lub

jego części (*kola*). Wówczas frazeologizm funkcjonuje w poprawnym znaczeniu «wpadł pod samochód, tramwaj itp.». Autor wykazał nieporadność językową z dwu powodów: umieścił w jednym wypowiedzeniu dwa frazeologizmy oraz zmetaforyzował łączliwy związek *dostać się pod co*.

Stosunkowo rzadko dziennikarze przekształcają związki wyrazowe wymieniając cały lub prawie cały skład leksykalny frazeologizmu. Dotarcie do prawdy, *oddzielenie ziarna wiarygodnych relacji od legend i wydumanych opowieści*, to dla badacza zadanie niełatwe (P. 86, nr 23).

W znany schemat zwrotu *oddzielić ziarno od plew* wpisano nowe wyrazy, rozbudowując przesadnie ów związek. Wymieniono prawie cały skład leksykalny, lecz zachowano strukturę semantyczną związku; frazeologizm podstawowy i jego innowację można podobnie sparafrazować: «oddzielić to, co dobre, od tego, co złe» i «oddzielić prawdę od fałszu».

W artykule niniejszym analizie poddano innowacje sfunkcjonalizowane, będące rezultatem świadomego działania, tworzone w celu wzmocnienia ekspresji. Innowacje modyfikujące są bardzo popularnym zabiegiem stylistycznym współczesnego języka prasy. Mają przede wszystkim przyciągnąć uwagę czytelnika i poprzez konfrontację tradycyjnej formy związku z jego nową postacią zaskoczyć, zaintryguować, czasem rozbawić. Nieprzypadkowo najwięcej udanych przekształceń tego typu obserwuje się w tytułach artykułów. Aby osiągnąć zamierzony efekt, poddaje się modyfikacji związki frazeologiczne, których struktura formalna i semantyczna, a także łączliwość kontekstowa jest dobrze znana przeciętnemu użytkownikowi języka.

A. DE VINCENZ UNTER DER MITARBEIT VON A. POHL UND G. HENTSCHEL, *PROBEHEFT ZUM WÖRTERBUCH DER DEUTSCHEN LEHNWÖRTER IM POLNISCHEN*, „SLAVISTISCHE LINGUISTIK“ 9, FRANKFURT AM MAIN – BERN – NEW YORK 1985, S. 6 NLB. + IV + 81.

W końcu 1981 r. niewielki zespół Seminarium Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu w Getyndze rozpoczął pod kierunkiem prof. A. Vincenza prace nad zagadnieniem udziału słownictwa pochodzenia niemieckiego (germańskiego) w zasobie słownym ogólnej polszczyzny pisanej. Od początku zakładano, że ostateczny rezultat (*Endprodukt*) podjętych działań badawczych przybierze formę słownika zapożyczeń niemieckich w języku polskim, obejmującego swym zakresem te pożyczki wyrazowe z niemieckiego, które znajdują poświadczenie w polskim piśmiennictwie od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy (taki przynajmniej wniosek wysnuć można na podstawie lektury zeszytu, jako że jego autorzy nie zdecydowali się na precyzyjne określenie ram czasowych słownika).

Prezentacji ogólnej koncepcji słownika, jego podstaw teoretycznych, głównych zasad doboru i opracowania materiału leksykalnego oraz praktycznej realizacji części przyjętych założeń służy omawiany przeze mnie zeszyc próbnego słownika.

Układ zeszytu nie odbiega zasadniczo od układu przyszłego słownika. Poza krótką przedmową (s. I–III), w której autorzy formułują m.in. ogólny cel swej pracy (przedstawienie zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie w oświetleniu językowym i historycznym zarazem z uwzględnieniem najnowszego dorobku współczesnej myśli lingwistycznej) zawiera on szczegółowe wprowadzenie teoretyczno-metodologiczne (s. 1–10), informacje bibliograficzne (s. 4–20) oraz lapidarne (ale wyczerpujące) omówienia podstawowych części słownika: semazjologicznej (s. 21–39), chronologicznej (z indeksem) (s. 40–67) i onomazjologicznej (z indeksem) (s. 68–81). Wzmiankowana we wprowadzeniu część kontrastywna, której przedmiotem będzie opis w płaszczyźnie fonologicznej i morfologicznej zjawisk towarzyszących procesowi adaptacji obcej formy na gruncie polskim, nie znajduje w zeszycie szerszego rozwinięcia.

Z przedstawionego na wstępie stanu badań nad zapożyczeniami niemieckimi w języku polskim wynika niezbicie, że ten obszar badawczy jest wyjątkowo zaniedbany. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się w przesłankach zarówno natury zewnętrznej (głównie politycznej), jak i wewnętrznej. Z dotychczasowych opracowań, zdaniem autorów, na wyróżnienie zasługują jedynie liczne rozprawy A. Brücknera, monografie W. Kaestnera¹ i L. Moszyńskiego² oraz nowsze, ogólniejsze ujęcie U. Weinreicha³. Prace dotyczące wpływu niemieckich na polskie gwary ludowe pozostają zasadniczo poza obszarem zainteresowań autorów słownika.

Opracowaniom W. Kaestnera i L. Moszyńskiego poświęcono w zeszycie osobne miejsce, co – zważywszy na usługi, jakie oddały te prace autorom słownika – dziwić nie powinno. Zaskakuje natomiast dość pobieżne potraktowanie dzieła G. Korbuta⁴, które wprawdzie nie odpowiada w wielu miejscach wymaganiom współczesnego językoznawstwa⁵, ale chociażby ze względu na to, że jest jedyną w języku polskim tak obszerną i wszechstronną (formalno-semantyczną) syntezą omawianej problematyki, opartą zresztą na bogatym materiale ponad 2 tysięcy form, winno zostać odnotowane w bardziej znaczącym wymiarze.

Ponieważ autorzy słownika traktują zjawisko zapożyczenia jako refleks bezpośrednich kontaktów polsko-niemieckich w sferze językowej (i szerzej kulturowej), stąd też przedmiotem ich uwagi są jedynie te elementy polskiego zasobu leksykalnego, które zostały przyjęte przez polszczyznę w drodze bezpośredniego

¹ W. Kaestner, „Die deutschen Lehnwörter im Polnischen”. Teil I: „Einleitung und Lautlehre”, Leipzig 1939.

² L. Moszyński, „Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie”, Poznań 1954.

³ U. Weinreich, „Languages in contact”, The Hague 1953.

⁴ G. Korbut, „Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym”, Warszawa 1893.

⁵ A. de Vincenz [...], *Probeheft zum Wörterbuch...* s. 5.

zapożyczenia z niemieckiego, niezależnie od ich dalszych etymologii (s. 4). Nie uwzględnia się zatem w słowniku ani wyrazów niemieckich, które weszły do języka polskiego za pośrednictwem czeszczyzny (ew. jakiegoś innego języka), ani germanizmów o zasięgu ogólnosłowiańskim (s. 4).

Względy czasowe i finansowe nie pozwalają obecnie autorom na zrealizowanie w pełni przyjętej koncepcji opisu, zmuszając do ograniczenia się tymczasem do pożyczek pochodzenia niemieckiego. Zapowiadane jest jednak opracowanie w niedalekiej przyszłości także tej części zapożyczeń z niemieckiego, których źródła są pozagermańskie.

Wiele sobie obiecują autorzy słownika po zastosowaniu w prowadzonych badaniach ciekawego rozwiązania metodologicznego polegającego na połączeniu – tak, by się wzajemnie uzupełniały – dwu krańcowo różnych metod opisu leksykologicznego: diachronicznej i strukturalnej (w swej naturze ahistorycznej). Intencją autorów jest przewyższenie samoograniczeń obu postaw badawczych, które – ich zdaniem – można osiągnąć przez: 1) rozpatrywanie historii poszczególnych form wyrazowych nie w izolacji (jak np. u Nitscha⁶), ale w planie większych całości znaczeniowych (jak jest to przyjęte w koncepcjach badaczy spod znaku pola semantycznego⁷), 2) uwzględnienie w jak najszerszym zakresie wzajemnych oddziaływań na siebie języka i rzeczywistości pozajęzykowej (przed czym tak wzbrania się leksykologia strukturalna). To podejście powinno pozwolić na ukazanie procesu wchodzenia obcych form do języka polskiego w sposób dynamiczny, z uchwyceniem zachodzących zmian zarówno w postaci wyrazu, jak i w planie treści, i to w szerokim kontekście pola znaczeniowego (pojęciowego) czy wręcz całego polskiego systemu słownikowego.

Interesująco przedstawia się zarysowana w zeszycie koncepcja rozwiązania problemu derywatów. Jej istota sprowadza się zasadniczo do tezy, że za pożyczkę niemiecką należy uznać każdą formację utworzoną od niemieckiej (germańskiej) podstawy za pomocą polskiego formantu, jeżeli w momencie powstawania takiej formacji fakt obecności w języku polskim odpowiedniej germańskiej podstawy słotwórczej nie został udokumentowany (s. 5). Ilustrują tę tezę przykłady: *fajka*, *klamerka* «nawias», *maszerować*, *stoczek* «ogarek świecy». Ta niewątpliwie słuszna w ogólnym zamyśle koncepcja w szczegółach budzi jednak pewne wątpliwości, a to głównie za sprawą niezbyt chyba fortunnie dobranej materiału przykładowego. Przyjrzyjmy się mu zatem nieco bliżej. W zasadzie tylko jedną z przytoczonych form, tj. *maszerować*, można bez dodatkowych komentarzy uznać za ewidentną pożyczkę z niemieckiego. Status pozostałych nie wydaje się już tak jednoznacznie przesądzony. Nie wykluczone np., że zanim pojawiła się w języku polskim forma *fajka* (z nm. *Pfeife*), istniały już na jego gruncie postaci typu *faja* (bogato zaświadczone w polskich gwarach ludowych) czy *fajfa* (z gwar znana jest nie uproszczona forma *fajfka*). Jeśli zaś przyjąć, że takie pośrednictwo nie zaszło, wówczas występująca dziś w różnych odmianach polszczyzny *faja* nie może być traktowana jako pożyczka, lecz tylko jako derywat od zapożyczenia, który – jak i inne derywaty tego typu – nie ma charakteru właściwej pożyczki (por. s. 5). Odmiennego spojrzenia wymaga *klamerka*. Chociaż autorzy słownika przekonani są do tego, iż dla *klamerki* nie da się wykazać wcześniejszej podstawy w rodzaju: *klamr-* || *klamer-* (w żądanym znaczeniu), mimo to formułowanie tezy o przynależności tego wyrazu do grupy pożyczek właściwych i tak wymaga wielkiej ostrożności, skoro już w XVI-wiecznej polszczyźnie stwierdza się obecność, co prawda w innym znaczeniu, zapożyczonej niewątpliwie z niemieckiego *klamry*. Fakt ten upoważnia, jak sądzę, do sprzeciwienia się definitywnemu odrzucaniu możliwości samodzielnego rozwoju formalnego i znaczeniowego omawianego wyrazu na gruncie polskim już bez udziału niemieckiego. I wreszcie *stoczek*. Jako że formę tę daje się doskonale wyprowadzić, nie tylko z nm. *Wachstock*, ale i psł. **tekti* (por. np. *stoczki piwa*), wątpić należy w to, czy takie decydujące rozstrzygnięcie, z jakim dziedzictwem: słowiańskim czy germańskim, mamy tu do czynienia, jest w ogóle możliwe. Kto wie zeszta, czy to aby nie fakty od siebie zupełnie niezależne. O niepewności A. Brücknera w zakresie omawianej kwestii świadczy wymownie *passus ze Słownika etymologicznego języka polskiego* (wyd. II, s. 516): „o stoczku woskowym m o ż n a b y jednak pomyśleć (sic!), że to niem. *Wachstock* r a c z e j”.

Z jeszcze jednym sformułowaniem w tej części zeszytu trudno się zgodzić. Co najmniej dyskusyjne jest twierdzenie, że sufiksy *-ek*, *-ka*, *-ować* występujące w przywoływanych wyżej przykładach pełnią taką samą funkcję, tzn. wyłącznie strukturalną, jak formant zerowy w formach typu *achtel* (nm. *Achtel*) czy *antaba* (nm. *Handhabe*).

⁶ Por. K. Nitsch, „Studia z historii polskiego słownictwa”, Kraków 1948; tenże: „Wybór pism polonistycznych II. Studia wyrazowe”, Wrocław 1955.

⁷ Por. D. Buttler, *Koncepcja pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny”, XI, 1967, z. 2, s. 41–59.

W związku z poczynionymi wyżej spostrzeżeniami jedno wydaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że wielu takich i im podobnych wątpliwości interpretacyjnych dałoby się uniknąć przy odpowiednim rozszerzeniu wykorzystywanej w prowadzonych badaniach bazy źródłowej.

Z problemem interpretacji derywatów wiąże się jeszcze i inne kwestie. Mam tu na względzie przede wszystkim żywo w ostatnich latach dyskutowany problem wielomotywowości i potencjalnej wielokierunkowości procesu derywacyjnego⁸. W związku z tym zastanawia np., w jaki sposób radzić sobie będą autorzy słownika z szeregiem wyrazów, które jak: *druk, drukarz, drukować*... – pojawiły się w polszczyźnie niemal jednocześnie (nb. nie ma ich jeszcze w STP, ale zaświadcza je już SP XVI). Które z nich zatem uznane zostaną za zapożyczenia, a które za derywaty od nich? Czy więc *druk* od *drukować*, czy na odwrót? Nieco odrębną pozycję zajmuje w przedstawionym szeregu forma *drukarz*. Jej sytuację komplikuje bowiem dodatkowo fakt, że w języku polskim poza postacią *drukarz* (którą można interpretować bądź jako spolonizowane nm. *Drucker*, bądź też jako derywat od *druk, drukować* (?)) notowano także formę *drukier* (SP XVI) wywodzącą się wprost z niemieckiego. Wprawdzie istnienie tej drugiej postaci sugerowałoby konieczność traktowania formy *drukarz* jako derywatu, ale nie można przecież wykluczyć i takiego rozwiązania, że obie postaci to różne warianty morfologiczne ilustrujące złożony proces asymilacji obcego wyrazu *Drucker* w polszczyźnie⁹.

Omawiany słownik ma stanowić w zamierzeniu w miarę pełny wykaz zapożyczeń z języka niemieckiego notowanych na przestrzeni wieków w polskim języku literackim. I chociaż w odniesieniu do wieków wcześniejszych (z XVI włącznie) mówi się raczej o języku piśmiennictwa, to i tak zakresy stosowalności terminów *Literatursprache* i *Schriftsprache* oraz podkładane pod te oba pojęcia treści jawią się w sposób nie do końca jasny i przekonujący. Uzasadnione byłyby zatem w tym względzie jakieś uściślające uzupełnienia.

Różne kryteria decydują o uznaniu bądź nieuznaniu określonego wyrazu za literacki. W roli podstawowego kryterium wykorzystuje się przede wszystkim różne kwalifikatory stosowane w słownikach. Funkcję kwalifikatora pełni niekiedy jego brak. Czasem sięga się też do informacji stylistycznych. Podniosłość stylu może w niektórych wypadkach przesądzić o zakwalifikowaniu wyrazu do sfery literackiej. Poza tym o statusie pożyczki rozstrzygać może liczba poświadczeń. Brak hasła w słownikach jest dla autorów zeszytu jednoznaczny z jego nieliterackim charakterem.

Mimo zabiegów mających na celu wyeliminowanie z przyszłego słownika wszystkich form podejrzanych o nieliteracką proveniencję trudno oprzeć się wrażeniu, że autorom nie uda się uniknąć w tworzonym wykazie zapożyczeń wyrazów wykraczających poza założoną „literackość”. To przeświadczenie wydaje się szczególnie uzasadnione w odniesieniu do XIX w., którego słownictwo w najszerszym zakresie obejmują trzy wielkie słowniki języka polskiego: SJPDor., SW i SWil. *Słownik języka Mickiewicza* z racji specyficznego charakteru – jest słownikiem języka osobniczego, a przy tym artystycznego – musi być traktowany na specjalnych prawach. Spośród trzech wymienionych wcześniej słowników tylko jeden (SJPDor.) ma normatywny charakter, co pozwala zawrzeć mu w znacznym stopniu. Tego samego nie da się, niestety, powiedzieć o dwóch pozostałych. Nie dość bowiem, że mnoży się w nich od form potocznych, gwarowych, żargonowych (tu zwłaszcza: SW) czy prowincjonalnych (SWil.), to jeszcze stosowane w nich kwalifikatory są jakże często zawodne. Już na marginesie wspomnieć tylko można, że w wielu wypadkach niezbędnego kwalifikatora po prostu brakuje.

Z próbą materiałowej egzemplifikacji założeń teoretycznych mamy do czynienia w części semajologicznej zeszytu. W formie artykułów hasłowych zaprezentowano tu 13 hasel rzeczownikowych (*abrys, ahtel, karb, katzenjamer, kiermasz, kilof, kitel, klamra, klejnot, konwisarz, kubel, kuglarz, landszaft*) należących do różnych grup tematycznych i reprezentujących różne epoki rozwojowe polszczyzny. W związku z takim, a nie innym doбором hasel należy tylko żałować, że w zeszycie zabrakło podobnie opracowanych hasel z innych kategorii gramatycznych. Szkoda także, że autorzy powstrzymali się od komentarza, który mógłby ten niedostatek jakoś wyjaśnić czy uzasadnić.

Artykuły hasłowe są zbudowane z dwóch zasadniczych członów: części informacyjnej i dyskusyjnej. Zadaniem pierwszej z nich jest przedstawienie w miarę wyczerpującej i wszechstronnej charakterystyki danej pożyczki. W skład tak pomyślanego kompleksu informacyjnego wchodzi zatem takie komponenty, jak:

⁸ Por. m.in. R. Grzegorzycowa, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”, Warszawa 1979 (zwłaszcza s. 41–48), J. Wierchowski (rec.), R. Grzegorzycowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, „Poradnik Językowy” 1980, z. 7, s. 373–77 oraz odpowiedź na tę recenzję obu Auterek, tamże, s. 377–81.

⁹ Por. H. Rybicka-Nowacka, *Staropolskie postaci oboczne wyrazów pochodzenia obcego*, PSS 4, „Językoznawstwo”, Warszawa 1972.

definicja znaczeniowa (zwykle synonimiczna, uzupełniana w razie potrzeby realnoznaczeniową), wykaz wariantów (fonetycznych, fonologicznych, graficznych, morfologicznych), charakterystyka fonetyczno-fonologiczna i fleksyjna, poświadczenia tekstowe (osobno wyróżnia się pierwszy zapis) i słownikowe, forma niemiecka stanowiąca podstawę zapożyczenia, czeski odpowiednik wzorca niemieckiego, synonimy, a w niektórych wypadkach także antonimy pożyczki i na koniec wreszcie formy pochodne od wyrazu hasłowego, tzn. wszystkie derywaty proste i złożenia zawierające temat niemieckiej podstawy.

O zasadności wprowadzenia niektórych danych do słownika trudno niekiedy dyskutować, w kilku wypadkach bowiem autorzy nie precyzują zasad, na których podstawie takie wyprowadzenie się odbywa, ani nie demonstrują sposobu funkcjonowania tych informacji w artykule hasłowym (tak jest np. w wypadku informacji o antonimach i kompozycjach). Problematyczna wydaje się ponadto użyteczność niektórych danych, cóż nam np. po czeskich odpowiednikach, kiedy czeskie pośrednictwo w zapożyczeniu zostaje definitywnie wykluczone? I jeszcze jedna kwestia, dość zasadnicza dla opracowań leksykograficznych. Nic nam nie wiadomo, jakimi kryteriami kierują się autorzy słownika przy wyróżnianiu znaczeń opracowywanego hasła i do jakiego modelu dążą. Ciekawe, czy w jakimś stopniu korzystają z nowszych polskich doświadczeń w tym względzie, związanych np. z koncepcją wyróżniania znaczeń na podstawie tzw. związków nazywania¹⁰.

Ukazanie procesu przenikania wyrazów niemieckich do polszczyzny w aspekcie diachronicznym to cel, jaki postawiono przed chronologicznym działem słownika. Zamierzony cel realizuje się za pomocą stosunkowo nieskomplikowanego zabiegu, tj. przez ułożenie chronologicznego indeksu zapożyczeń według kolejności ich pojawiania się na gruncie języka polskiego¹¹. Podstawę indeksu stanowią formy najwcześniej zapisane, które traktuje się jako słowa podstawowe („headword”). One to decydują o miejscu danej pożyczki w ciągu czasowym. Formy różniące się od prymarnie zaświadczonej traktowane są jako warianty słowa podstawowego, wobec czego umieszcza się je pod hasłem głównym (także w kolejności ujawniania się w tekstach). A więc pod hasłem *bursztyn* 1450 znajdują się formy *bursztejn* 1472, *borsztyn* 1491 i *burnsztejn* 1512. Przy tym wszystkim zwraca uwagę fakt, że każde znaczenie pożyczki traktuje się odrębnie, przez co jedna forma może pojawić się w indeksie kilka razy. Na przykład najczęstsza w indeksie *barwa* (9 notowań) zajmuje pozycje następujące: 1418 – «kolor», 1450 – «piękno, uroda», 1458 – «kolor niebieski», 1471 – «purpura», 1471 – «niezapominajka» (nawiasem mówiąc, niejasne jest, dlaczego w znaczeniu «niezapominajki» formę tę zanotowano dwukrotnie: pod datą 1471 i 1472, i to na tej samej s. 54, czyżby przeoczenie?), 1475 – «rodzaj nakrycia głowy», 1525 – «cecha, znak», 1549 – «materiał, strój, suknia».

Pewne wątpliwości może tu budzić sposób datowania pożyczek. Każda otrzymuje konkretną datę roczną, i to nawet wtedy, gdy na podstawie źródła takiej precyzyjnej daty ustalić nie można. W takich wypadkach datę wyznacza się arbitralnie, przyjmując zasadę, że np. dla XVI w. początek wieku oznacza rok 1525, połowę – 1550, 2. poł. – 1575, koniec – 1580 itd. Bez uzupełniających komentarzy przyjmuje się dokładne datowania roczne pochodzące z wiarygodnych źródeł polskich.

Zeszyt zamyka część onomazjologiczna, której zadaniem jest przedstawienie udziału zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie według kryterium znaczeniowego. Zasadniczym elementem tej części jest indeks tematyczny, do którego klucz stanowi system pojęć Halliga-Wartburga¹² oparty na przednaukowym oglądzie świata. Ujęte w tym indeksie pożyczki zostały przyporządkowane różnym grupom znaczeniowym, jak: *Handel, Transport, Miary i wagi, Kościół, Żywność, Minerale* itp. Łącznie wyróżnia się w ten sposób 40 kręgów tematycznych, w których obowiązuje porządek chronologiczny uzupełniany w razie potrzeby układem alfabetycznym. Stopień nasycenia poszczególnych grup zapożyczeniami z niemieckiego jest bardzo zróżnicowany. Poza kategoriami, w których odnotowano tylko jedną, najwyżej dwie formy (np. *Pojęcia moralne, Przyczynowość, Doznania estetyczne*), mamy do czynienia i z takimi, w których udział niemiecki jest wcale pokaźny. Należą tu m.in. takie działy, jak: *Rzemiosło, zawody, narzędzia* – 66 hasel, *Stroje, ozdoby* – 21, *Dom, mieszkanie* – 17. O użyteczności takiego zestawienia nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Daje ono dobre wyobrażenie o roli i miejscu leksyki pochodzenia niemieckiego w zasobie słownym polszczyzny.

¹⁰ Por. na ten temat liczne prace J. Wierzbowskiego (także w języku niemieckim), a zwłaszcza „Semantykę językoznawczą” (Warszawa 1980), tu szczególnie s. 117–143.

¹¹ Indeks przedstawiony w zeszycie próbnym zawiera zapożyczenia spod liter A, B, K notowane w staropolszczyźnie (do 1550 r. włącznie). Podobnie rzecz się ma w wypadku dalej omawianego indeksu onomazjologicznego.

¹² Por. R. Hallig, W. von Wartburg, „Begriffssystem als Grundlage für die Lexikographie. Versuch eines Ordnungsschemas”, Berlin 1952.

Proponowane ujęcie nie jest oczywiście wolne od wad. Główna jego słabość polega na tym, że dokonujące się na podstawie arbitralnych decyzji przyporządkowania poszczególnych wyrazów do różnych kręgów tematycznych mają na ogół czysto umowny charakter. Szczególnie wyraźnie widać to w wypadku leksemów znaczeniowo „nieostrych” mogących z równym powodzeniem reprezentować różne grupy tematyczne, jak też leksemów z pogranicza różnych pól znaczeniowych. Mając świadomość tego, że zawodność omawianej metody wynika przede wszystkim z niemożności wiernego oddania, nawet za pomocą najbardziej doskonałego modelu semantycznego, całej złożoności i wielowymiarowości świata pozajęzykowego, wypada nam ją jednak zaakceptować, zwłaszcza że w tej konkretnej sytuacji pełni ona funkcję tylko pomocniczą wobec zastosowanych tu innych, precyzyjniejszych metod porządkowania leksyki.

Dużą wagę przywiązują autorzy zeszytu do pierwszego poświadczenia pożyczki w polskich tekstach. Przekonuje o tym nie tylko fakt poświęcenia informacji o pierwszym zapisie osobnego miejsca w artykule hasłowym, ale także to, że data tego zapisu decyduje o miejscu pożyczki w indeksie chronologicznym, a poza tym rzutuje na obraz udziału niemieckiego w procesie rozwoju różnych grup tematycznych polskiego słownictwa. Wyznaczenie pierwszemu zapisowi tak znaczącej roli wymaga, z czego autorzy niewątpliwie zdają sobie doskonale sprawę, niezwykle uważnego potraktowania każdego zapisu i bardzo ostrożnego formułowania ostatecznych wniosków. Zagadnienie to nie znajduje, niestety, dostatecznego uwzględnienia w treści zeszytu. Nie wiemy zatem, czy pierwsze zapisy poza ustaleniem odpowiednio ścisłego datowania są poddawane weryfikacjom i na inne okoliczności. Czy rozpatruje się np. problem autorstwa źródła (zwłaszcza problem narodowej, etnicznej przynależności autora), jego geografii (zasięg ogólnopolski czy tylko regionalny, lokalny) i warunków powstania? Nie bez znaczenia wydaje się także status danego wyrazu w tekście (nie wykluczone np., że został przywołany na zasadzie cytatu) oraz dystans czasowy do następnego chronologicznie zapisu, który bądź sugerowałby przypadkowość pojawienia się danej formy w określonym momencie, bądź też potwierdzał fakt jej rzeczywistego funkcjonowania w polszczyźnie. W zeszycie nie znajdujemy również odpowiedzi na pytania: jak się interpretuje zapisy izolowane, jednostkowe, bo że i takie się zdarzają, wydaje się nie ulegać wątpliwości.

I kwestia następna. W zbyt nikłym stopniu, jak sędzę, wykorzystuje się w pracach nad słownikiem dane frekwencyjne. Tylko w jednym miejscu (na s. 7 zeszytu) mówi się o ich użyteczności w ustalaniu literackiego bądź nieliterackiego charakteru pożyczki. Tymczasem frekwencja mogłaby w pracach tego typu znaleźć znacznie szersze zastosowanie. Mogłaby np. przyczynić się do rozstrzygnięcia, którą z kilku form obocznych uznać za wyraz główny, podstawowy, a które za jego warianty (i to w różnych przedziałach czasu). Dałaby też z pewnością lepsze wyobrażenie o funkcji zapożyczeń z języka niemieckiego w polskim zasobie leksykalnym czy przynajmniej określonej grupie tematycznej. I wreszcie pozwoliłaby za uchwycenie momentu zaistnienia danej pożyczki na gruncie polskim jako pełnowartościowej jednostki słownika.

Na koniec kilka drobnych uwag do bibliografii. W zeszycie uwzględniono jedynie literaturę podstawową oraz te opracowania, których obecność uwarunkowana jest zawartością zeszytu. Z tego względu trudno się pokusić o jakieś ogólniejsze wnioski czy oceny w tej materii. Cieszy z pewnością, że autorzy słownika zapożyczeń tak skrupulatnie korzystają z dorobku polskiej leksykografii, biorąc pod uwagę nie tylko zawartość słowników, ale i niektóre z zastosowanych w nich rozwiązań metodologicznych. Z drugiej strony niepokoić musi fakt, że to właśnie słowniki, a więc źródła siłą rzeczy niekompletne, stanowią w wielu wypadkach główne, jeśli nie jedyne, źródło danych. Ponadto pewien niedosyt wywołuje także brak pełniejszej informacji na temat źródeł uzupełniających, w których charakterze i zawartości polski czytelnik jest niemal zupełnie nie zorientowany. Idzie tu głównie o bogatą (ponad 10 tys. kart) kartotekę prof. A. Vincenza, o której wspomina się w zeszycie tylko mimochodem, a którą przecież traktuje się w prowadzonych pracach na równi z doskonale i powszechnie znanymi słownikami.

Parę słów jeszcze w odniesieniu do samego wykazu literatury. Bez trudu daje się w nim zauważyć kilka drobnych nieścisłości i uchybień, których w wydaniu słownikowym dobrze byłoby uniknąć. Należałoby zatem: ujednoczyć pisownię tytułów słowników i atlasów językowych zgodnie z duchem polskiej ortografii, a więc porzucić litery wielkie na rzecz małych w takich wypadkach, jak: *Słownik staropolski* (nie: *Staropolski*), *Słownik języka* (nie: *Języka*) *Adama Mickiewicza*, *Mały atlas gwar polskich* (nie: *Atlas Gwar Polskich*) itp., zrezygnować z pisowni *Lexikon* w tytule dzieła Jana Mączyńskiego, skoro tradycja i łacina przekazują nam formę *Lexicon*, uzupełnić przy *Słowniku polszczyzny* (nie: *Polszczyzny*) *XVI wieku* przykry brak, jakim jest pominięcie nazwiska redaktora naczelnego słownika Marii Renaty Mayenowej, zmodyfikować informację bibliograficzną o słowniku Bandtkego: miejsce i rok wydania tego słownika to Wrocław 1808, nie zaś – jak

chę tego autorzy zeszytu — Breslau 1806, liczbę określającą zawartość ilustrowanego słownika Arcta z 1916 r. poprawić z 7 tys. na 70 tys. haseł.

Dla uzupełnienia wszelkich powyższych uwag warto jeszcze nadmienić, że przyszły słownik zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie poza komponentami już omówionymi bądź tylko wzmiankowanymi zawierać jeszcze będzie bardzo pożyteczne indeksy, tj. indeks niemieckich form wzorcowych stanowiących przedmiot zapożyczenia, indeks form czeskich pośredniczących w zapożyczeniu (lub tylko podejrzanych o poświadczania) oraz indeks wszystkich polskich jednostek leksykalnych wymienionych w słowniku, a nie będących zapożyczeniami. Dla słownika zapożyczeń przewiduje się ponadto indeks *a tergo*.

Bogusław Nowowiejski

„FORMACJE HYBRYDALNE W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH”, POD RED. S. WARCHOŁA, UMCS, WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY, „ROZPRAWY SLAWISTYCZNE” 1, LUBLIN 1986, 258 S.

Tom rozpoczynający serię „Rozpraw slawistycznych” UMCS jest księgą referatów ogólnopolskiej konferencji naukowej na temat „Formacje hybrydalne w językach słowiańskich”, odbytej w Lublinie 10–11 maja 1984 r., zorganizowanej staraniem Kierownika Zakładu Filologii Słowiańskiej UMCS, doc. dra hab. S. Warchoła, który w *Słowie wstępnym* informuje o jej celach: odpowiedzieć na pytanie, czym jest „hybryda językowa”, jakie cechy znamienne powinna mieć „formacja hybrydalna”, aby ją móc jednoznacznie wyodrębnić spośród jednostek leksykalnych języka.

W Części I tom zawiera referaty bardziej teoretyczne: H. Borek, *Hybrydy nazewnicze i apelatywne (na przykładzie materiału śląskiego)*; D. Buttler, *Formacje hybrydalne w różnych okresach rozwoju i warstwach słownikowych polszczyzny*; A. M. Lewicki, *Zapożyczone wyrażenia cytatowe jako typ jednostek słownika*; M. Majtán, *Problem hybrydy w toponomastice*; L. Moszyński, *Formacje hybrydalne w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*; J. Obara, *Hybrydy i półkalki na tle innych jednostek językowych obcego i rodzimego pochodzenia*; H. Orzechowska, *Kalki słowotwórcze i gramatyczne w języku słoweńskiej Biblii z XVI wieku (przekład Jurija Dalmatina z 1584 r.)*; S. Warchoła, *O derywacji hybrydalnej*.

W Części II — referaty bardziej szczegółowo-analityczne i luźniej związane z tematem konferencji: W. Boryś, *Hybrydalne formacje słowotwórcze w dialektach serbsko-chorwackich*; M. Buczyński, *Nazwiska hybrydalne na mieszanym obszarze polsko-ukraińskim*; B. Czopek, *Ukraińskie cechy językowe w nazwach miejscowych dawnej Ziemi Chełmskiej i Belskiej*; F. Czyżewski, *Apelatywne formacje hybrydalne w ukraińskich i polskich gwarach byłego powiatu włodawskiego*; S. Gala, *Geneza i funkcja antroponimicznych sufiksów -a/d/lo, -i/y/d/lo*; J. L. Javorskaja, *Słowoobrazowatel'naja struktur russkich leksičeskich zaimstvovanij v sovremennom poľskom literaturnom jazyke*; A. Kerner, *Nomina feminativa utworzone od zapożyczeń w języku bułgarskim, polskim i rosyjskim*; M. Kondratiuk, *Bałtycko-słowiańskie hybrydy nazewnicze z formantami -i/z/na, -szy/z/na, -icha na terenie Białostoczczyzny*; B. Lindert, *Formacje hybrydalne w nazwach miejscowości z terenu dawnej Ziemi Chełmskiej*; M. Łesiów, *Polsko-ukraińskie hybrydy antroponimiczne*; M. Przystek, *Funkcje partykuły maj w niektórych ukraińskich gwarach karpaccyckich*; K. Rymut, *Pogranicze polsko-ukraińskie w świetle nazw miejscowych*; E. Rzetelska-Feleszko, *Hybrydy słowiańsko-niemieckie w nazwenictwie Pomorza Zachodniego*; M. Sajewicz, *Ze studiów nad gwarami białoruskimi Białostoczczyzny na południe od Narwi*; A. Starzec, *Hybrydy w polskiej terminologii motoryzacyjnej*.

Autorzy referatów opublikowanych w Części I proponują na różny sposób uściślić szerokie pojęcie „hybrydy językowej” bądź wyróżniają specjalne hybryd warianty. H. Borek: Proces hybrydyzacji prowadzi do bezpośredniego przejścia nowego elementu języka L_1 do struktur tworzonych w języku L_2 . Jego wytworem jest forma mieszana, która zawiera składnik obcy, nie występujący dotychczas w języku L_2 . Tylko taka forma jest „rzeczywistą” hybrydą językową. Otwartym pozostaje problem, jak traktować formacje (najliczniejsze) ze składnikiem genetycznie obcym, ale już wcześniej przyswojony w języku L_2 , należącym do jego normalnego tworzywa derywacyjnego, czyli hybrydy sensu largo. Od hybrydyzacji, w której biorą udział regularne składniki morfologiczne, należy odróżnić „kontaminację substytucyjną”, której rezultat

zawiera przypadkowe elementy obu „skrzyżowanych” ze sobą struktur (L_1 i L_2). *D. Buttler*: Choć nazwy „formacja hybrydalna, hybryda” należą już w językoznawstwie polskim do terminów obiegowych, brak dotąd ich ścisłych definicji. Jedne słowniki terminologii lingwistycznej wcale ich nie rejestrują, inne podają ich definicje tak nieprecyzyjne jak „wyraz skrzyżowany”, kojarzący w swym składzie cząstki rodzime i obce”. Nie wiadomo, o jakie to „cząstki” idzie, czy o elementy formantyczne, czy o tematyczne. Należy ustalić, jakie typy zespołów członów swojskich i zapożyczonych reprezentują „słowotwórstwo hybrydalne”: czy nazwa „hybryda” odnosi się wyłącznie do złożeń, czy także do derywatów, a jeśli i do tych, to czy zarówno w układzie „rodzimy temat – obcy afiks”, jak i w układzie „obcy temat – swojski afiks”. Zazwyczaj nazwy „hybryda” nie odnosi się do wyrazów reprezentujących regularne serie strukturalne, ale wiąże się ją ze skutkami jednostkowych bądź bardzo rzadkich mechanizmów słowotwórczych. Pojęcie hybrydy jest zatem „dynamiczne, historycznie zmienne”, związane z normą i systemem słowotwórczym określonej epoki rozwoju języka. *A. M. Lewicki*: Wśród zapożyczonych wyrazów cytatowych, jak *ad hoc*, *a priori*, *comme il faut* itp., należy wyróżnić jako reprezentujące „hybrydalne związki frazeologiczne” te wyrażenia, które zawierają komponent niehomonimiczny względem żadnego wyrazu polskiego. *M. Majtán*: W toponimii pojęcie „formacja hybrydalna” ma zastosowanie w odniesieniu i do złożeń, i do derywatów, i do paratez (nazw zestawionych z kilku wyrazów). Nie należy uważać za hybrydy tych toponimów zapożyczonych, które na skutek adaptacji fonetycznej zostały „wcielone” do pewnego rodzimego typu słowotwórczego. *L. Moszyński*: Pojęcie „formacji hybrydalnych” należy rozumieć najszerzej, zaliczając tu wszelkie formacje afiksalne, także te systemowe, regularnie tworzone za pomocą przyrostków rodzimych od wyrazów zapożyczonych. W języku scs. należą tu: „hybrydalne derywaty”, tj. wyrazy tworzone sufiksem słowiańskim od greckich podstaw słowotwórczych; „hybrydy sufiksalne”, tj. wyrazy tworzone sufiksem grecko-słowiańskim jak *-itēnins*, będący kontaminacją gr. *-itēs* i słow. *-ēnins*, oraz „hybrydalne założenia”, z których większość to bezpośrednie kalki złożeń greckich *J. Obara*: Termin „hybryda” jest zwykle nadużywany. Należy sprecyzować jego treść i zakres przez wyeksponowanie zwłaszcza tych cech, które różnią hybrydy od półkalk. Hybrydy są tworzone w danym języku zawsze „na podstawie” (tzn. na wzór) wyrazów już wcześniej do tego języka przejętych (zwykle tzw. internacjonalizmów). Są tworzone albo przez uniwerbizację „hybrydalnych połączeń wyrazowych”, albo przez powielanie określonych modeli słowotwórczych, reprezentowanych przez wcześniej przejęte wyrazy złożone (np. *wplywo-logia* ma wzór *psycho-logia*). Za najbardziej typową cechę hybryd (sensu stricto) należy uznać występowanie w nich takich morfemów obcych, jakie w języku, z którego pochodzą „wzorcowe” wyrazy złożone, poza tymi wyrazami nie występują. Nie mają tej cechy półkalki, czyli częściowe przekłady obcych wyrazów złożonych, podobnie jak kalki, czyli przekłady obcych złożeń całkowite, bardziej lub mniej dokładne. *H. Orzechowska*: Termin „hybryda” jest terminem wobec „kalki” nadrzędnym. Obejmuje „wszystkie te wypadki, kiedy jeden z elementów struktury językowej (morfem, leksem, ale i stosunek tych elementów do siebie) jest obcy, a drugi...” rodzimy. „Hybryda gramatyczna” to wyraz „zapożyczony w jakiejś swojej formie podstawowej i używany w języku L_2 bez zmiany tej formy, z zachowaniem składniowej przynależności do tej samej kategorii gramatycznej, którą ma w L_1 ”. Hybrydy słowotwórcze tym się różnią od gramatycznych, że obcy jest w nich jeden z elementów budowy słowotwórczej (albo temat, albo afiks). W kalkach, czyli hybrydach semantycznych frazeologicznych i składniowych, elementem obcym jest ich struktura, „i to zarówno struktura wewnętrzna, jak i stosunek do innych elementów języka L_2 ”. *S. Warchoń*: Termin „hybryda” zastosowały najwcześniej nauki biologiczne w znaczeniu «wytwór krzyżowania osobników odmiennych, lecz zbliżonych do siebie ras, gatunków lub rodzajów; mieszańiec». We Francji jest używany już od dawna także w językoznawstwie na oznaczenie struktur językowych mieszanych, francusko-obcojęzycznych. W Polsce jako termin językoznawczy odnotował ten wyraz *Słownik warszawski*, a potem SJP pod red. W. Doroszewskiego – w znaczeniu « wyraz złożony z elementów składowych należących do dwóch różnych języków ». Podobnie termin „hybrydyzacja” przechodzi z nauk biologicznych do językoznawstwa. W polskiej literaturze językoznawczej problematyka dotycząca hybrydalnych struktur językowych była dotychczas traktowana całkiem marginalnie”. W świetle dotychczasowych danych z różnych języków słowiańskich najbardziej wyraziste formalnie i znaczeniowo są te formacje hybrydalne które powstały w wyniku derywacji afiksальной lub też jako ułożenia”. Szerzą się już jednak opinie słuszne, że hybrydalne zjawiska językowe należałoby badać na wszystkich poziomach systemu językowego: fonetyki, fonologii, morfologii z fleksją włącznie, słowotwórstwa, składni, frazeologii i stylu. W centrum uwagi językoznawców powinien się znaleźć najekspansywniejszy dziś typ formacji hybrydalnych: wyrazy derywowane od podstaw rodzimych „inter-

nacjonalnymi" prefiksami *a-*, *anty-*, *auto-*, *eks-*, *ekstra-*, *hiper-*, *inter-*, *makro-*, *meta-*, *mikro-*, *mini-*, *post-*, *pseudo-*, *sub-*, *supra-*, *ultra-*.

Z Części II warto przytoczyć – jako szczególnie ważne praktycznie podsumowanie dyskusji teoretycznej – wypowiedź E. Rzetelskiej-Feleszko: „Za hybrydy sensu stricto uznać można te tylko nazwy, które polegają na połączeniu elementów różnojęzycznych w tym tylko czasie, gdy nazwa powstaje. Obejmuje to również przypadki adaptacji słowotwórczej istniejących nazw innojęzycznych. Nie będą natomiast hybrydami (lub będą hybrydami pozornymi) te nazwy, których część należąca do języka A została przejęta przez język B wcześniej i włączona w jego naturalny obieg bez zmiany słowotwórczej, zaś zmiana słowotwórcza (przez dodanie elementu należącego do języka B) nastąpiła już na gruncie języka B, w jakiś czas po przejściu nazwy”. – Tezę tę, odniesioną tu do toponimów, można łatwo odnieść również do wyrazów pospolitych.

Mimo uderzających różnic w próbach sprecyzowania pojęcia hybrydalności językowej przez poszczególnych uczestników konferencji, wynikłych ze specyficznej odmienności analizowanych materiałów – zaliczyłbym tę ciekawą konferencję lubelską do najbardziej spójnych tematycznie i najowocniejszych merytorycznie ze wszystkich znanych mi konferencji językoznawczych w Polsce lat ostatnich.

Sam nie popieram ekspansji terminu „hybryda” w językoznawstwie. Nie tylko dlatego, że jest on pożyczką z nauk biologicznych, i to dość „naciągana”, semantycznie mętną już z przyczyny „heterogenicznego” rodowodu swojego. Także i przede wszystkim dlatego, że się go odnosi do nazbyt wielu zjawisk językowych bardzo różnych wzajemnie, niesprowadzalnych do wspólnego mianownika, z których każde zasługuje na swój termin osobny. Nazwa *hybryda* (z gr. *hybris -idos* « nocny ptak drapieżny » u Arystotelesa) nadaje mi się najlepiej do piętnowania ironicznego takich sztucznie dziś kleconych i bezkrytycznie wprowadzanych w obieg międzynarodowy „zlepieńców dwujęzycznych” (najczęściej łacińsko-greckich), jak *tele-wizja* (warto bodaj spolszczenia na „dalewidza”!) zamiast *teleskopis* albo *teleblepsja* (gorzej brzmiąca, ale nie kojarząca się z teleskopem), a jeśli już z *-wizja* (od łac. *visio*), to niechby w całości łacińska *remotowizja!*

Jednego, najpaskudniejszego i równie niepotrzebnego, jak częstego w tekstach polskich prac językoznawczych wariantu hybrydalności uczestnicy konferencji lubelskiej całkiem nie wzięli pod uwagę: hybryd „pisownianych”, jak np. formy *compositów*, *compositami*, *compositach*. Nazwy łacińskie „wiernie” (by nie rzec – „pedantycznie”) cytowane w pisowni oryginalnej, ale z końcówkami fleksyjnymi polskimi, gdy w przypadkach zależnych (in casibus obliquis) użyte. Brzydka odmianka snobizmu „nie doksztalconych erudyków”. Czemu tylko lingwistom polskim i polskim lingwistom właściwa? Jak już cytować tak, to z fleksją łacińską: *compositorum*, *compositis*. Jak odmieniać po polsku, to już w postaci przyswojonej, idąc za przykładem polskich fizyków i chemików, którzy od dawna używają form *kompozytów*, *kompozytami*, *kompozytach*. Po co snobistyczną „makaronografią” sugerować niefachowcom, ufnym w potęgę zasad pisowni polskiej, niewłaściwe brzmienie terminów naukowych!

Andrzej Bańkowski

„STUDIA POLONISTYCZNE”, TOM XIV – XV, 1986/1987, POZNAŃ 1987, 410 S.

Tom XIV – XV „Studiów Polonistycznych” poświęcony jest Prof. Monice Gruchmanowej z okazji 65 rocznicy Jej urodzin. W artykule wstępnym *Jubileusz Prof. dr hab. Moniki Gruchmanowej* Z. Zagórski przedstawia sylwetkę Jubilatki, Jej działalność i dorobek naukowy. Autor wskazuje na główne dziedziny Jej zainteresowań naukowych; dialektologię, historię języka, socjolingwistykę. Podkreśla szczególnie Jej udział w opracowywaniu gwar wielkopolskich, a także podjęcie problematyki socjolingwistycznej i polonijnej przez zakład przez Nią kierowany.

Następną pozycją w tomie jest *Bibliografia prac Profesor Moniki Gruchmanowej za lata 1957 – 1987*, którą zestawili M. Kamiński i A. Piotrowicz. Omawiany tom „Studiów Polonistycznych” zawiera w dalszej części 34 rozprawy z różnych dziedzin językoznawstwa i jedną z literaturoznawstwa.

Kilka prac poświęcono dialektologii. Dialektu wielkopolskiego dotyczą artykuły: E. Kownackiego

Przyrządy do ostrzenia kosi i ich nazwy w gwarach Wielkopolski, A. Piotrowicz *Które wyrazy »Gwar zachodniej Wielkopolski« funkcjonują w prozie współczesnych pisarzy poznańskich* i Z. Sobierajskiego *Teksty gwarowe z Dąbrowki Wielkopolskiej koło Zbąszynka w woj. zielonogórskim*. E. Kownackiego interesują narzędzia do ostrzenia kosi, historia ich używania oraz nazwy. Najstarszą nazwą jest rodzima *muszczka* (od czas. *muskać, musnąć*). Inne funkcjonujące nazwy to: *oselka* i jej warianty fonetyczne, *szmyrgiel, szmyrgłówka* i *sztrycholek*. Uzupełnieniem artykułu są trzy mapki, na których pokazano zasięgi geograficzne trzech rodzajów oselek.

Dialektu kaszubskiego dotyczy praca H. Taborskiej-Popowskiej *Kaszubskie kutin «czarownik»*. *Przyczynek do dziejów paralelizmów procesów nazwotwórczych*. Etymologia kaszubskiego *kutina* intrygowała już wielu badaczy, ale jak dotąd nie znaleziono zadowalającego wyjaśnienia. Autorka wysuwa tu swoją hipotezę. Wiąże ona kasz. *kutin* z psł. verbum **kutiti* «czynić, robić», rozpatrując tę formę na tle kaszubskich formacji z sufiksem *-in*. Potwierdza tę hipotezę bogaty zasób słowiańskich nazw określających czynności magiczne za pomocą czasowników pierwotnie oznaczających «działanie w ogóle».

W zakresie dialektologii synchronicznej mieści się artykuł Z. Zagórskiego *O integracji językowej w Konińskim (i Gorzowskim)*, oparty na badaniach przeprowadzonych w latach 1980–1982.

Część artykułów dotyczy leksykologii, leksykografii i frazeologii. *Osobliwościami leksykalnymi w publicystyce J. N. Baudouina de Courtenay* zajął się T. Lewaszkiewicz. Z analizy językoznawczej wynika, że w języku wielkiego uczonego występuje sporo osobliwości leksykalnych; neologizmów i wyrazów potencjalnych. W końcowej części artykułu autor ocenia Baudouina de Courtenay jako użytkownika języka. Zdaniem T. Lewaszkiewicza „jest on chyba jednym językoznawcą, który wpadł w szkodliwą manierę posługiwania się dziwolągami językowymi”. Do pomyłek autora artykułu należy użycie drugiego imienia uczonego Nepomucen (powinno być Niecisław).

Artykuł J. Abramowskiej *Bajka w polu genologicznym i leksykalnym* mieści się na pograniczu teorii literatury i językoznawstwa. Autorkę interesuje funkcjonowanie *bajki* jako terminu literackiego i *bajki* w znaczeniu potocznym. Zajmuje się ona także jej synonimami w historii języka polskiego i ich zastosowaniem w terminologii literackiej.

Artykuł A. Pihan i J. Szloser stanowi II część pracy *O tzw. poetyzmach w Słowniku Lindego*. Pierwsza część poświęcona była rzeczownikom, druga dotyczy przymiotników i czasowników. Autorki omawiają budowę słowotwórczą osobliwych czasowników i przymiotników (jest ich ogółem 913), ilustrując swe rozważania niewielką liczbą przykładów. Z ich badań wynika, że przeważają tu formacje złożone, a największe nasilenie ich występowania przypada na okres oświecenia. Aneks, stanowiący drugą część artykułu, zawiera całość wyekscerpowanego słownictwa z objaśnieniami semantycznymi i źródłami.

H. Zgólkowa pisze o *Nazwach pokrewieństwa w słownictwie dzieci przedszkolnych*. Autorka bada, które z wyrazów nazywających stopnia pokrewieństwa są współcześnie rzeczywiście używane. Stwierdza, że polszczyzna dziecięca jest najbardziej nasycona wyrazami rodzinnymi, co wyływa z jej charakteru emocjonalnego.

Tematem artykułu B. Walczaka są *Prowincjonalizmy śląskie w Słowniku wileńskim*. Znajdują się tam 43 hasła wyrazowe opatrzone kwalifikatorem „prowincjonalny”, wyrazy te pochodzą ze Śląska. Autor daje ich przegląd w porządku alfabetycznym wraz z definicjami znaczeniowymi, a także sygnalizuje, które z nich zostały zanotowane we wcześniejszych opracowaniach dialektologicznych i we współczesnych naukowych opracowaniach gwarowych. B. Walczak podaje również przykłady prowincjonalizmów śląskich, których nie zlokalizowano w tym słowniku. W konkluzji badacz stwierdza, że *Słownik wileński* stanowi cenne źródło dla genetycznych badań leksyki śląskiej, dodajmy nie tylko śląskiej, bo z koncepcji słownika wynikało rejestrowanie prowincjalizmów z różnych stron Polski.

Zagadnieniem regionalizmów zajęła się K. Handke w pracy *O regionalizmie frekwencyjnym* i M. Witaszek-Samborska w artykule *Regionalizmy leksykalne w mowie inteligencji poznańskiej*. Wśród poznańskich regionalizmów leksykalnych wyróżniła dwie zasadnicze grupy; słownictwo rodzime i zapożyczone. Omawiając wszystkie rodzaje wyróżnionych przez siebie regionalizmów, bada ich frekwencję, stopień zakorzenienia w mowie pokoleń, ich charakter i funkcje.

Frazeologii poświęcono cztery prace. S. Bąba i J. Liberek piszą *O zwrocie »nie urywać sobie rękawów«*. *Przyczynek do dialektologii społecznej*. Frazeologizm ten oznaczający «być leniwym», «pracować opieszale i niechętnie», «nie przemęczać się w pracy», «nie wysilać się» nie został włączony do współczesnych ogólnych i paremiologicznych słowników języka polskiego. Zdaniem autorów wywodzi się

on ze znanej historycznej polszczyźni i zanotowanej w dawnych słownikach frazy *nie da sobie rękawa urwać* «nie da się ukrzywdzić». Opierając się na wynikach badań ankietowych autorzy stwierdzili, że warianty tego zwrotu znane są na Kaszubach, w Krajnie, w Wielkopolsce, na styku Małopolski z Mazowszem i w południowo-zachodniej Małopolsce.

V. Michałek na podstawie analizy językoznawczej przekładu „Martwych dusz” dokonanego przez W. Broniewskiego pisze *O sposobach tłumaczenia rosyjskich związków frazeologicznych na język polski*. Autorka wyróżniła i omówiła kilka sposobów tłumaczenia rosyjskich związków frazeologicznych na język polski, np.: a) tłumaczenie dosłowne (ekwiwalenty absolutne), b) podobne (ekwiwalenty względne), c) tożsame znaczeniowo a różne formalnie (ekwiwalenty adekwatne), d) tłumaczenie frazeologizmów za pomocą luźnych połączeń składniowych i odwrotnie. Przeprowadzona analiza pozwala stwierdzić wysoką rangę tego przekładu.

Zasobem frazeologicznym środowiska rzemieślniczego w Poznaniu zajęła się M. Święcicka w artykule *Z badań nad współczesną frazeologią rzemieślniczą*. Interesują ją przede wszystkim frazeologizmy zawodowe. Są one pozbawione nacechowania emocjonalnego (gdyż pełnią głównie funkcję komunikatywną) i zawierają sporo naleciałości niemieckich.

Dział zagadnień leksykologicznych zamyka artykuł T. Witczaka *Przysłowia w Leksykonie Jana Mączynskiego*. Celem pracy jest „charakterystyka stosunku polskojęzycznej części tworzywa *Leksykonu* Jana Mączynskiego do największej naszej kodyfikacji przysłów, jaką jest NKPP”.

Słotwórstwo reprezentują w omawianym tomie „Studiów Polonistycznych” trzy prace; M. Borejszo *Udział zapożyczeń włoskich w procesach słotwórczych języka polskiego*, B. Krei *Formacje na -aka w języku polskim* i A. Sieradzkiego *Funkcje prefiksu po- w tekstach siedemnastowiecznych ksiąg miejskich Gniezna*.

M. Borejszo, opierając się na materiale wybranym ze słowników języka polskiego i słowników wyrazów obcych, bada, które zapożyczone wyrazy włoskie stały się w polszczyźni podstawami słotwórczymi. Z jej rozważań wynika, że tylko od 24% italianizmów utworzono nowe wyrazy. Podstawami słotwórczymi były najczęściej zapożyczone bezpośrednio z języka włoskiego rzeczowniki i czasowniki, związane z szeroko pojętą sztuką, głównie z muzyką, malarstwem i architekturą.

Artykuł B. Krei jest monograficznym ujęciem ekspresywnego przyrostka *-aka*, rzadko występującego we współczesnej polszczyźni. Autor śledzi historię formacji słotwórczych utworzonych tym sufiksem w języku literackim i w gwarach, gdzie jest ich znacznie więcej. Interesuje się ich zasięgiem geograficznym, ich charakterem i funkcją. Stwierdza, że formacje na *-aka* są tzw. derywatami wstecznymi, formacjami wtórnymi wobec formacji na *-aczka*. Zastanawia się także nad mechanizmami i przyczynami tej derywacji. Do zebranego przez autora materiału można dorzucić jeszcze parę przykładów formacji na *-aka*, które ostatnio podała B. Dubicka w artykule *Niektóre odrębności słotwórcze polszczyźni wileńskiej*, zamieszczonym w „Studiach nad polszczyźnią kresową”, t. I. Wymienia on tam następujące wyrazy: *badziaka* «włóczęga», *jębaka* «człowiek nadzwyczaj pobudliwy seksualnie», *rozdziawiaka*, *rozziawiaka* «gapa», *salapiaka* «ts.», *ustupaka* «człowiek nie lubiący się kłócić», *wyobrażaka* «człowiek zarozumiały», *zadawaka* «człowiek, który się z każdym zadaje», *zadziraka* «wszczynający awantury». Zostały one przejęte w nie zmienionej prawie postaci języków wschodniosłowiańskich, głównie z języka ukraińskiego. Niektóre u nich wymienił B. Kreja, podając przykłady ukraińskich formacji na *-aka*.

Zagadnieniom fleksyjnym poświęcono dwie prace. Fleksji języka staro-cerkiewno-słowiańskiego dotyczy artykuł L. Moszyńskiego *Słowiańskie futurum ze słowem posiłkowym iméti*. Do tej pory nie opracowano zadowalająco tego problemu. Omawiany artykuł ma być, według słów autora, przyczynkiem mającym ułatwić ostateczne rozwiązanie problemu scs. futurum ze słowem posiłkowym *iméti* i *xotéti*. Na podstawie pełnej kartoteki gramatycznej *Kodeksu Zografskiego* w zestawieniu z ekwiwalentami greckiego tekstu ewangelii autor określa zakres użycia scs. futurum ze słowami posiłkowymi. Wysuwa on tezę, że zakres użycia tego typu futurum ma charakter kategoryalny. L. Moszyński analizuje wzajemne stosunki między określonymi staro-cerkiewno-słowiańskimi kategoriami, stwierdzając jednak, że wpływ konstrukcji greckich jest ograniczony.

Autorem drugiego artykułu z zakresu fleksji *Mianownik liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych w polszczyźni literackiej XVI–XVII w.* jest R. W. Rzepka. Na podstawie analizy bogatego materiału historycznego ustala on hierarchię i repartycję współfunkcyjnych końcówek *-i/-y/*, *-e*, *-owie*, zmiany zachodzące w tym zakresie oraz wskazuje czynniki, które determinują ich dobór.

W omawianym roczniku zamieszczono wiele wartościowych artykułów z zakresu onomastyki.

„Śląskie nazwy miejscowe z negacją w podstawie typu *Niedobczyce, Nierodzim*, bezpośrednio utworzone z nazw osobowych, omawia H. Borek. Nazwy te interesują badacza ze względu na ich pochodzenie od antroponimów, a także z uwagi na ich rozmieszczenie geograficzne i chronologię. Z jego badań wynika, że analizowany mikrotyp należy do najstarszej warstwy nazw miejscowych na Śląsku, a jego produktywność skończyła się wraz z zanikiem regularnej żywotności nazwotwórczej. Potwierdzeniem tej tezy jest fakt dużego zagęszczenia tego typu nazw w południowej części Górnego Śląska, która należy do terenów osadniczo najstarszych. W. Kuraszkiewicz bada *Nazwy osobowe w Leksykonie Jana Mączyńskiego*. Analiza językoznawcza wykazała, że są one przeważnie obcego pochodzenia, głównie antycznego i chrześcijańskiego. Autor omawia sposoby ich adaptacji przez polszczyznę. Są one urabiane głównie sufiksami *-ek, -ik, -yk, -czyk, -in, -anian*. Często występują w liczbie mnogiej, gdzie przyjmują najczęściej końcówkę *-owie* oraz *-i*.

Antroponimii dotyczy także artykuł B. Mikołajczakowej *Gniazda nazwiskowe na terenie ziemi gostyńskiej*. Podstawę analizy stanowią nazwiska z ksiąg parafialnych od początku XVII w. do połowy XIX w. (w liczbie 4284). Omawia tu autorka słowotwórstwo tych nazw, grupując je w gniazda słowotwórcze.

Dalszy artykuł z zakresu onomastyki to *Imiona i nazwiska bohaterów nowel M. Konopnickiej wobec autentycznej antroponimii okolic Turka i Łęczycy* I. Sarnowskiej-Gieffing. Stosując metodę statystyczną, autorka przedstawia występujące w nowelach podstawowe postacie imion i nazwisk oraz utworzone od nich formy. Zajmuje się również stroną fonetyczną i morfologiczną tych nazw. Z analizy wynika, że pisarka dbała o realizm nazewniczy, używane przez nią nazwy osobowe są autentyczne i należały do najpopularniejszych w jej stronach rodzinnych.

Frekwencję najbardziej popularnych imion chrzestnych kobiet pod koniec średniowiecza przedstawia T. Skulina w artykule *Najczęstsze chrzestne imiona kobiet w XIV i XV w.*

Nazwa miasta *Babimost* jest tematem pracy K. Zierhoffera. Autor wiąże tę nazwę ze znaczeniem wyrazu *baba* «miejsce bagniste, zalane wodą», (spotykane w toponimii ukraińskiej), rozpatrując ją na tle polskich nazw miejscowych, mających w zestawieniu człon *Babi, Babia, Babie*, np. *Babia Góra, Babie Doły, Babie* «nazwa jeziora». Zwraca też uwagę na drugi człon nazwy *-most*, który w czasach, kiedy nazwa powstała, oznaczał prawdopodobnie «bród umocniony na stałe kamieniami albo usypaną na wodzie lub bagnach groblę». Rekonstruuje zatem znaczenie omawianej nazwy jako «przejście przez bagno w postaci umocnionego na stałe kamieniami brodu lub w postaci grobli».

Ogólnie pojętej historii języka poświęcono kilka prac. Staropolskich teorii ortograficznych dotyczy artykuł S. Urbańczyka *Dwa staropolskie traktaty ortograficzne*. Autor porównuje tu traktaty Jakuba Parkosza i Stanisława Zaborowskiego, omawia ich zawartość, terminologię i proponowane przez nich rozwiązania problemów ortografii polskiej.

Językiem zabytków zajmują się M. Kamiński *O technice komunikowania treści w zeznaniach sądowych (na przykładzie użycia słowa bo i jego substytutów)*, Z. Krążyńska *Jak pisarze rot rozbudowują wypowiedzenia* i W. Wydra *Dwa XVIII-wieczne przekazy Skargi umierającego* (dotąd nie publikowane).

Sylwetkę zasłużonego dla języka polskiego, a dziś niemal zupełnie zapomnianego publicyście poznańskiego przełomu XIX i XX w. przypomniał L. Słowiński w artykule *W obronie mowy ojców i tożsamości narodowej. Działalność publicystyczna Bernarda Zygmunta Miłskiego*.

Język kupletowych tekstów z I połowy XX w. pisanych przez imigrantów polskich w USA omawia B. Szydłowska-Cegłowa w pracy *Język polsko-amerykańskiej wspólnoty śmiechu*. Zwraca uwagę na zapożyczenia słownikowe amerykańskoangielskie, na elementy gwar polskich i ich funkcję stylistyczną. W sumie jest to artykuł ciekawy, dorzucający trochę wiadomości do wiedzy o języku Polonii amerykańskiej.

Odosobnioną tematykę reprezentują prace S. Mikołajczaka *Jak się zaczynają artykuły językoznawcze* i Z. Trojanowiczowej *Cypriana Norwida mesjanizm sztuki, czyli o poszukiwaniu wszech-doskonałości*.

Jak wynika z dokonanego przeglądu, tematyka prac zawartych w omawianym tomie „Studiów Polonistycznych” jest bardzo różnorodna i ciekawa. Niewątpliwie jest to cenna pozycja dla językoznawstwa i jego historii. Można mieć tylko zastrzeżenia co do kompozycji tomu, w którym przyjęto układ alfabetyczny. Wydaje się, że układ tematyczny byłby bardziej przejrzysty i dogodny dla czytelnika.

ANDRZEJ MARKOWSKI, „ANTONIMY PRZYMIOTNIKOWE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE NA TLE INNYCH TYPÓW PRZECIWSTRAWIEN LEKSYKALNYCH”, WROCŁAW 1986.

Monografia Andrzeja Markowskiego przynosi pierwszy w językoznawstwie polskim całościowy opis relacji semantycznej zwanej *antonimią*.

Do ekscerpcji został wybrany materiał zawierający przymiotniki, natomiast rozważania teoretyczne Autora mają charakter szerszy i dotyczą analizy zjawiska antonimii. Przedstawiono bowiem kryteria wydzielenia antonimów i mechanizmy rządzące leksyką, zwłaszcza leksyką znajdującą się w zasięgu działania tej relacji. Monografia stanowi przykład pracy rzetelnej i wnikliwej, co czyni ją odporną na działanie czasu. Choć powstała w 1976 r. (s. 7, 93) to poczynione przez Autora obserwacje mają nadal moc obowiązującą. Dalszy rozwój analizy składnikowej poszedł w kierunku znajdowania obiektywnych kryteriów, dzięki którym włączać do sensu dane składniki semantyczne (metoda testów). Poszukuje się adekwatnej teorii znaczenia wyrażen językowych. Jednakże zastosowane już wówczas przez Autora kryterium badania kontekstu minimalnego jako sprawdzającego (|| potwierdzającego) sens, było wystarczające, aby nadać intuicji Autora, „opartej na społecznym rozumieniu danego elementu leksykalnego” (s. 9) charakter obiektywny i potwierdzany przez empirię językową, łatwy do sprawdzenia. Toteż teoretyczny rozwój analizy składnikowej nie wpłynął na praktyczne rozwiązania Autora, w tym na semantyczny kształt zaproponowanych eksplikacji sensu.

Przyjrzyjmy się najpierw założeniom teoretycznym pracy. Autor, używając podstawowych terminów z zakresu semantyki, jak pojęcie czy znaczenie, nie podaje ich dokładnych definicji. Jest to zabieg stosowany przez znakomitą większość semantyków, gdyż znalezienie adekwatnych rozstrzygnięć należy do zadań ogromnie trudnych i niosących przy wyborze danego rozwiązania także balast błędów i niedociągnięć, jakie mu towarzyszą: stąd najbezpieczniejsze jest przyjęcie definicji przednaukowych terminów powszechnie intuicyjnie rozumianych przez użytkowników języka. Autor nie mówi zatem, w jakim znaczeniu używa terminu *pojęcie* i która z koncepcji: psychologiczna, logiczna czy językoznawcza się na nim kryje. Dla usytuowania pojęcia w takiej a nie innej optyce badawczej pomocne będą elementy teorii znaczenia, której elementy przedstawia autor (s. 9). Stwierdza on, iż rozumienie, co wyraz znaczy, oparte jest na powszechnym społecznym rozumieniu rodowitych użytkowników języka (tzw. native speakerów) i znajduje swe potwierdzenie (oraz odbicie) w użyciu wyrazu, a badanie kontekstów minimalnych dobrze służy temu celowi. Wydaje się, że Autor bliski jest w swych rozwiązaniach poglądom K. Ajdukiewicza („Logika pragmatyczna”, „Język i poznanie”, t. I, t. II), dla którego znaczenie łączy się z użyciem wyrazu (znaczenie jako użycie wyrazu) oraz z teorią obiektywnego || obiektywizującego psychologizmu: „zespół wyobrażeń danych z góry wszystkim użytkownikom || dla wszystkich użytkowników języka”. Można stąd wnioskować, że koncepcje: obiektywnego psychologizmu oraz lingwistyczna stoją u podstaw rozumienia terminu *pojęcie*, używanego przez Autora. Pary antonimów występują zawsze na tle kontekstu minimalnego, z którym tworzą całość semantyczno-syntaktyczną, na zasadzie: „predykat – argument”, (patrz: S. Karolak, 1984), por: *gospodarny – niegospodarny ojciec, samodzielny – niesamodzielny człowiek* (s. 56).

Podstawowe dla tych rozważań są ustalenia związane z rozumieniem i interpretacją zjawiska antonimu jako pewnego „przeciwstawiania się znaczeniem” oraz omówienie trzech podstawowych kategorii, które o tym decydują: przeciwstawienie, sprzeczność, przeciwieństwo. Termin *przeciwieństwo*, rozumiany w powyższy sposób, uznaje Autor za nadrzędny (s. 19), a jego odmianami, wyczerpującymi zakres, są *sprzeczność* i *przeciwstawność*. Te dwa pojęcia łączą się obligatoryjnie w logice z funktorem *nie* (s. 15–16), a rozważania logiczne, związane tutaj z operacjami językowymi, mogą być w sposób naturalny wykorzystane w językoznawstwie. Za pojęcia sprzeczne Autor uważa takie pary *A* i *nie-A*, z których drugie utworzone jest za pomocą dodania funkora *nie* do nazwy *A* i oba wypełniają całkowicie zakres pojęcia nadrzędnego, nawet zakres uniwersum np. *kot* i *nie-kot* (s. 15). Przy pojęciach przeciwstawnych dodanie funkora do nazwy tworzy wprawdzie parę *A* i *nie A* (z tzw. *nie* zleksykalizowanym), ale nazwy nie wypełniają bez reszty zakresu pojęcia nadrzędnego (np. *koń* i *kot* to ssaki, obok *krowy, psa, owcy*, mieszczących się także w pojęciu nadrzędnym).

Zaproponowana definicja nazw sprzecznych wydaje się wystarczającym określeniem, natomiast dla nazw przeciwstawnych – zbyt ogólnym, nie uwzględniając innych relewantnych wyróżników. Znalezienie ich nie należy do zadań łatwych. Autor formułuje je dalej, w trakcie narastania informacji o istocie antonimii.

Stwierdza bowiem, że owo *nie* odnosi się nie do całości sensu *A*, lecz do jednego ze składników sensu, który znajduje się w zasięgu negacji, np. jeśli sens nazwy $A = P_0 \dots P_n$, to sens *nie A* przedstawiałby się następująco: $nie A = P_0 \dots nie P_{n-1} \dots P_n$. Autor stwierdza, że funktor *nie* wchodzi w skład opozycji minimalnych typu: 1) *wiekszy niż... – mniejszy niż...* 2) *chcę – nie chcę* (lub innego czasownika wolitywnego), 3) *skłonny do... – niesklonny do*, 4) *'z – bez'* (s. 65–68), przy czym czyni tutaj konieczne zastrzeżenia dla pary *wiekszy – mniejszy*.

Dokładne przebadanie materiału językowego pod kątem położenia funktora *nie* w eksplikacji sensu (s. 36–68) pozwoliło wysnuć Autorowi wniosek o kapitalnym znaczeniu dla antonimii, a mianowicie, iż: „różne [jest] miejsce negacji w strukturze znaczeniowej wyrazu, to znaczy [istnieje] możliwość zaprzeczenia różnych komponentów znaczenia, na różnych etapach eksplikacji” (s. 68). Wniosek ten stanowi najpoważniejszą tezę badawczą, sformułowaną i dowiedzioną przez Autora. Jest to zarazem wkład prezentowanej monografii w badania nad antonimią. Sformułowanie to jest istotnym novum dla problematyki badawczej, zajmującej się relacjami semantycznymi, zwłaszcza antonimia. Było możliwe do sformułowania dopiero na gruncie analizy składnikowej. Dzięki dowiedzionej tezie o pozycji funktora *nie* w dekompozycji sensu przymiotników antonimicznych można odrzucić jako nie sprawdzone dotychczasowe twierdzenia, że 1) każde zanegowanie nazwy tworzy opozycję antonimiczną, 2) negacja umieszczona jest na początku eksplikacji sensu i obejmuje swym zasięgiem cały sens. Konsekwencje założeń Autora widać w definicji antonimów (s. 20) oraz w zaproponowanej typologii. Warto w niej zwrócić uwagę na dwa elementy, a mianowicie: iż wśród nazw sprzecznych Autor wydziela dopełnieniowe i równorzędne, a wśród przeciwstawnych uporządkowanych – uszeregowane i inne. Podejście to umożliwia zaliczenie do antonimów wyrażen „przeciwstawiających się znaczeniem” pod jakimkolwiek względem, a więc typologia ma charakter szeroki. W punkcie „inne” można wymienić rozmaite typy antonimów, występujące w innych częściach mowy, nie tylko w przymiotnikach. Taki charakter typologii daje przyszłym badaczom antonimii pełny obraz wszelkich wyrażen zaliczanych do tej relacji wraz z ich omówieniem (s. 15–20) i pozwoli każdemu przyjąć lub odrzucić część proponowanych typów. Daje także przegląd stanowisk w tej kwestii (s. 15–20 oraz 21–36).

Natomiast Autor proponuje dla antonimów (s. 20) tylko te pary wyrażen pozostających w logicznym stosunku przeciwieństwa, które zajmują krańcowe punkty (przeciwnie) na osi natężenia danej właściwości. Tym samym antonimy powinny się odznaczać dwiema relewantnymi cechami: negacją oraz krańcowym położeniem na osi intensywności. Negacja jest tutaj warunkiem koniecznym, choć nie wystarczającym – nie zawsze bowiem tworzy antonimie, por. *zły – niezły*, dopiero owo krańcowe położenie daje pary antonimiczne typu *zły – dobry* (s. 69–74). Dużym walorem pracy jest bogata egzemplifikacja głoszonych tez i analiz materiałem prezentującym przymiotniki antonimiczne oraz quasi-antonimiczne. Autor przedstawia ponad sto kilkanaście takich par, co świadczy o tym, że monografia ma charakter nie tylko teoretyczny, ale i materiałowy. Ważnym faktem jest także przegląd stanowisk badawczych dotyczących antonimii (s. 21–36).

Praca napisana jest jasno i przejrzysto, z dużym wyczuciem dydaktycznym. Przynosi wykład założeń wraz z rzetelnie przeprowadzonym dowodzeniem tez i bogatą dokumentacją materiałową. Wszystkie wymienione walory powodują, że monografia A. Markowskiego to lektura pomocna przy zrozumieniu istoty antonimii, przydatna dla dydaktyki, obowiązkowa dla przyszłych badaczy tej relacji semantycznej.

Krzysztof Korzyk
Iwona Nowakowska-Kempna

W OPARCIU O...

„Swego czasu – pisze F. Bobrowicz – Blaise Pascal powiedział: »Wszystkie dobre zasady są już na świecie. Chodzi o to, żeby je stosować«. Tak się ma z normami poprawności językowej. Istnieją, tylko z przestrzeganiem ich bywa różnie. Użytkownicy języka polskiego, czy to w przekazie ustnym, czy pisanym dokonują wykroczeń, a nawet zbrodni wobec kultury języka”¹.

Natomiast zdesperowany Ibis wręcz pyta, „co trudniej wytępić: pluskwy czy błędy językowe?”² – Na to pytanie mogę mu odpowiedzieć bez żadnych wahań i z całą odpowiedzialnością: pluskwy – są one mniej odporne niż błędy językowe, a i chęć ich wytępienia w społeczeństwie jest większa.

Kiedy się analizuje zagadnienia, z którymi czytelnicy zwracają się do rozmaitych kącików językowych, widać jasno, że pewne tematy powracają jak bumerang. Nie pomagają wyjaśnienia językoznawców ani werdykty najwyższych autorytetów z dziedziny kultury języka – błąd raz zakorzeniony w naszej mowie nie daje się na ogół z niej usunąć. Wreszcie ten i ów stwierdza, że nie warto już rozdzierać szat, skoro wszyscy tak mówią. Zwyczaj społeczny jest bowiem najważniejszy. I sprawa zostaje umorzona.

Dzisiejsza relacja dotyczyć będzie wieloletniej walki z *opieraniem się o...* i robieniem rozmaitych rzeczy w *oparciu o...*

„*Opieranie się* dzisiaj (*o coś*) jest i powszechne, i dość wygodne, ale – niestety – na ogół nieuzasadnione. Z punktu widzenia poprawności językowej, oczywiście. Naturalnie, mam na myśli powszechnie używane wyrażenie *opierać się o coś* w znaczeniu «brać coś za podstawę swego działania». Można by odpowiedzieć krótko, jak czynią to liczne wydawnictwa poprawnościowe, że wyrażenie *opierać się o* może się łączyć tylko z jakimś materialnym przedmiotem, np. *opierać się o plot, o ścianę* (»Gerwazy siadł na ziemię, oparł się o ścianę«), lecz byłaby to odpowiedź niepełna i daleko by jej było do rozproszenia wszystkich, wiążących się z tą trudnością językową wątpliwości. Ot, chociażby pierwszy z brzegu wyjątek: *opieramy się* przecież nie *o*, ale *na lasce*. Gdy idzie zaś o części ciała, w ogóle panuje dowolność. Bohater Kazimierza Brandysa »prawą pięść *opierał* zaciśniętą *na kolanie*«, Marii Dąbrowskiej zaś »*oparłszy o swą potężną pierś* włożył żelazny tłoczek, napchał tytoń do nałożonej na metalową foremkę gilzy«. Przykłady dosłownego *opierania się o coś* lub *na czymś* budzą jednak stosunkowo niewiele wątpliwości i nie wobec nich językoznawcy zgłaszają najwięcej

¹ F. Bobrowicz, *Nowomowa*, „Zielony Sztandar”, nr 43, 8 VII 1982.

² Ibis, *Co jest w tym oparciu?*, „Antena”, nr 15, 4 IV 1984.

zastrzeżeń. Są one jedynie pomocne dla uzasadnienia, że w znaczeniu przenośnym nie należy używać konstrukcji w *oparciu o*³.

Zgoda, tylko że *opieranie się na lasce* nie jest żadnym wyjątkiem. *Opieramy się na czymś* – na lasce, na jakimś ramieniu, opieramy głowę na dłoni – wtedy, gdy podpora znajduje się pod spodem, gdy naciskamy na nią z góry, *opieramy się o coś*, gdy punkt oparcia jest z boku – można więc oprzeć się o ścianę, o mur, o drzewo lub o kogoś, by nie upaść w tramwaju. Innymi słowy „opieramy się o coś pionowego, ale na czymś poziomym”⁴.

„Nie wdając się w językowe subtelności powiemy, że może się pijak opierać o latarnię, tyczka – puszczona przez tyczkarza – o poprzeczkę, przewracające się drzewo – o mur. Ogólnie mówiąc, z *opieraniem się o* mamy do czynienia tylko wtedy, kiedy to, co się opiera i to, na czym się to coś opiera, są rzeczownikami (czasem zaimkiem rzeczownikowym) konkretnymi”⁵.

Tymczasem życie dostarcza nam innych przykładów.

Pewien dziennikarz, gość programu TV „zaczawszy strzałem z grubej rury, od ważkich uchwał bardzo miarodajnego organu, powiedział, że »wzrost produkcji ma być *oparty o krajowe surowce*«. Dziennikarz ten nie odróżnia znaczenia *opierać się o coś* od *opierać się na czymś*”⁶.

„»*W oparciu o regulamin* przypominam obywatelowi...«, »*W oparciu o statut* wyjaśnia się, że...«, »Film został nakręcony *w oparciu o fakty*. ..« – czytamy w oficjalnych pismach, notkach urzędowych, słyszymy w przemówieniach, a także – o zgrozo – już nawet w wypowiedziach potocznych. Szkoda, że nie zawsze jesteśmy wyczuleni na językowe niezgrabności. Wyrażenie *w oparciu o* razi niewielu słuchaczy. Moja nauczycielka – pamiętam – wyśmiewała owo *w oparciu* jednym stwierdzeniem: „*W oparciu są sprężyny, a ja o waszych plecach i fotelowych sprężynach nie mam ochoty rozmawiać*”. Czy któremuś z piszących *w oparciu o regulamin* nigdy nie przyszło do głowy, że jeśli opiera się o regulamin to znaczy, że odwraca się do niego plecami? Że – innymi słowy – ma ów regulamin czy statut z tyłu, lub co najwyżej z boku”⁷.

„*W oparciu o szerzy się jak zaraza*” – stwierdza Ibis w jednym z felietonów (*Groch o ścianę – właśnie!*)⁸.

Oto dalsze przykłady:

- „Swój plan realizuję *w oparciu o* widza dziecięcego”.
- „Polityka cen *w oparciu o* relację pracy i płacy”.
- „W audycji dzisiejszej, opracowanej *w oparciu o* nagrania archiwalne, wysłuchamy wspomnień”.
- „On pisze pracę dyplomową *w oparciu o* zakład pracy”⁹.

³M. Szczurek, *W oparciu o ciepłą wodę*, „Trybuna Opolska”, nr 279, 23 IX 1984.

⁴K. Kwaśniewska-Mżyk, *Oparty o ścianę*, „Trybuna Odrzańska”, nr 270, 3 XII 1979.

⁵B. R., *Oporniki*, „Express Wieczorny”, nr 17, 24 I 1985.

⁶Tamże.

⁷sad, *Na końcu języka*, „Gazeta Lubuska”, nr 226, 27–28 IX 1986.

⁸Ibis, *Groch o ścianę*, „Życie Warszawy”, nr 16, 11–12 VII 1981.

⁹A. Czarnecka, *Dziś: w oparciu o*, „Antena”, nr 9, 18 VII 1982.

„Druga forma tej działalności [opiekuńczo-wychowawczej] – to opieka nad dzieckiem w domu w *oparciu o telefoniczne zgłoszenie z wyprzedzeniem jednodniowym za odpłatnością w wys. 20 zł/godz.*

Jakie to skomplikowane! Jakże to będzie wyglądała opieka nad dzieckiem, w *oparciu o telefoniczne zgłoszenie*? Czy nie lepiej dać dziecku po prostu zabawki? Nie powinno się mówić, a tym bardziej pisać w *oparciu o lecz opierając się na lub na podstawie czegoś*. W tym jednak wypadku zwrot ten w ogóle jest zbędny – chodziło o to, że zlecenie na opiekę nad dzieckiem powinno się zgłaszać telefonicznie dzień wcześniej”¹⁰.

Tu muszę przyznać, że mimo błędów zawartych w zacytowanym zdaniu z *Informatora* nr 2/79 o nowych formach działalności opiekuńczo-wychowawczej, iza mi się zakreśliła w oku. Opieka nad dzieckiem za 20 zł za godzinę i wystarczy zatelefonować dzień wcześniej!

Ale wracajmy do *oparc* – jeszcze kilka przykładów i stosowanych komentarzy:

„W *oparciu o doświadczenie...*, w *oparciu o cytata...* – jakże często spotykamy takie sformułowania, nawet w bardzo uczonych wypowiedziach. Są to, niestety, sformułowania błędne i nie tłumaczy ich nawet to, że znalazły się w jednym z tematów prac ... maturalnych. No cóż, rzeczą ludzką błądzić, ale lepiej po prostu – wiedzieć”¹¹.

„W tekstach publicystycznych i naukowych bardzo rozpowszechniona jest konstrukcja *oprzec (opierać) coś o coś*, np.: komunikat *oparto o wyniki śledztwa*, scenariusz *oparty o zasadę wodewilu*, film *oparty o nowelę*, plan *oparty o wytyczne*, wyniki *oparte o badania, eksperymenty*. Jest to struktura tak częsta w różnych tekstach, że prawie się już na nią w ogóle nie zwraca uwagi, a tymczasem norma języka polskiego uznaje ją za niepoprawną. Również wyrażenie w *oparciu o coś* «na podstawie czegoś» nie jest zalecane. Lepiej używać zamiast niego wyrażenia imiesłowowego *opierając się na czymś* lub po prostu *na podstawie czegoś*”¹².

„Pan minister decyzję o obniżce ceny – powiedzmy żartobliwie: atrakcyjnego artykułu – *opiera o stosowne zarządzenie bądź uzasadnione opinie klientów*. Pan profesor *opiera swoją nową książkę o najnowsze ustalenia źródłowe i literaturę przedmiotu*. Ekonomista *opiera plany o wytyczne*, zaś literat – swoje dzieło *o fakty wzięte z życia...* I tak wszystko o coś *opieramy*: nawet polszczyznę *opieramy o słowniki, poradniki* itd.”¹³ Chcąc zaradzić tej sytuacji autor felietonu proponuje, aby „owych uczonych mężów, jeśli ich żadna perswazja słowna i pisemna nie przekona – oprzec o słup, piec, kaloryfer, ścianę, deskę i – trzymać w tej pozycji aż do opamiętania. Może to byłby jakiś, co prawda drastyczny i trącający średniowieczem, sposób wyjścia z kryzysu językowego?”¹⁴.

„Szczyt powodzenia w publicznych wypowiedziach osiągnął zwrot w *oparciu o*. Pół biedy, jeśli w *oparciu o latarnię pijak* zachował postawę jako tako stojącą. Kiedy jednak

¹⁰W. Titt, *Informator*, „Gazeta Pomorska”, nr 92, 26 IV 1979.

¹¹awo, *Niesforne przyimki*, „Głos Pomorza”, nr 157, 7 VII 1986.

¹²K. Kwaśniewska-Mżyk, *Oparty...*, *op. cit.*

¹³B. Maciejewski, *Profesor oparty o deskę*, „Sztandar Młodych”, nr 131, 8 VII 1985.

¹⁴Tamże.

ktoś głosi, że w oparciu o zebrane opinie coś można wywnioskować, to cierpną nie tylko zęby, ale nawet protezy”¹⁵.

Wyrażenie w oparciu o obok innych grzechów przeciwko polszczyźnie znajdujemy także w rozmowie Ibis z Hipolitem. Oddajemy głos temu pierwszemu. „Hipolita znam od dziecka. W szkole nazywano go po prostu Hipciem, bo był niski i taki gruby, że nie miał nawet przezwiska, gdyż koledzy tak właśnie traktowali jego imię. Zbyt rzadkie, aby mogło być prawdziwe. Straciłem go z oczu na wiele lat, aż nieoczekiwanie zatelefonował do mnie z pretensjami. Był redaktorem jednego z wydawnictw. Traf zrzucił, że przyczepiłem się do fragmentu jakiejś broszury, której redagowaniem się zajmował i czuł się za nią odpowiedzialny”¹⁶.

Jeden z korespondentów Ibis zakwestionował następujący fragment owej broszury: „Naszą zasadą jest zawsze działać w oparciu o prawo i przepisy, które, jakie by na nich psy nie wieszać, trzeba przestrzegać, aby nie ryzykować głową”.

– I co ty w tym widzisz złego? – spytał Hipolit.

– Parę rzeczy – odpowiedziałem. – Po pierwsze nie działa się w oparciu o prawo tylko na podstawie prawa i przepisów albo opierając się na prawie. Po wtóre zwrot *jakie by na nich psy nie wieszać* jest rusycyzmem. Po polsku nie używa się przeczenia, a więc można powiedzieć *choćby się na nich psy wieszało*. Po trzecie jeśli używa się przeczenia, to trzeba zmienić przypadek rzeczownika, a więc to błędne zdanie powinno brzmieć *jakich by na nich psów nie wieszać*. Po czwarte – *przestrzega się przepisów, nie przepisy*. Po piąte – *ryzykuje się głowę nie głową*. Wystarczy?

Przez dłuższą chwilę nic nie mówił wreszcie wycedził przez zęby: – Nie wiedziałem, że jesteś taki niekoleżeński. Miałem cię za człowieka a okazuje się, że wszędzie tylko szukasz dziury w całym. Żałuję, że do ciebie w ogóle zadzwoniłem”¹⁷.

„Słownictwo – pisze S. Dubisz – jest tą warstwą języka, w której najwyraźniej odzwierciedlają się przemiany świadomości jego użytkowników. Pozwala to na stwierdzenie, że słownictwo jest odbiciem dziejów kultury materialnej i duchowej narodu. Dlatego też w obrębie słownictwa szczególnie często mamy do czynienia z tzw. modą językową. Może mieć ona różne uwarunkowania i różne mogą być jej wyniki”¹⁸.

No właśnie, najpierw modę krytkujemy, a po pewnym czasie po trochu się jej podporządkujemy. Ibis w oparciu o stanowczo potępia.

Omawiając książkę W. Kochańskiego, B. Klebanowskiej i A. Markowskiego: „O dobrej i złej polszczyźnie”, pisze: „Autorzy poradnika rozróżniają trzy rodzaje puryzmu: puryzm nacjonalistyczny (wrogość wobec wszelkich zapożyczeń), tradycjonalistyczny (niechęć wobec innowacji połączona z umiłowaniem języka własnej młodości) i puryzm elitarny (sprzeciw wobec wpływów regionalnych i środowiskowych). Zastanawiałem się, do której kategorii mam zaliczyć siebie, i wymyśliłem czwartą: jestem mianowicie purystą-higienistą. Ta najstraszliwsza odmiana puryzmu cechuje ludzi, którzy rozdzierają szaty słysząc, że ktoś mówi *tą książką* i mdleją na widok w oparciu o, zupełnie im jednak nie przeszkadza wyraz na popularne cztery

¹⁵B. R., *Oparcie o bazę*, „Express Wieczorny”, nr 58, 15 IV 1982.

¹⁶Ibis, *Hipolit*, „Życie Partii”, nr 14, 15 VII 1987.

¹⁷Tamże.

¹⁸S. Dubisz, *Kariery wyrazów*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 18, 4 VII 1982.

litery, pod warunkiem, że będzie sterylne, to znaczy uzasadniony i podany w sposób czysty, bez tzw. zadnich myśli”¹⁹.

Odnotowując, zaś ukazanie się „Języka dla wszystkich” W. Cienkowskiego, Ibis, purysta-higienista, zarzuca autorowi, że wyrażenie w *oparciu o* „uważa za »bardzo pożyteczny element frazeologii«. Wprawdzie dodaje, że »w niektórych kontekstach może razić«, ale w sumie ułaskawia. Ja twierdzę – pisze Ibis – że trudno stać w *oparciu o ścianę* i że w *oparciu* mogą być najwyżej pluskwy, jeśli *oparcie* jest tapicerskie, a gospodyni flejtuch, on zaś twierdzi, że w *oparciu o postanowienia*, czy też w *oparciu o zasady*, jest w porządku. Nie dziwię się PT Docentowi, że tak twierdzi, bo w sądach jest łagodny, a tylko w sformułowaniach wojowniczy”²⁰.

Tak czy inaczej jednego z językoznawców w *oparciu o* już nie razi.

R. S.

¹⁹Ibis, *Kariery bariery*, „Życie Warszawy”, nr 261, 7–8 XI 1987.

²⁰Ibis, *Ozór po cienkowsku*, „Życie Warszawy”, nr 287, 6–7 XII 1980; por. także: F. Bobrowicz, *Chwasty!*, „Zielony Sztandar”, nr 58, 19 VII 1984; Benedykt, *O, mowo ludzka*, „Filipinka”, nr 6, 25 III 1979; B. Maciejewski, *Fanaberie*, „Sztandar Młodych”, nr 80, 4–6 VI 1982.

NIEKTÓRE PARY DUBLETOWE „WYRAZ RODZIMY – POŻYCZKA”
W SŁOWNIKU POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

Jako punkt wyjścia naszych rozważań mogłoby posłużyć zdanie wygłoszone w pewnej audycji radiowej: „Profesor stwierdził, że tylko zapobieganie jest skuteczną profilaktyką w walce z AIDS”¹. Jak widać, dla autora tekstu *profilaktyka* i *zapobieganie* to nie para dubletów: swojski i obcy, ale wyrazy już w jakiś sposób znaczeniowo zróżnicowane. Oczywiście w tym szczegółowym wypadku mamy do czynienia z tautologią, potocznie, żartobliwie określaną też nazwą „masło maślane”. Ale pozostaje sprawa ogólniejsza: jak liczne są przykłady całkowitej zbieżności znaczeniowej wyrazu zapożyczonego i rodzimego? Czy pary takie są trwale, czy przeciwnie – podlegają szybkiej eliminacji? Co się dzieje z ich członami, w jakim kierunku ewoluują semantycznie? Na wszystkie te pytania trudno byłoby dać odpowiedź w krótkiej notatce. Spróbujemy więc po prostu zanalizować grupę takich jednoznaczników zamieszczonych pod literą A w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej, nie kusząc się – z powodu szczupłości materiału – o formułowanie ogólnych wniosków. Jedno tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości: w momencie przygotowywania słownika do druku, to jest w latach siedemdziesiątych naszego wieku, w parach tego rodzaju elementem słabszym, regresywnym znacznie częściej bywał wyraz obcy. Na 30 par rzeczownikowych mieszczących się pod literą A jedna tylko stanowiła wyjątek od tej zasady: wyraz *asortyment* pojawiał się (i pojawia) jako termin handlowy częściej niż którykolwiek z jego odpowiedników (*dobór*, *wybór*) zalecanych przez SPP. Przy pozostałych dubletach rodzimych z zasady występuje kwalifikator „częściej” albo „lepiej”. Jako całkowicie równoważne słownik traktuje jedynie jednoznaczniki terminologiczne (np. *anemia* – *niedokrwistość*) albo należące do słownictwa intelektualnego, książkowego (*amorfizm* – *bezpostaciowość*, *asocjacja* – *skojarzenie*). Warto zwrócić uwagę na to, że nawet brak ścisłego, jednowyrazowego odpowiednika rodzimego nie kładzie tamy wycofywaniu się pewnych słów obcych: zastępują je mianowicie nazwy dwuwyrazowe, np. *awers* – *główna strona* (monety), *prawa strona* (haftu); *arterioskleroza* – *miażdżycza tętnic*. Nie stanowi przeszkody i inna okoliczność: kłopoty z utworzeniem przymiotnika od dubletu polskiego. *Przychodnia* wypiera *ambulatorium*, choć w ten sposób powstają nieparalelne relacje słowotwórczo-semantyczne: *przychodnia* – *ambulatoryjny* (np. porady, leczenie ambulatoryjne).

¹ Przykład ten podaję za łódzkimi „Odgłosami” 28/1987.

W dziesięcioleciu, które nas dzieli od wydania SPP, zaszły dalsze przesunięcia w stosunku do stanu, który został w nim zarejestrowany. Na przykład niektóre elementy obce, które kwalifikował jeszcze jako całkowicie równoważne frekwencyjnie ich odpowiednikom rodzimym, wyraźnie się „zestarzały”. Wycofały się z użycia nazwy *akuszer* i *akuszerka*; pierwszą zastąpił ogólniejszy *ginekolog* lub – w razie potrzeby ściślejszego określenia specjalności – *lekarz położnik*; drugą wyparł rzeczownik *położna*. Jeszcze bardziej usunął się w cień termin *autożyro*, młode osoby, i to o wyższym wykształceniu technicznym, pytane o jego treść, odpowiadały dość niepewnie, że jest to chyba stara nazwa jakiegoś urządzenia do latania, a może jakiegoś typu żyroskopu. Żadna z kilkunastu interpelowanych osób nie słyszała nigdy wyrazu *absces*, który SPP podaje bez żadnego kwalifikatora jako obcy dublet *ropnia*. Nie znano także znaczeń słów *amplifikator* i *awiatyka*, ale ze względu na strukturalną i etymologiczną wyrazistość obu nazw próbowano się go przynajmniej domyślić („jakieś urządzenie techniczne” i – zresztą błędnie – „nauka o lataniu”, „nauka o urządzeniach latających”).

Lepiej są utrwalone w pamięci użytkowników polszczyzny wyrazy przynależne do słownictwa obiegowego, nawet wtedy, gdy stały się już przestarzałe. Wszystkie osoby pytane znały słowo *ablegier*, choć żadna go nie używała, posługując się zamiast niego rzeczownikami *sadzonka*, *zaszczepka*. Wszystkie też stwierdziły, że z pary *anons* – *ogłoszenie* wybierają zawsze drugi wyraz. A zatem znaczna część obcych członów par dubletów rzeczownikowych przesunęła się do sfery słownictwa biernego: jeszcze rozumianego, ale już nie wyzyskiwanego w wypowiedziach.

Co się jednak dzieje z tymi pożyczkami, które tworzą dublety wyrazów swojskich nadal żywotne, pozostające w obiegu? Z zasady podlegają one zmianom znaczeniowym, podczas gdy ich odpowiedniki rodzime są semantycznie o wiele bardziej stabilne. Najpospolitszy typ zmiany – to zwężenie zakresu znaczeniowego nazwy zapożyczonej. *Apostazja* jest dziś rozumiana powszechnie jako «odstępstwo od wiary», a nie – jak ją definiują słowniki – «odstępstwo od zasad, przekonań». W znaczeniu religijnym stabilizuje się też coraz wyraźniej *absolucja*, dla ogółu synonim «rozgrzeszenia, odpuszczenia grzechów» (treść «uwolnienie od oskarżenia, kary» ma charakter środowiskowy, prawniczy). Definicja rzeczownika *aparycja* w SPP – «wygląd zewnętrzny» – jest nieścista. Trudno sobie wyobrazić użycie tego wyrazu w kontekstach: *chorowita*, *mizerna aparycja*, *mieć aparycję żebraka*, *gruźlika* itp. Bliższy rzeczywistego stanu jest *Słownik języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, który definicję tę uzupełnia członem *prezencja*. Istotnie, *aparycja* w odczuciu większości mówiących to «wygląd atrakcyjny, estetyczny»; potwierdzają to cytaty w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego: „królewska aparycja” (M. Jarochowska); „piękna aparycja” (E. Osmańczyk).

Mniej wyraźnie przejawia się zwężenie zakresu znaczeniowego rzeczownika *armatura*; nie zachodzi ono na przykład w środowiskach mających stały, zawodowy kontakt ze sprawami techniki. Dla przeciętnego jednak użytkownika polszczyzny, słabo zorientowanego w kwestiach technicznych, *armatura* kojarzy się z urządzeniami mechanicznymi domowego użytku (*armatura wodociągowa*, *gazowa*, *armatura pieca kąpielowego* itp.). Znaczenie budowlane, które na pierwszym miejscu wymienia SJPSz.:

«wkładki stalowe stosowane w konstrukcjach z żelbetonu; zbrojenie» jest obce większości mówiących, że nie wspomnimy już o treściach wyraźnie specjalnych: «metalowa konstrukcja witrażu», «szkielet z prętów, drutu, na którym artysta modeluje rzeźbę».

Wreszcie tendencja do zwężenia zakresowego zaledwie się zarysowuje w rzeczowniku *aprowizacja*, który zwykle bywa używany w kontekstach, w których mowa o wojsku lub innych zorganizowanych zespołach ludzkich (np. *Szwankowała aprowizacja armii, obozów harcerskich*, ale raczej już nie: *Szwankowała aprowizacja mieszkańców Pruszkowa*). Rodzime *zaopatrzenie* nie podlega żadnym podobnym restrykcjom użycia.

Znacznie rzadziej właśnie dublet obcy zyskuje treść ogólniejszą. Proces taki zaszedł w użyciach rzeczownika *ambulatorium*. Wydaje się, że wszędzie tam, gdzie występuje nazwa *przychodnia*, można też zastosować słowo *ambulatorium*, natomiast zamienność odwrotna nie zawsze jest możliwa (np. *ruchome ambulatorium, ambulatorium frontowe*). W treści wyrazu *przychodnia* zawiera się bowiem cecha semantyczna «ustabilizowanego miejsca: lokalu, budynku», nieistotna dla znaczenia *ambulatorium*, pochodnego przecież od łacińskiego *ambulatorius* «ruchomy».

Radykalniejsze zmiany znaczeniowe zachodzą wówczas, gdy w treści obu członów pary dubletowej: swojskiego i obcego – następuje specjalizacja cech semantycznych. Rzeczowniki *ambulans* i *karetka* były sobie bardzo bliskie znaczeniowo: oba oznaczały samochód przystosowany do transportu chorych i przewożenia lekarza wezwanego do nagłego wypadku. Dziś treści tych wyrazów różnicowały się wyraźniej: *ambulans* jest pojazdem znacznie większym, a zatem ma i inną przydatność: służy do przewozu większej liczby chorych, a więc bywa stosowany w warunkach frontowych, w wypadku katastrofy, może też być ruchomym *ambulatorium*; *karetka* jest pojazdem o mniejszym zasięgu, głównie miejskim, i nie tak ściśle związanym z działalnością medyczną (nie tylko *karetka pogotowia*, ale i *karetka więzienna, pocztowa* itp.). Przykład ten dobrze ilustruje proces stopniowego przekształcania się pierwotnych dubletów w synonimy bliższe i dalsze.

Zmiany tego rodzaju mają mechanizm powtarzalny, tworzą pewne serie. Na przykład repartycja w wielu parach polega na przejściu zakresu użyc przenośnych przez wyraz obcy i ostatecznej stabilizacji słowa rodzimego w znaczeniu podstawowym, dosłownym. Można się tu posłużyć przykładem rzeczownika *aliaż*, przestarzałego w zastosowaniu konkretnym «stop», ale nadal żywotnego w funkcji metaforycznej; por. „Język Homera [...] był sztucznym, bardzo dziwnym aliażem, w którym by się nie rozpoznała mowa potoczna żadnego ze szczepów greckich” (J. Parandowski, SJPDor.); „Ty jeden potrafisz zespalać humor z uczuciem, a nic silniej nie wzrusza jak taki aliaż” (S. Krzywoszewski, SJPDor.). Podobnie treść przenośna zaczyna się wiązać z wyrazem *asekuracja* (*asekuracja na wypadek niepowodzenia planów; asekuracja przed posądzeniem o stronnictwo*); w kontekstach o znaczeniu dosłownym, cytowanych przez SJPDor.: *asekuracja od ognia, asekuracja od nieszczęśliwych wypadków, asekuracja na przeżycie* – użylibyśmy dziś raczej słowa *ubezpieczenie*.

Oba typy zmian: i wychodzenie z obiegu dubletów obcych, i metaforyzacja ich treści wzmagają siłę żywiołu rodzimego w słownictwie codziennym, bytowym. Może to

być pewną pociechą dla osób zatroskanych stałym napływem pożyczek do współczesnej polszczyzny. Okazuje się bowiem, że także w wyzyskaniu owych nabytków przejawia się pewien ład i umiar.

D. B.

SIERMIĘŻNY

Przymiotnika tego nie notuje *Słownik języka polskiego PWN* pod red. M. Szymczaka, jest on natomiast obecny zarówno w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, jak i w *Słowniku warszawskim*. Świadczyłoby to o tym, że w końcu lat siedemdziesiątych zaczęto odczuwać ten wyraz jako przestarzały czy wręcz nie używany. Tymczasem obecnie wrócił on do polszczyzny, przynajmniej do języka publicystyki, przy czym nabral nowego znaczenia czy może odcienia znaczeniowego – motywowanego metaforycznie. SJPDor. podaje, że *siermiężny* to: 1. «dotyczący siermięgi; podobny do siermięgi; używany na siermięgi; zrobiony z materiału używanego na siermięgi» i 2. «noszący siermięgę, chłopski». W cytatach pojawiają się połączenia *siermiężna kapota, lud siermiężny, naród siermiężny*.

Słownik warszawski notuje tylko, że *siermiężny* to przymiotnik od *siermięga*, zaś połączenia z tym przymiotnikiem notowane w SW to; *sukno siermiężne, siermiężne ubranie, bracia siermiężna, siermiężny współpracownik pisma, siermiężny słuchacz*. Wynika z tego, że omawiany przymiotnik był odnotowany przede wszystkim w znaczeniu relacyjnym. Ciekawe, że SJPDor. w ogóle nie notuje kontekstów, które wskazywałyby na znaczenie jakościowe, metaforyczne, choć taki odcień znaczeniowy da się odczytać z niektórych połączeń zamieszczonych w SW. Opierając się na nich można spróbować zapisać taką oto definicję metaforycznego znaczenia interesującego nas przymiotnika: *siermiężny* 3. «odznaczający się prostotą, niewyszukany; taki, który przypomina cechami chłopca». W takim znaczeniu pojawia się ów przymiotnik w tekstach dotyczących tego odcinka historii najnowszej Polski, w którym czołową rolę odgrywał Władysław Gomułka. Na określenie tych czasów stosuje się czasem wyrażenie *siermiężny socjalizm*, nadając mu lekko ujemne nacechowanie emocjonalne. Działa tu zapewne skojarzenie z cechami charakteru przypisywanymi Władysławowi Gomułce z racji jego chłopskiego pochodzenia: uporem, konserwatyzmem i przede wszystkim ową pochwałą prostoty, zachętą do wyrzeczeń, do życia nader skromnego, ale bez pożyczek i zadłużeń.

Na ogół jednak stosowano dotąd ten przymiotnik z rzeczownikami abstrakcyjnymi (*siermiężny socjalizm, siermiężne lata, siermiężny okres*), a w każdym razie z wyrazami o znaczeniu ogólnym, co było zgodne z jego sensem metaforycznym. Tymczasem w „Polityce” nr 16/1988 (z 16 kwietnia 1988 r.) czytamy: „Siermiężny kopiowy ołówek został zastąpiony rozpusztym parkerem, lecz sposób posługiwania się narzędziem władzy nie zmienił się. Jeden woluntaryzm został zastąpiony innym” (s. 3). W tym więc wypadku przymiotnika *siermiężny* użyto w połączeniu z nazwą desygnatu konkretnego, przez co zachwiała się nieco jego metaforyczna motywacja, odżyło

znaczenie dosłowne. Wprawdzie kontekst wskazuje na ironiczne użycie sformułowania (por. następujący dalej „rozpustny parker” jako symbol importowanego dobrobytu okresu gierkowskiego), niemniej wrażenie niewłaściwości takiego użycia przymiotnika *siermiężny* może dominować nad założonym przez autorów artykułu efektem stylistycznym.

Wydaje się, że podobnie ryzykowne stylistycznie byłoby, np. połączenie *zgrzebny ołówek*, *zgrzebny zeszyt*, choć całkowicie poprawne są wyrażenia *zgrzebny realizm*, *zgrzebny socjalizm* czy *zgrzebna polityka*.

Używając więc przymiotników tego typu w znaczeniu metaforycznym należy mieć zawsze na uwadze ograniczenia konotacyjne, które takie znaczenie pociągają.

PLAŻA KOEDUKACYJNA

W audycji radiowej „Rozmawiamy o języku” (14 IV 1988, godz. 18⁵⁰, program IV) dziennikarz z wrocławskiej rozgłośni PR spytał, czy poprawne jest sformułowanie *plaża koedukacyjna*, które pojawiło się ostatnio. Widać więc, że następuje zmiana znaczenia przymiotnika *koedukacyjny*, polegająca na uogólnieniu jego sensu, a jednocześnie zerwanie z jego łacińskim źródłosłowem.

Tradycyjne znaczenie omawianego przymiotnika to: «oparty na zasadach koedukacji, dotyczący koedukacji», czyli «wspólnego nauczania i wychowywania młodzieży obojga płci» (definicje z SJP Dor.). Przymiotnika tego używało się najczęściej w połączeniach *szkoła koedukacyjna*, *pensja koedukacyjna*, *internat koedukacyjny* itd., a więc zawsze z rzeczownikami związanymi tematycznie z oświatą i wychowaniem. Od wyrażen takich, jak *internat koedukacyjny* łatwo już przejść do połączeń typu *budynek koedukacyjny* (= «w którym mieści się internat koedukacyjny»), w których przymiotnik nabiera znaczenia szerszego: «wspólny dla osób obojga płci». Widocznie tak właśnie rozumie ten wyraz ktoś, kto zestawiał termin *plaża koedukacyjna*. Prawdopodobnie chodzi tu o plażę przeznaczoną dla naturystów obu płci, w przeciwieństwie do istniejących dawniej plaż naturystycznych przeznaczonych wyłącznie dla kobiet i (oddzielnych) wyłącznie dla mężczyzn.

Szerzeniu się nowego, uogólnionego znaczenia przymiotnika *koedukacyjny* sprzyjają trzy czynniki. Po pierwsze, jest nim zanikanie znajomości języka łacińskiego nawet wśród osób z wykształceniem humanistycznym, co powoduje niewiązanie omawianego wyrazu z łacińskim rzeczownikiem *educatio*, -onis «wychowanie». Po drugie, we współczesnej polszczyźnie brak przymiotnika o znaczeniu «wspólny dla osób obu płci, przeznaczony dla osób obu płci»; nie istnieje wyraz „wspólnopłciowy”, a przymiotniki *obupłciowy* i *dwupłciowy* mają inne specjalistyczne (biologiczne) znaczenie.

Po trzecie wreszcie, nie sposób nie zauważyć, że niekoedukacyjne instytucje wychowawcze należą dziś do rzadkości, nie ma więc potrzeby podkreślania koedukacyjności szkół, internatów czy domów akademickich. Przymiotnik *koedukacyjny* w tradycyjnym znaczeniu „traci rację bytu”, co sprzyja poszukiwaniu dla niego nowej treści.

Można oczywiście, zauważyć, że często daleko idąca precyzja jest zbędna nawet w wyrażeniach o charakterze terminologicznym. W omawianym wypadku wystarczające byłoby chyba określenie *plaża wspólna*, ewentualnie z dodatkiem „dla pań i panów” (co jednak odbierałoby całości walor terminu, choć niewątpliwie byłoby sformułowaniem bardziej uprzejmym niż oficjalna *plaża koedukacyjna*).

Nie sposób w tej chwili przewidzieć, czy nowe znaczenie przymiotnika *koedukacyjny* upowszechni się w polszczyźnie, czy też nastąpi ograniczenie jego użycia od odmian specjalnych języka.

A. M.

**Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1988**

Wydanie I. Nakład 2310 + 120 egz. Ark. wyd. 7,00. Ark. druk. 4,75.
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w maju 1988 r.
Podpisano do druku w październiku 1988 r. Druk ukończono w październiku 1988 r.
Zam. 425/88. U-51. Cena zł 50,-

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie Nr 1658 201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą, jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 6(455) s. 403-478 Warszawa — Łódź 1988

Indeks 369616